



Catherine Mann



*Trzydzieści dni
rozkoszy*

Tytuł oryginału: His Thirty-Day Fiancée

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Zwykłemu człowiekowi trudno jest spotkać przedstawiciela rodziny królewskiej, a już trafienie na kogoś z rodu Medinów jest najzwyczajniej w świecie nieosiągalne.

Szczękając zębami, fotoreporterka Kate Harper przesuwała się powoli wzdłuż gzymsu na ścianie hotelu na wyspie Martha's Vineyard. Znajdowała się na wysokości apartamentu księcia Duarte'go Mediny. Nie bardzo miała czego się złapać, lecz brnęła dalej w ciemności, bo nigdy się nie poddawała. Choćby się waliło i paliło, zrobi to zdjęcie, bo będzie warte fortunę. Przyszłość jej siostry wyglądała groźniej niż sytuacja Kate na wąskim gzymsie.

Smagał ją wiatr od morza, trzepocząc suknią marki Dolce & Gabbana w kolorze mchu. Zaciskała zziębnięte palce na drewnianej wypukłości, pantofle na obcasach zostawiła na balkonie sąsiedniego pokoju. Dzięki Bogu tej nocy nie padał śnieg.

Niełatwo było wkręcić się na imprezę w luksusowym hotelu. Kate zaklepała sobie zaproszenie na próbne przyjęcie weselne syna jednego z największych bogaczy, obiecując w zamian pewnej głupiej dyletantce artykuł na temat jej byłego męża. Własnymi siłami musiała poradzić sobie z ochroną, zlokalizować księcia i zrobić fotkę. Jak się zorientowała, to był jedyny sposób na dostanie się do jego apartamentu. Szkoda tylko, że zostawiła na dole płaszcz i rękawiczki. Miała wrażenie, że miniaturowe aparaty umieszczone w kolczykach rozerwą jej uszy.

Przez gęstą mgłę przedarł się promień światła z latarni morskiej. Co dwadzieścia minut wyła syrena, zagłuszając gwar dobiegający z dołu. Kate

zbliżyła się do balkonu księcia. Wyciągnęła nogę, chwyciła się balustrady i przerzuciła przez nią nogę.

Silna męska ręka zacisnęła się na jej nadgarstku, druga chwyciła ją za nogę w kostce. Kate krzyknęła. Zdawało jej się, że palce mężczyzny palą jej skórę w miejscu, gdzie nosiła bransoletkę zrobioną przez siostrę. Miała wielką nadzieję, że amulet zadziała.

Mężczyzna zręcznie wciągnął ją na balkon. Suknia podwinęła się na udach Kate, która szukała gruntu pod nogami i wymachiwała rękami. Suknia zsunęła się na miejsce. Kate wylądowała oparta o ścianę.

Nie, chwileczkę. Ściany nie mają zarostu ani piżmowego zapachu. W normalnych okolicznościach chyba się podnieciła, teraz jednak była skupiona na przyszłości siostry, a jej wargi zsiniały z zimna.

Zerknęła i tuż przed sobą ujrzała męski tors. W czarnej rozpiętej koszuli albo szlafroku, który odsłaniał opaloną skórę i ciemny zarost. A może to bluza do karate? Boże czy Medina zatrudnia do ochrony ninję?

Podniosła wzrok i popatrzyła na szyję mężczyzny i jego twarz. Potem spojrzała w czarne jak węgiel oczy, które zamierzała sfotografować.

– Jest pan ninją – wypaliła.

– A pani kiepską akrobatką – odrzekł książę Duarte Medina bez uśmiechu.

– W szkole wyrzucili mnie z sali gimnastycznej. – Nigdy nie prowadziła tak dziwacznej rozmowy, ale przynajmniej książę nie zrzucił jej z balkonu.

Nie wypuścił jej też z uścisku.

– Za złamanie równoważni?

– Złamałam nos innemu dzieciakowi. – Uderzyła łobuza, który nazwał jej siostrę kretynką.

Kate dotknęła kolczyka. Strzeli tę fotkę i już jej tu nie ma. To była szansa rzadsza niż czerwony brylant. Monarchia Medinów zniknęła z mapy dwadzieścia siedem lat temu, gdy król Enrique Medina został obalony na skutek zamachu stanu, a jego żonę zamordowano. Przez lata krążyła plotka, że wdowiec z trzema synami ukrywa się w Argentynie. Po jakimś czasie ludzie przestali interesować się Medinami. Kate któregoś dnia poczuła chęć ustalenia, kim jest mężczyzna w tle na jednym z jej zdjęć. Zdemaskowała trzech dorosłych już synów króla, którzy mieszkali w Stanach incognito, prowadząc normalne życie wśród zwyczajnych Amerykanów.

Niestety czek, który otrzymała za to odkrycie, nie rozwiązał jej problemów finansowych.

Szansa na zrobienie sensacyjnego zdjęcia malała. Gdy wieści o odkryciu Kate przeciekły jak woda przez zamek z piasku, paparazzi ze wszystkich zakątków świata włączyli się do rywalizacji. A jednak pobiła ich wszystkich. Duarte Medina naprawdę tu był. Stał przed nią, na żywo o wiele bardziej atrakcyjny.

Teraz wziął ją na ręce. Nie tylko nosił sportowe ubranie, ale mógł też pochwalić się niezłą formą.

– Zamarznie pani. – W jego głosie ledwie słyszała obcy akcent. – Musi pani wejść do środka, zanim pani zemdleje.

Zadzwoni po ochronę, by ją zamknęli? Obraz, jaki utrwaliły aparaty w kolczykach, nie był pewnie idealny, mimo to miała nadzieję, że zdołała zrobić nadające się do wykorzystania zdjęcia, gdy wierciła się w jego ramionach.

– Dziękuję za ratunek. – Czy ma się do niego zwracać per księżę czy wasza wysokość?

Przyjeżdżając tu, myślała wyłącznie o zdjęciach robionych ukradkiem, nie podszkoliła się, jak należy się zachować twarzą w twarz z księciem w

stroju do karate.

Teraz, gdy mogła z bliska przyrzeć się jego twarzy, pochodzenie księcia nie ulegało wątpliwości. Królewski ród Medinów wywodził się z wyspy San Rinaldo u wybrzeży Hiszpanii. Za otwartymi drzwiami balkonowymi rozciągało się skaliste wybrzeże. Kate wyobraziła sobie Duarte'go w jego rodzinnym kraju.

Kiedy postawił ją na podłodze, jej stopy zatoneły w puszystym dywanie. Pokój emanował dyskretnym bogactwem, od białych sof przez mahoniową szafę po łoże z baldachimem. Duarte z uśmiechem przyglądał się jej spod ciężkich powiek.

– Tym razem Ramon przeszedł samego siebie.

– Ramon? – Jej wydawca miał na imię Harold. – Nie wiem, o czym pan mówi. – Będzie ciągnąć tę rozmowę, jeśli pozwoli jej to zostać tu kilka chwil dłużej. Żeby zrobić zdjęcia, oczywiście.

– Ojciec pana młodego słynie z tego, że zapewnia najlepsze... towarzystwo partnerom biznesowym, ale pani jest wyjątkowo oryginalna.

– Towarzystwo? – Chyba on nie sugeruje...

– Zakładam, że dobrze zapłacił, biorąc pod uwagę pani wyszukany sposób wejścia. – Uśmiechnął się z lekką pogardą.

Płatne towarzystwo. O, do diabła. Więc wziął ją za luksusową cali girl. Cóż, nawet dla siostry nie posunie się tak daleko, ale może wyciągnie z niego jakąś ciekawostkę, zostawszy tu jeszcze chwilę.

Z wahaniem położyła dłoń na jego ręce. Za nic nie dotknie jego nagiej piersi.

– Często tak hojnie pana obdarowuje?

Spojrzał na jej piersi okryte suknią ze sklepu z artykułami z drugiej ręki.

– Nigdy nie korzystałem z... jak to powiedzieć? Płatnych usług.

Dobry dziennikarz spytałby:

– Ani razu?

– Nigdy. – Jego ton nie pozostawiał wątpliwości.

Kate powstrzymała westchnienie ulgi.

– Och... no tak.

– Jestem dżentelmenem. Nie mogę wysłać pani z powrotem na balkon.

Proszę zostać, a ja jakoś zadbam, żeby mogła się pani stąd wymknąć niepostrzeżenie. – Jego dłoń leżała nisko na jej plecach. – Napije się pani czegoś?

Poczuła ucisk w żołądku. Skąd to nadmierne podekscytowanie? To jej praca, do której ma kwalifikacje. Nagle przypomniała sobie czasy, gdy pracowała jako fotoreporterka dla poważnych gazet, a jej zadania dotyczyły istotnych spraw, od pielgrzymki do Jerozolimy po konsekwencje trzęsienia ziemi w Indonezji. Teraz pracowała dla GlobalIntruder. com.

Zdusiła histeryczny śmiech. Boże, jak nisko upadła! Ale jaki miała wybór w sytuacji kurczącego się rynku prasy? Tak, była zdenerwowana, do cholery. Od tego zdjęcia zależało dużo więcej niż to, czy pozostanie w grze. Chodziło o szybkie zdobycie pieniędzy, by wymagająca specjalnej troski siostra nie została za miesiąc wyrzucona z domu opieki. Jennifer miała ciało dorosłej kobiety, lecz umysł dziecka. Kate była jedyną osobą, która mogła ją ustrzec przed tym, by państwo przejęło nad nią opiekę.

Książę przesunął dłoń w górę jej pleców i zatrzymał ją na karku. Kate potrzebowała chwili, by się pozbierać, jeśli ma zdobyć od niego jakieś informacje.

– Jest tu toaleta, gdzie mogłabym się odświeżyć? Kiedy wyjdę, nie powinnam wyglądać, jakbym wchodziła przez balkon.

– Pokażę pani.

Nie o to jej chodziło.

– Proszę tylko powiedzieć, w którą stronę mam się udać. Mam niezłą orientację w przestrzeni.

– Wyobrażam sobie, że jest pani dobra w wielu rzeczach. – Pochylił głowę, a ona poczuła na karku gorący oddech. – Nawet jeśli nigdy nie korzystałem z takich ofert, muszę wyznać, że jest w pani coś urzekającego.

Oddech księcia musnął jej nagie ramię, wargi były zbyt blisko skóry. Piersi Kate ledwie mieściły się w staniku sukni. Wcisnęła pięty w dywan, by nie stracić równowagi, i poczuła bransoletkę na kostce. Amulet od siostry. Musi. pamiętać o Jennifer.

– To gdzie ta łazienka? – Rozejrzała się nerwowo po sypialni z wieloma zamkniętymi drzwiami.

– Tam.

– No ale... – Czy to ona tak chrypi? – Wolałabym iść tam sama.

– Nie chciałbym, żeby zgubiła się pani po drodze – szepnął jej do ucha jak największy sekret. Czyżby dotknął jej włosów? Trochę zakreśliło jej się w głowie. – Tamte drzwi, panno Harper. – Wskazał na prawo, z jego palców zwisały jej kolczyki.

Czekał na tę chwilę od momentu, gdy dowiedział się, kto naruszył starannie chronioną prywatność jego rodziny. Trzymał w dłoniach kolczyki Kate Harper i jej nadzieję na sensacyjny materiał. Uprzedzono go, że Kate przebywa w budynku. Nim opuścili balkon, sprawdził, gdzie ukryła aparat. Całe życie wymykał się mediom. Znał ich sztuczki. Ojciec od dziecka wbijał mu i braciom do głowy, że anonimowość gwarantuje bezpieczeństwo. Byli chronieni, wykształceni, a przede wszystkim w znakomitej formie fizycznej.

Gdy spojrział na intruza na ekranie, postanowił przekonać się, jak daleko się posunie. Kate w obcisłej sukni stanowiła uosobienie uwodzicielki. Miała

w sobie ponadczasowy urok, który przemawia do męskich instynktów. Wyobraził sobie, jak niesamowicie wyglądałaby na białej kanapie. A jeszcze lepiej w łóżku.

On jednak był mistrzem samokontroli. Wystarczyło, że przypomniał sobie, czym zajmuje się ta dama, by ukrócić niesforne myśli.

Kate oparła rękę na biodrze.

– Nie do wiary. Cały czas wiedział pan, kim jestem.

– Od chwili, gdy opuściła pani przyjęcie. – Przesłano mu jej zdjęcia, gdy prowadził śledztwo w sprawie reporterki, która go zdemaskowała.

Choć na zdjęciach wyglądała inaczej. Ubrana była na nich w spodnie khaki i białe T – shirty, włosy nosiła związane w koński ogon. Teraz miała potargany wiatrem kok. Pachniała jabłkami i cynamonem.

Kate ściągnęła pomalowane szminką wargi.

– Po co udawał pan, że bierze mnie za luksusową prostytutkę?

– To zbyt luksusowe jak na śmieci, które pani rozpowszechnia. – Schował kolczyki do kieszeni, odsuwając myśli ojej wargach.

Życie Jego rodziny zostało wywrócone do góry nogami w chwili, gdy ojciec bardziej niż kiedykolwiek potrzebował spokoju. Silny stres mógł zabić go szybciej niż ekstremista z San Rinaldo.

– Co pan, zamierza? – Splotła ręce na piersi. Ze strachu czy z powodu zimnego wiatru, który wpadał przez otwarte drzwi? – Wezwie pan ochronę czy policję?

– Chętnie bym panią jeszcze pooglądał. – Zamknął drzwi balkonowe.

– Proszę posłuchać, księżę czy wasza wysokość, czy jak tam się do pana zwraca – wyrzucała z siebie. – Powinniśmy się uspokoić.

Zerknął przez ramię, unosząc brwi.

– Okej, ja będę spokojna. Pan zrobi, jak zechce. – Zaczesała kosmyk za

ucho. – Skoro już tu jestem, a pan nie życzy sobie artykułów, które naruszają pana dobra osobiste, może zrobię jedno zdjęcie? Sam pan wybierze miejsce i pozę. Będzie pan wszystko kontrolował.

– Kontrolował? Dla pani to jakaś gra wideo, będzie mi pani dawała i odbierała pilota? – Podszedł bliżej. – Dla mnie to nie jest gra. Chodzi o moją rodzinę.

Królewska rodzina Medinów, nawet pozbawiona królestwa, wciąż była narażona na niebezpieczeństwo. Matka księcia została zamordowana przez buntowników. Starszy brat, który jej bronił, doznał poważnych obrażeń. Król Enrique miał obsesję na punkcie bezpieczeństwa. Zbudował niedostępną fortecę na wyspie u wybrzeży Florydy, gdzie wychował trzech synów. Książęta opuścili ją dopiero, gdy dorośli. Każdy z nich zamieszkał w innej części Stanów, gdzie pod innym nazwiskiem prowadzili normalne życie. Duarte na Martha's Vineyard, Antonio w Galveston Bay, a Carlos w Tacomie.

Kate dotknęła nadgarstka księcia.

– Współczuję z powodu tego, co spotkało pańską rodzinę.

Ten dotyk podziałał na niego jak rozdzieranie ukrytej w głębi rany.

– Jak bardzo mi pani współczuje? – warknął.

Musiał przyznać, że się nie cofnęła. Spojrzała mu w oczy, a jej tęczówki były bardziej błękitne niż woda u wybrzeża San Rinaldo.

– Może zrobimy zdjęcie w tym stroju, jak stoi pan oparty o balustradę balkonu?

– A może sfotografujemy panią nagą w moich ramionach?

Kate nerwowo wciągnęła powietrze.

– Co za arogancki, nadęty...

– Książę. – Uniósł palec. – Oczywiście wszyscy już o tym wiedzą

dzięki pani dziennikarskiemu nosowi.

– Jest pan zły. Rozumiem. – Stała za kanapą, jakby chciała schronić się przed nim, jednak nie spuszczała wzroku. – Nawet księciu nie wszystko wolno.

– Nie może mi pani mieć za złe, że próbuję.

Nie zaśmiała się.

– Czemu mnie pan tu wpuścił? Dla zabawy, żeby patrzeć, jak reaguję, kiedy zabiera mi pan aparat?

Kate szybko odzyskiwała równowagę. Duarte był pełen podziwu.

– Naprawdę zależy pani na tym zdjęciu.

– Bardziej, niż pan sądzi.

Jak daleko posunie się, by je zdobyć? Zastanawiał się, czy nie sprawdzić, gdzie są te granice. Doskonale pamiętał, jak przyjemnie było przytulić ją do piersi na balkonie. Odwrócił się jednak.

– Powinna pani iść. Proszę wyjść przez drzwi za pani plecami. Ochroniarz odprowadzi panią na dół.

– Nie odda mi pan aparatu?

– Nie – wsunął rękę do kieszeni i bawił się kolczykami

– chociaż może pani spróbować go odzyskać.

– Wolę bitwy, w których mam szansę na wygraną. – Uśmiechnęła się lekko. – Mogę przynajmniej wziąć cygaro, żeby je wystawić na eBay – u?

Znów go zaskoczyła.

– Jest pani zabawna. Podoba mi się to.

– Niech mi pan odda aparat, a zostanę aktorką komediową.

Kim jest ta kobieta w źle dopasowanej sukni, z bransoletką plecioną ze srebrnej przędzy i plastikowych koralików wokół kostki? Większość kobiet na jej miejscu byłaby zdenerwowana albo by mu się przypochlebiała. Może

jest od nich inteligentniejsza, niezależnie od wątpliwej profesji.

Nagle wpadła mu do głowy zatrważająca myśl, którą powinien był wcześniej wziąć pod uwagę. Do diabła z tym, że ta kobieta na chwilę pozbawiła go rozumu. Co będzie, jeśli jej miniaturowy aparat natychmiast wysyła zdjęcia do portalu?

Przesunął kolczyki między palcami. W jego głowie powstał plan, który miał zabezpieczyć jego interesy, a równocześnie zaspokoić jego pragnienia: pożądanie i chęć zemsty. Ktoś inny przemyślałby tę decyzję, ale ojciec nauczył go wierzyć instynktowi.

– Pani Harper – rzekł, idąc do niej – mam inną propozycję.

– Propozycję? – Cofnęła się i wpadła na stół, na którym stała szklana lampa wypełniona monetami. – Chyba już to wyjaśniliśmy. Nawet ja mam jakieś zasady.

– Szkoda dla nas obojga. Mogłoby... – Urwał i przytrzymał lampę, prezent od Antonia, wypełnioną hiszpańskimi dublonami z wraku statku z San Rinaldo. – Nie chodzi o taką propozycję. Proszę mi wierzyć, nie muszę wymieniać pieniędzy – ani informacji na wyłączność – za seks.

Ukradkiem podciągnęła opadającą suknię.

– Wobec tego o jakiej wymianie mówimy?

Obserwował każdy jej ruch. Sposób, w jaki dotykała pomalowanego paznokcia kciuka palcem wskazującym, jak pocierała piętą tę głupią bransoletkę na kostce. Jego plan wyglądał coraz bardziej obiecująco.

– Mam... rodzinne kłopoty. Ojciec jest chory – o czym wie już świat dzięki pani talentom śledczym.

– Bardzo mi przykro. Naprawdę – rzekła szczerze. Po chwili jej oczy załśniły. – Co z tą wymianą?

– Ojciec chce, żebym się ustatkował i dał mu następcę. Wybrał nawet

kobietę...

Szeroko otworzyła oczy.

– Ma pan narzeczoną?

– Boże, wy dziennikarze chwytacie się każdej informacji jak tonący brzytwy. Nie mam narzeczonej. – Zirytował się, co jeszcze bardziej go zdenerwowało, bo oznaczało to, że teraz ona lepiej panuje nad sytuacją. – Jeśli chce pani kolejny okruch informacji, niech mnie pani nie złości.

– Raz jeszcze przepraszam. Co z tą wymianą?

Sądząc z jej desperacji, będzie mógł zaspokoić swe pragnienie bez długich namów.

– Jak powiedziałem, ojciec jest poważnie chory. – Śmiertelnie chory z powodu zapalenia wątroby, jakiego nabawił się podczas ucieczki. – Nie chcę go denerwować.

– Oczywiście. Rodzina jest ważna. – W jej oczach pojawiło się współczucie.

No, zna jej słabość. Reszta pójdzie gładko.

– Więc tak. Ja mam coś, czego pani chce, a pani może dać mi coś w zamian. – Uniósł jej dłoń i pocałował krótkie czerwone paznokcie. Sądząc z jej powiększonych źrenic, zemsta będzie przyjemna dla obojga. – Pani zdjęcia wiele kosztowały moją rodzinę, pozbawiły nas cennej i strzeżonej dotąd anonimowości. Porozmawiajmy o tym, jak spłaci pani dług.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Spłaci dług? – powtórzyła Kate. Wyszłaby na idiotkę, gdyby mu pokazała, co jej przyszło do głowy. Wyrwała rękę z uścisku. – Mam dla pana pracować?

– Blisko. – Jeszcze się zbliżył.

Kate skrzyżowała ręce na piersi, by ukryć dreszcz. To fatalnie, że ten człowiek tak ją pociąga.

Duarte po królewsku uniósł głowę.

– Chcę, żeby była pani moją narzeczoną.

– Coś pan palił?! – zawołała zszokowana.

– Nigdy nie paliłem. I nie zamierzam. – Chwycił ją za nadgarstki i rozprostował ręce. Patrzył jej w oczy. – Jestem trzeźwy i mówię serio.

Kate oddychała coraz bardziej nerwowo. Nie miała pojęcia, o co chodzi księciu.

– Ma pan oryginalne poczucie humoru, skoro sugeruje pan coś tak idiotycznego. Co właściwie chce pan osiągnąć?

– Jeśli ojciec uwierzy, że jestem w stałym związku – przesunął knykciami wzdłuż jej ręki – z panią, przestanie mnie nękać, żebym zaręczył się z córką jego przyjaciela z San Rinaldo.

– Dlaczego ja? – Zabrała rękę. – Na pewno nie brakuje kobiet, które z radością udawałyby pana narzeczoną.

Duarte oparł się o kanapę.

– Niejedna chciałaby zostać moją narzeczoną, ale nie ją udawać.

– Ten pana egoizm i próżność są straszne. – Lekko kopnęła jego bosą stopę.

Zły ruch. Myślała, że dotyk ten ją spali. Odpowiedział jej gorącym spojrzeniem. Żaden mężczyzna nie wzbudził w niej tak natychmiastowego pożądania. Że też musiała się zdradzić. Duarte dotknął amuletu Kate palcami stopy.

– Mój rachunek bankowy ma wyjątkową siłę przyciągania. A z panią przynajmniej wiemy, na czym stoimy.

Bransoletka na nodze Kate jaskrawo kontrastowała z luksusowym wnętrzem. Pejzaże morskie nie pochodziły od ulicznych sprzedawców. Kate rozpoznała charakterystyczny sposób malowania hiszpańskiego mistrza Joaquina Sorolli y Bastidy, którego prace widziała na zajęciach w college'u.

– Ojciec nie będzie się dziwił, czemu wcześniej nie wspomniał mu pan o mnie?

– Nie spotykamy się co niedziela na obiedzie. Może pani to zacytować w artykułach, kiedy skończymy.

W artykułach. Liczba mnoga. Ale czy ukażą się w porę, by zyskała pieniądze na opłacenie pobytu siostry w ośrodku przez kolejny miesiąc?

– Jak długo miałyby to trwać?

– Ojciec prosił, żebym przez miesiąc podczas jego choroby zajął się naszymi interesami. Może pani ze mną podróżować i robić notatki do tego swojego artykułu na wyłączność. Będę w kilku miejscach w Stanach, między innymi w Waszyngtonie, gdzie będę uczestniczył w kolacji z politykami, którzy mogą nadać rozgłos pani nazwisku. Oczywiście pozna pani moją rodzinę. Proszę tylko, żebym mógł zatwierdzić materiał, który odda pani do redakcji.

Miesiąc? Kate szybko przeliczyła swe finanse. Jak trochę zaciśnię pasa, da radę. Tyle że w ciągu miesiąca inne media mogą ją wyprzedzić.

– Po miesiącu materiał może być nieaktualny. Potrzebuję zapewnienia,

że to mi się opłaci. I pomoże w karierze.

Zabrzmiało to tak, jakby była zachłanna na pieniądze. Jak to się dzieje, że mężczyzn, którzy robią świetne interesy, nazywa się mądrymi i przedsiębiorczymi, a te same standardy nie obowiązują wobec kobiet?

Duarte spojrział na nią cynicznie.

– Będziemy się targować? Dość śmiała z pani strony.

– To niech pan mnie aresztuje. Wyślę artykuł z celi. Opiszę pański apartament, wodę po goleniu i znamię nad pępkiem. Ludzie wyciągną własne wnioski i niech mi pan wierzy, będę miała ogromną liczbę wejść na stronę.

– Byłaby pani zdolna do insynuacji, że mieliśmy romans? Sprzeniewierzyłaby się pani dziennikarskiej uczciwości?

Dla siostry? Nie miała wyboru.

– Pracuję dla Global Intruder. Dziennikarska uczciwość nie jest tam priorytetem.

W jego oczach dojrzała błysk szacunku.

– Stawia pani trudne warunki. Podziwiam. – Wyprostował się, przewyższał ją o kilkanaście centymetrów.

– Pod koniec miesiąca w majątku ojca odbędzie się ślub.

Jeśli dotrzyma pani warunków umowy przez miesiąc, dostanie pani na wyłączność zdjęcia z tej prywatnej ceremonii. Pieniądze, jakie pani za nie otrzyma, powinny więcej niż zaspokoić pani potrzeby.

Ślub w rodzinie Medinów? No, no!

Zanim z entuzjazmem wyraziła zgodę, Duarte podjął:

– Może pani też zamieścić krótki wywiad o naszych zaręczynach.

– I wystarczy, że będę udawała narzeczoną? – To brzmiało zbyt wspaniale, by było prawdziwe.

– Z całą pewnością nie życzę sobie, żeby została pani moją prawdziwą

narzeczoną.

– Mówi pan poważnie? Zabierze mnie pan do majątku ojca?

– No, już widzę, jak pani piękne oczy błyszczą na myśl o tej kasie.

– To chyba jasne, że chcę mieć dobry materiał. Jak każdy mam też rachunki do zapłacenia. No, może każdy poza rodziną Medinów. – Chwileczkę, powiedział, że ma piękne oczy? – Który dziennikarz w pełni władz umysłowych odmówiłby w tej sytuacji? Ale gdzie jest haczyk? Bo trudno mi sobie wyobrazić, żeby ktoś tak chętnie zapraszał dziennikarkę do swojego życia. Zwłaszcza ktoś, kto ma tyle tajemnic co pan.

– Powiedzmy, że to atak wyprzedzający. Poza tym zyskuję miesiąc pani uroczego towarzystwa.

W głowie Kate znów zrodziło się podejrzenie.

– Nie będę z panem spała nawet dla materiału na wyłączność.

Przeniosła wzrok na łóżko, wyobrażając sobie ich splątane ciała. Książę zaśmiał się niewesoło.

– Pani ma obsesję na punkcie seksu ze mną. Najpierw uwierzyła pani, że wziąłem ją za prostytutkę. Teraz myśli pani, że chcę jej sprzedać swoją historię za seks. Naprawdę aż tak mnie to nie kręci.

Kate odsunęła od siebie obraz, który malował słowami.

– Bo to po prostu... kuriozalne.

– Moje życie jest dalekie od normalnego. – Otaczający go luksus potwierdzał tę tezę.

– I miałabym tak po prostu zaakceptować pana propozycję?

– To tylko miesiąc, żebym mógł załatwić sprawy ojca. Nasza rodzina jest dość ustosunkowana. Zyska pani cenne kontakty do kolejnych artykułów.

Ten mężczyzna potrafił kusić. W każdym znaczeniu tego słowa.

– Skoro nie będziemy razem sypiać, co pan na tym zyska?

Uniósł palec, stukając ją w ramię.

– Uspokoję ojca. – Potem dodał, stukając w jej obojczyk.

– Zachowam kontrolę nad swoim życiem osobistym. A po trzecie – chwycił ją za ramię – to ja będę decydował w sprawie zdjęć. Nie otrzyma pani żadnego bez mojej akceptacji. Zanim zacznie się pani nadmiernie ekscytować: nie dowie się pani, gdzie mieszka ojciec, chociaż tam pojedziemy.

Zaśmiała się z nadzieją, że pozbędzie się dziwnego napięcia.

– Włóży mi pan torbę na głowę?

– To zbyt prostackie, moja droga.

Jego kciuk wciąż działał cuda.

– Dość powiedzieć, że wsiądzie pani na pokład samolotu, a potem wyląduje na prywatnej wyspie, gdzie jest cieplej niż w Massachusetts. – Wzruszył ramionami i odszedł, zostawiając za sobą zapach cedru.

Kate odwróciła się za nim.

– Zabierze mnie pan na nieznaną wyspę, żeby mnie zabić i wyrzucić moje ciało do oceanu za zdemaskowanie pańskiej rodziny. Wykonywałam tylko swoją pracę. Nie ma w tym nic osobistego.

Kręcąc głową, Duarte zatrzymał się przed obrazem drewnianej łodzi leżącej na boku.

– Włóżyć pani worek na głowę, rzucić panią na pożarcie rekinom. Lubi pani horrory. – Odsunął się od oprawionego w pozłacaną ramę obrazu i odsłonił sejf w ścianie. Wbił kod i otworzył sejf. – Nie będzie żadnych morderstw. Poinformujemy świat, że jesteśmy zaręczeni. Gdyby pani zniknęła, byłbym pierwszym podejrzanym.

– Pod warunkiem, że znajdą pana na tej ciepłej wyspie.

– Dzięki pani schronienie ojca zostanie prędzej czy później odkryte. –

Wyjął płaskie aksamitne pudełko, potem drugie, na obu widniało nazwisko słynnego jubilera.

– Ostatnia sprawa. Jeśli złamie pani zasady dotyczące przekazu informacji, upublicznię nagrania ochrony, przedstawiające, jak włamuje się pani do mnie, i wniosę oskarżenie o włamanie. Nie będzie miało znaczenia, że jest pani moją narzeczoną. Świat uwierzy, że nagranie powstało po naszym zerwaniu, a pani chciała się zemścić.

Kate stwierdziła, że to nie przelewki.

– Posłałby mnie pan za kratki?

– Jeśli mnie pani zdradzi... Jeśli nie chce pani grać w poważnej lidze, nie powinna była pani wspinać się na mój balkon. – Wyjął najmniejsze pudełko z sejfów, otworzył je i pokazał rubin o szmaragdowym szlifie otoczony diamentami. – Negocjacje skończone. Proszę decydować.

Kate spojrzała na pierścionek zaręczynowy. Żaden tam hollywoodzki blichtr, raczej świadectwo klasy i starej fortuny, które przemawiało do niej bardziej niż kamień wielkości anteny satelitarnej. Zrobi to dla Jennifer. Żałowałyby do końca życia, gdyby nie zaryzykowała i nie skorzystała z szansy na zapewnienie siostrze spokojnej przyszłości.

Kate wyciągnęła rękę.

– Czemu, na Boga, miałabym pana zdradzić? Osiągnęliśmy porozumienie korzystne dla obojga.

Duarte wyjął pierścionek z wyłożonego aksamitem pudełka, ujął lewą dłoń kobiety i wsunął jej na palec stary klejnot z kolekcji Medinów. Później może kupi jej coś nowoczesnego, teraz jednak, skoro uzyskał jej zgodę, chciał załatwić sprawę, nim Kate zmieni zdanie. Ma miesiąc, by się na niej zemścić.

Nie wrzuci jej do oceanu. Zamierzał ją uwieść. Dążyłby do tego bez względu na to, jak potoczyłyby się ich losy. Spotkali się w dość

nienormalnych okolicznościach. Nie zapomni, co Kate zrobiła jego rodzinie. Najlepszy sposób, by zdyskredytować wszystkie jej przyszłe materiały na temat Medinów to postawić ją w roli zgorzkniałej byłej narzeczonej.

Ujmując jej dłonie, rzekł:

– Państwo młodzi opuścili już salę na dole, więc nie zdominujemy ich imprezy, pokazując się tam razem.

– Razem? Dziś w nocy?

– W ciągu godziny. – Poprawił jej pierścione. – Mówiłem, że chcę jak najszybciej ogłosić wieści.

– To więcej niż szybko. – Potarła stopą bransoletkę na kostce, zdradzając zdenerwowanie,

– To w pani interesie, żeby od razu widziano nas jako parę. – Słowo para wywołało budzące miły dreszcz obrazy.

– Zwłaszcza jeśli obawia się pani, że nakarmię panią rekiny.

– No dobrze, nie odkładajmy tego. – Podciągnęła suknię, przyciągając wzrok księcia do dekoltu.

Lubił myśleć, że jeśli chodzi o kobiety, docenia całość – umysł i ciało. Ale przed takimi piersiami każdy mężczyzna by uklęknął. Nie mógł się doczekać, kiedy ściągnie z niej suknię i pozna te piersi dotykiem dłoni i warg. Musi uzbroić się w cierpliwość.

– Na dole jest mnóstwo ludzi, wiele osób ze sceny politycznej. Podzieli się pani szczegółami z szefem. Wystarczy mi kwadrans, żebym zyskał pewność, że przestrzega pani zasad naszej umowy. A pani się upewni, że nie mogę pani zamordować.

– Okej, rozumiem.

Jej śmiech miło mu zadzwonił w uszach.

– Tylko że to wszystko tak szybko się dzieje. Zanim stąd wyjdziemy,

muszę zadzwonić.

– Do wydawcy? Chyba nie. – Przyciągnął ją do siebie, aż poczuł miękkie krągłości. – Najpierw muszę wiedzieć, że nie wywinie mi pani numeru na dole.

Zdenerwowanie w oczach Kate zastąpiła złość. Podnieciło go to niemal tak samo jak jej kształty.

Mocno ścisnęła jego dłoń, patrząc mu w oczy.

– Muszę zadzwonić do siostry, to nie podlega negocjacjom. Możemy nastawić głośne mówienie, jeśli mi pan nie ufa. Jeżeli pan się nie zgodzi, pójdę sobie i pokażę światu tylko pańskie znamię.

Czubek głowy Kate sięgał jego nosa. Duarte czuł zapach jej szamponu, widział na szyi przyspieszony puls. Chwyciłby ją za pośladki i całował. Nie pamiętał, kiedy ostatnio kobieta wzbudziła w nim takie pożądanie. Mówił sobie, że to przez brak seksu od chwili zdemaskowania rodziny, lecz świetnie wiedział, że pragnąłby jej w każdej sytuacji.

Dlaczego zdjęcia Kate w raporcie prywatnego detektywa nie przyciągnęły jego uwagi tak jak ona teraz? Zauważył, że jest atrakcyjna, lecz nie budziła w nim takich emocji.

Uświadomił sobie, że się na nią gapi.

– Nie chce pani rozmawiać z innymi członkami rodziny?

– Tylko z siostrą. – Patrzyła nieufnie, ale nie odwróciła wzroku. – A co z pańską rodziną?

Czy powie braciom prawdę?

– Dostaną wiadomość. Może pani zadzwonić do siostry zaraz po tym, jak ogłosimy zaręczyny.

Potrząsnęła głową, lok pogłaskał jej policzek.

– Nie będę ryzykować, że dowie się o tym wcześniej od kogoś obcego.

– Kate uniosła głowę. – Siostra jest osobą specjalnej troski. Byłaby zdezorientowana.

Każde wypowiedziane przez nią słowo było tak wyraźnie wymuszone, że Duarte po raz pierwszy poczuł wyrzuty sumienia. Co rzecz jasna nie zmieni jego planu. Kate to rozpoczęła, gdy wspięła się na balkon, a dokładniej, gdy zidentyfikowała go na zdjęciu, co dało początek demaskatorskim artykułom na temat Medinów. Mógł jednak pozwolić jej na telefon.

– W takim razie proszę. – Odpiął komórkę od paska.

– Niech pani dzwoni do siostry, zanim nas znajdzie na Facebooku. Wiemy, jak szybko rozprzestrzeniają się wiadomości w internecie.

Kate zmarszczyła nos.

– Dotknął mnie pan do żywego tą mało subtelną aluzją.

Boże, jak ona go podnieca. Później zaspokoi erotyczne fantazje, ale nim ta noc dobiegnie końca, będzie się domagał pocałunku, którym przypieczętuje umowę z narzeczoną.

– Proszę długo nie rozmawiać. Ma pani czas, dopóki się nie przebiorę.

Powoli rozwiązał pasek czarnej bluzy.

– Mam wyjść?

– Obiecała pani włączyć głośne mówienie. – Duarte odwrócił się do niej plecami i podszedł do mahoniowej szafy.

Bluza opadła z jego ramion. Powiesił ją na drzwiach szafy. Kate brakowało powietrza. Jak daleko posunie się z tym przedstawieniem? Sprawnym okiem fotografa dostrzegała teraz wszystko, czego pod wpływem emocji nie widziała wcześniej. Po chwili zdała sobie sprawę, że ścisła w dłoni telefon i przypomniała sobie, z jakiego powodu się tam znalazła. Szczęście i bezpieczeństwo Jennifer to jej priorytety.

Wybierając numer siostry, zastanawiała się, czy nie zlekceważyć prośby

o włączenie głośnego mówienia. Ale i tak już wiele ryzykuje. Zresztą numer Jennifer zostanie zapisany w historii połączeń... Zaraz, zaraz, czy Jennifer też będzie miała jego numer? Musi to sprawdzić. Włączyła głośne mówienie.

– Halo? – odezwała się Jennifer z wahaniem. – Kto mówi?

– Jennifer? To ja, Kate, dzwonię z telefonu... przyjaciela. – Spojrzała na Duartego i jego jedwabne spodnie. – Mam dla ciebie ważne nowiny.

– Przyjedziesz do mnie?

Kate wyobraziła sobie Jennifer w piżamie, zajadającą popcorn ze współmieszkańcami domu opieki na obrzeżach Bostonu.

– Nie dzisiaj, kochanie. – Ma randkę z księciem. Wydawało jej się to tak absurdalne, że była bliska histerycznego śmiechu.

– To kiedy?

Zależy od pewnego seksownego faceta, który się rozbiera.

– Nie wiem, ale obiecuję, że postaram się wpaść jak najszybciej.

Duarte wyjął smoking i powiesił go na drzwiach szafy. Kate dojrzała jego odbicie w lustrze.

– Katie? – odezwała się Jennifer. – Co chciałaś mi powiedzieć?

– Ja... – Kate wzięła oddech, by nabrać pewności siebie i uspokoić serce, gdy Duarte przyklęknął po buty. – Jestem zaręczona.

– Wyjdiesz za mąż – pisnęła Jennifer. – Kiedy?

Kate udała, że nie usłyszała pytania.

– Dostałam pierścionek.

– I powiedziałaś tak. – Siostra znów zapiszczała. – Kto to jest?

Przynajmniej na to pytanie mogła odpowiedzieć.

– Poznałam go w pracy. Na imię ma Duarte.

– Duarte? Dziwne imię. Myślisz, że miałby mi za złe, gdybym go nazywała Artie?

Duarte obejrzał się przez ramię i uniósł brwi. Po raz pierwszy okazał, że zauważył obecność Kate podczas swojego striptizu.

Kate przycisnęła telefon do ucha.

– Artie to ładne imię, ale on chyba woli Duarte.

Uśmiechnął się i odwrócił się do szafy. Wsunął kciuki za gumkę czarnych spodni. Kate ledwo oddychała, ale za skarby świata nie mogła zdjąć z niego oczu. Jakie to głupie. Co za błąd! Potem zdała sobie sprawę, że Duarte obserwuje ją w lustrze. Jego ciemne oczy były nieczytelne. Nie śmiał się jednak, nie patrzył kpiąco.

Wciąż trzymał kciuki za gumką spodni. Kate skupiła się na rozmowie.

– Pewnie zobaczysz coś w gazetach, więc chcę, żebyś zrozumiała. Duarte to książę.

Usłyszała szelest jedwabiu i skrzypienie podłogi. Duarte zapewne przestępował z nogi na nogę, zdejmując spodnie.

– Książę? Taki jak w bajkach? – Jennifer była przejęta. – Super. Zaraz powiem przyjaciółkom.

Co pomyślą i powiedzą te przyjaciółki, kiedy dowiedzą się, że to prawdziwy książę, a nie z bajki? Nagle do Kate dotarło, ile komplikacji niesie z sobą jej decyzja.

– Kochanie, obiecaj mi, że gdyby ktoś zadawał ci pytania, powiesz, żeby pytał twoją siostrę, dobrze?

Jennifer zawahała się, w tle słychać było dźwięki z telewizora.

– Porozmawiam z tobą jutro rano, przyrzekam. – Kate zawsze dotrzymywała obietnic składanych Jennifer.

– Okej, nie powiem ani słowa. Kocham cię, Katie.

– Ja też cię kocham, Jennifer.

Połączenie zostało przerwane. Kate zastanawiała się, czy postąpiła

słusznie. Przede wszystkim musi jednak zadbać o siostrę, a w tej chwili jej możliwości były ograniczone. Kusiły ją też zdjęcia ze ślubu kogoś z rodziny Duartego. Któregoś z braci? Nieznanego kuzyna?

Za jej plecami brzęknął wieszak. Nie odwróciła się. Przeklinała swoją wyobraźnię, która uzupełniała to, czego nie widziała. Potem zgrzytnął suwak, a Kate uznała, że może już bezpiecznie się odwrócić.

Duarte stał do niej przodem, wkładał podkoszulek przez głowę, był w butach i dopasowanych spodniach. Kiedy odsłonił twarz, Kate zobaczyła w jego oczach pożądanie. Był tak samo podniecony jak ona, co wydawało się dość zabawne, biorąc pod uwagę, że ona miała na sobie suknię z drugiej ręki, a on wkładał szyty na zamówienie smoking.

– Musimy porozmawiać o mojej siostrze – wypaliła.

– Proszę mówić.

Chwilami odzywał się zbyt wyniośle, ale Kate nie była w nastroju, by zwracać mu uwagę. Miała ważniejsze sprawy, musiała się upewnić, że Duarte rozumie problemy jej siostry.

– Wspominałam, że siostra nie jest w pełni sprawna. Po tym, co pan usłyszał, wie pan, o co chodzi. – Słyszał dziecięce sformułowania wypowiedane głosem dorosłej kobiety.

– Słyszałem rozmowę sióstr, które są z sobą bardzo blisko. – Ruszył w stronę pudełek z biżuterią, które położył na stoliku obok sejfu. Otworzył jedno z nich i wyjął spinki do mankietów z monogramem, z pewnością z platyny. – Mówiła pani, że nie ma już do kogo dzwonić. Co się stało z resztą rodziny?

Kate patrzyła, jak zapinał koszulę i mankiety, i uderzyła ją dziwna intymność tej sytuacji.

– Mama zmarła przy porodzie Jennifer.

Zerknął na nią. Cień współczucia zamienił czarne jak węgiel oczy w czekoladowe.

– Przykro mi. – Jeszcze przez moment patrzył na nią ze współczuciem, dość długo, by ją to poruszyło.

– Żałuję, że mało ją pamiętam i tak mało mogę opowiedzieć Jennifer. Miałam wtedy siedem lat. – Teraz Jennifer była dwudziestolatką, a Kate opiekowała się nią od chwili, gdy Jennifer skończyła osiemnaście lat. Wtedy opuścił je ojciec. – Mamy parę zdjęć i wideo z mamą.

– To dobrze. – Duarte owijał się szarfą w pasie. – Czy śmierć matki ma coś wspólnego z niepełnosprawnością siostry?

Kate nie lubiła o tym mówić, uważała, że to ich sprawa, ale skoro ma spędzić z nim miesiąc, chyba powinien to wiedzieć.

– Matka miała tętniaka. Lekarze odebrali Jennifer najszybciej, jak się dało, ale przez długi czas brakowało jej tlenu. Fizycznie jest zdrowa, ale mózg został uszkodzony.

Duarte zawiązał muchę.

– Ile lat ma siostra?

To było bolesne pytanie.

– Jest ośmiolatką w ciele dwudziestoletniej kobiety.

– Gdzie jest wasz ojciec?

Niestety nie w piekle.

– Nie ma go z nami.

– To znaczy?

– Nie jest już częścią naszego życia. – Poczowała złość, bała się, że nie zdoła jej ukryć. – Wyjechał z kraju, gdy Jennifer skończyła osiemnaście lat. Jeśli chce pan wiedzieć więcej, proszę zatrudnić prywatnego detektywa.

– A pani została jej prawną opiekunką. – Zdjął smoking z wieszaka. –

Żadne prawo nie każe pani brać takiej odpowiedzialności.

– Mówi pan tak, jakby Jennifer była ciężarem – broniła się. – To moja siostra, kocham ją. Może pan nie jest blisko z rodziną, ale my jesteśmy bardzo blisko. Jeśli pan ją zrani, zniszczę pana w mediach.

– Spokojnie. Nikt nie chce krzywdzić pani siostry. Zadbam o to, żeby miała stałą ochronę.

Nie mogła uwierzyć, że okazałby jej taką pomoc. Trochę się uspokoiła, choć w jego towarzystwie nigdy nie będzie czuła się całkiem swobodnie.

– Pańscy ochroniarze jej nie przestraszą?

– Siostra otrzyma profesjonalną opiekę. To ludzie, którzy biorą pod uwagę osobowość podopiecznych.

– Dziękuję – odparła, z trudem powstrzymując się przed pogłaskaniem satynowej kłapy smokingu. Nie spodziewała się z jego strony zrozumienia.

– Proszę się odwrócić – polecił hipnotycznym głosem, a Kate posłuchała go bez zastanowienia.

Pogłaskał jej kark. Poczowała, że się rozplywa. Co on robi? Co ona, do diabła, robi?

Coś zimnego przejechało po jej skórze, zimnego i metalicznego. Wyciągnęła rękę i dotknęła jego palców.

Klejnoty, duże kamienie. Głośno wciągnęła powietrze. Duarte ujął ją za ramiona i poprowadził przed lustro.

– Nieźle, biorąc pod uwagę, że musi nam wystarczyć to, co mam w sejfie. – Spojrzał jej w oczy tak jak wtedy, gdy się przebierał.

Na jej szyi lśniły brylanty w platynie.

– Proszę się nie ruszać, włożę pani kolczyki do kompletu. – Kolczyki zwisały między jego palcami tak jak wcześniej jej kolczyki z ukrytym aparatem. Tyle że te były warte fortunę, która zapewniłaby Jennifer wiele lat

bezpiecznego życia.

A jeśli, nie daj Boże, zgubi jeden z nich?

– Nie mogłabym włożyć moich kolczyków?

– Raczej nie. – Małe brylanty kaskadą opadały jej na ramiona. – Wyślę ochroniarza, żeby odzyskał pani buty, a potem pójdziemy.

Kate z trudem łapała oddech, myśląc o tym, jak Duarte wkładał jej biżuterię. To było tak intymne i zwyczajne, jakby robił to co dzień.

Duarte podał jej ramię.

– Pora przedstawić światu moją narzeczoną.

ROZDZIAŁ TRZECI

Do głowy mu nie przyszło, że tego wieczoru przedstawi swoją narzeczoną ważnym osobom z Martha's Vineyard. Choć para przyszłych nowożeńców opuściła już salę, impreza trwała.

Duarte zamierzał poświęcić ten wieczór na przemyślenie, jak odnieść się do prośby ojca o pomoc w interesach przez miesiąc, tymczasem niespodziewanie dodatkowo skomplikował sobie życie.

Nie oglądamy się za siebie, przypomniał sobie Duarte. Pojawiając się z Kate w tłumnej sali balowej, zyska pewność, że dziewczyna nie zniknie. Kiedy już dzięki Medinom znajdzie się w centrum uwagi, pozostanie w nim na zawsze.

Stała obok niego w windzie, gdzie było dużo intymniej niż na szerokich schodach. Schował iPhone'a do kieszeni. Wysłał wiadomość do szefa ochrony, każąc mu zapewnić ochronę Jennifer Harper i zabezpieczyć materiały dotyczące Kate.

Drzwi windy otworzyły się. Dobiegł ich brzęk szkła i śmiech, goście raczyli się szampanem Dom Perignon. Zespół muzyczny właśnie ogłosił przerwę.

Podając Kate ramię, ruszył naprzód. Hotel mieścił się w stuletnim budynku połączonym z dobudowaną salą balową. Duarte zaczął tworzyć sieć hoteli, by się uniezależnić od majątku Medinów.

Większość czasu spędzał na Martha's Vineyard, jednak kupując nieruchomości w całych Stanach, często się przemieszczał. Między innymi dzięki temu jego prawdziwa tożsamość do niedawna nie wyszła na jaw. Nie był zainteresowany posiadaniem domu – dom odebrano mu dawno temu –

więc przenosiny z hotelu do hotelu nie stanowiły dla niego problemu.

Odnosił wrażenie, że ręka Kate parzy go przez smoking. Tak bardzo chciał dotknąć jej skóry. Wciąż był podniecony błyskiem w jej oczach, gdy się przebierał.

Za to rozmowa Kate z siostrą była intrygująca na głębszym poziomie. Nagle dziwna bransoletka ze sznurka i koralików nabrała sensu. Ta kobieta interesowała go pod wieloma względami, co sprawiło, że jeszcze bardziej jej pożądał. Zrobi wszystko, by i ona go pożądała, nim weźmie ją do łóżka.

Duarte przystanął przed bocznymi drzwiami sali balowej. Sięgnął za klamkę.

– Naprawdę chce pan to zrobić...

– Pierścionek nie wyskoczył z automatu z gumą balonową.

– Na pewno! – Uniosła dłoń do światła. – Wygląda raczej jak pamiątka rodzinna.

– To jest pamiątka rodzinna, Katie.

– Kate – warknęła. – Tylko Jennifer nazywa mnie Katie.

Jennifer, która chciała zwracać się do niego Artie.

Gdyby jego bracia to słyszeli!

– W takim razie, Kate, pora oznajmić nasze przybycie.

– Zastanawiał się, co ona sądzi o jego przybranym nazwisku – Moreno – którego nie mógł już używać, odkąd go zdemaskowała.

Otworzywszy drzwi, objął wzrokiem stoliki i parkiet oświetlony kryształowymi żyrandolami. Szukał ojca pana młodego. Ramon z żoną stał całkiem niedaleko.

Dziedzic firmy farmaceutycznej uśmiechnął się na powitanie i sięgnął po mikrofon.

– Drodzy krewni i przyjaciele! – zawołał.

Niektórzy goście wciąż przeżuwali polędwicę nadziewaną krabami i przegrzebkami. Inni zebrali się obok sceny, czekali, aż zespół wróci z przerwy.

Ramon podjął:

– Powitajcie, proszę, naszego gościa specjalnego, który zaszczyił nas swoją obecnością. Książę Duarte Medina!

Rozległ się aplauz i głośne westchnienia, których Duarte miał już dość. W takich chwilach rozumiał decyzję ojca o życiu w izolacji.

Gdy wrzawa ucichła, Ramon znów przemówił:

– Powitajmy też uroczą towarzyszkę księcia...

Duarte podszedł do Ramona i dokończył:

– Mam nadzieję, że zechcecie państwo wraz ze mną świętować drugie szczęśliwe wydarzenie tego wieczoru. Piękna kobieta u mojego boku, Kate Harper, właśnie zgodziła się zostać moją żoną.

Uniósł jej lewą rękę i ucałował palce, pokazując wszystkim pierścione. Błysnęły flesze zaproszonych na ten wieczór mediów. W ciągu godziny – tak jak chciał – wiadomość rozejdzie się po sieci.

Goście prześcigali się w komentarzach. Kate milczała z uśmiechem przyklejonym na twarzy. Mądra kobieta. Im mniej powie, tym lepiej.

– Gratulacje!

– Jak państwo się...

– Nic dziwnego, że rzucił Chelsea...

– Musicie koniecznie przyjść.

– Czemu wcześniej nic o niej nie słyszeliśmy?

Duarte uznał, że ostatnie pytanie zasługuje na odpowiedź.

– Dlaczego nie pozwoliłem, żeby prasa zjadła Kate żywcem, zanim zgodzi się za mnie wyjść?

Dobroduszny śmiech rósł w siłę, rosła też ciekawość na twarzach zebranych. Duarte wiedział, że musi coś zrobić. Od chwili, gdy poczuł przy sobie ciało Kate, pragnął ją pocałować. Wciąż trzymał jej dłoń z pierścionkiem. Przyciągnął ją do piersi. Tętno na jej nadgarstku było przyśpieszone, źrenice rozszerzone – znak budzącego się podniecenia. Nie lubiła go, on też niespecjalnie ją lubił po tym, co zrobiła jego rodzinie, ale nie mogli oderwać od siebie wzroku.

Szepty i szумы wygasły, kiedy musnął wargami usta Kate. Poczuł drżenie jej dolnej wargi. Otworzyła usta i głośno wciągnęła powietrze, więc osiągnął cel. Chciał to kontynuować, przekonać się, jak szybko mu ulegnie, mieli jednak widownię, a ten pocałunek miał służyć czemuś innemu niż uwiedzenie Kate.

Pora przypieczętować ich umowę.

Chwilę po tym, jak Duarte ją pocałował, Kate chwyciła poły smokingu, by utrzymać się na nogach. To był szok, choć drżące ciało nazwało ją kłamczuchą.

Jego szorstka dłoń na jej policzku, zęby, które prawie niezauważalnie przygryzły jej wargę, wytrąciły ją z równowagi. Zamknęła oczy, by nie widzieć ludzi, powodu tego przedstawienia. Cokolwiek jednak powodowało księciem, chciała, by nie przestawał jej całować. Od początku wiedziała, że ją pociąga, ale nie była na to przygotowana. Są pocałunki i... pocałunki.

Napięcie szalonego wieczoru zamieniło się w pożądanie, które odcięło ją od gapiów i szeptów. Pewność i siła przekonywania jego warg sprawiły, że się zachwiała. Oczami wyobraźni ujrzała jego opalone ciało. Co jeszcze zobaczy w ciągu tego miesiąca? Jeżeli po ledwie dwóch godzinach była tak rozpalona, co się stanie w ciągu miesiąca udawanych pocałunków i dotyków na pokaz?

Zapach księcia otoczył ją równie uwodzicielsko jak jego ramiona, Kate oparła dłonie na jego piersi. Jakim cudem tak oczarował ją prawie obcy mężczyzna? Jej rachunek bankowy, kariera, przyszłość siostry wymagały od niej rozsądku i opanowania.

Łatwiej powiedzieć, niż zrobić, gdy czubkiem języka Duarte przesunął wzdłuż jej warg, przyprawiając ją od dreszcze. Kate gwałtownie się odsunęła, by nie zrobić czegoś nieodpowiedzialnego. Uśmiechnęła się siłą woli i żartobliwie klepnęła go w pierś na użytek widzów w drogich ciuchach i biżuterii, która śmiało konkurowała z jej naszyjnikami. To jego świat. Ona była tam gościem, który wpadł na miesiąc i dobrze, by o tym nie zapomniała.

Duarte wziął ją za rękę, w imieniu obojga poprosił o wybaczenie, po czym ruszyli do drzwi. Kelnerzy zbierali talerze. Kate poczuła napływającą do ust ślinkę, patrząc na resztki poledwicy, nadziewanych homarów... i tort weselny.

Zaburczało jej w brzuchu. Zażenowana, położyła na nim rękę. Uwielbiała torty weselne, miała do nich słabość, co potwornie ją irytowało, bo nie uważała się za romantyczkę. Niektóre kobiety zabijały ją wzrokiem, gdy szła z Duartem do wyjścia. Chciała je uspokoić, wyznać, że niedługo zniknie. Myślała jednak, że to niewiele by pomogło tym, które miały nadzieję złapać w sidła bogatego księcia. Jedna, chuda jak patyk, osuszyła nawet oczy chusteczką.

Czy to może ta, którą rzucił?

– Kim jest Chelsea? – wypaliła.

– Chelsea? – Spojrzał na nią. – Już robi pani notatki dla Intrudera?

– Pytam z ciekawości. – Wzruszyła ramionami. – Nie jestem popularna wśród tutejszych panien do wzięcia.

Duarte ścisnął jej dłoń.

– Nikt nie śmie pani źle traktować. Wierzą, że zostanie pani księżniczką.

– W każdym razie przez miesiąc. – Wciąż czuła jego wargi na ustach. Miesiąc trzymania w karbach emocji to bardzo długi czas.

Duarte pchnął boczne drzwi i wyszli do holu, gdzie prócz ochroniarza nikogo nie było. Winda czekała na dole. Gdy się w niej znaleźli, Kate tupnęła nogą.

– Co miał znaczyć ten pocałunek?

Duarte wcisnął przycisk z numerem piętra.

– Oni tego oczekiwali.

– To było... więcej niż konieczne.

– Dużo więcej?

Z głośnika płynęła nastrojowa melodia. Kabina windy jakby się skurczyła. Że też akurat w tej chwili Kate zdała sobie sprawę, że nigdy nie uprawiała seksu w windzie! Co gorsze, uświadomiła sobie, że ma na to ochotę.

Uniosła rękę, by rozpiąć naszyjnik.

– Proszę mi zamówić taksówkę.

– A jak pani się tu dostała? – Chwycił naszyjnik, którym prawie w niego rzuciła, byle tylko ich dłonie się nie spotkały. – Powoli, naderwie sobie pani ucho.

– Taksówką. – Zdjęła drugi kolczyk. – Zapłaciłam taksówkarzowi, żeby na mnie zaczekał przez godzinę, ale ta już dawno minęła i na pewno odjechał.

– No i dobrze. – Wyciągnął rękę, na którą upuściła kolczyk. – Czy mogę wierzyć, że pani tu wróci? Już nie może pani zerwać naszej umowy.

– Zostawię też pański cholerny rubin, a pan może wysłać ze mną

ochroniarzy. – Czy znów zagrozi, że wsadzi ją za kratki? Po publicznym ogłoszeniu ich zaręczyn?

– Jeśli zdejmie pani pierścioneł zaręczynowy, straci pani szansę na zdjęcia ze ślubu.

Drzwi windy otworzyły się na poziomie apartamentu księcia. Lekko pchnął ją do środka.

Kate weszła do holu, lecz ani kroku, dalej. Czy teraz Duarte okaże się draniem i zaproponuje jej seks?

– W naszej umowie nie było seksu.

– Zawsze dotrzymuję słowa. Nie będzie seksu, chyba że pani zechce. – Podszedł do niej. – Musi pani jednak wiedzieć, że w nadchodzących tygodniach czeka panią więcej pocałunków. Wszyscy będą się tego spodziewali. Narzeczonej okazuje się czułość. A pani powinna ją odwzajemniać.

– To zrozumiałe – przyznała, po czym dodała pospiesznie: – Ale tylko przy świadkach.

– To logiczne. Będziemy także musieli spędzić trochę czasu sam na sam. Dziś na przykład musimy uzgodnić różne sprawy, zanim staniemy twarzą w twarz ze światem.

Zakładała, że za odmową zamówienia taksówki kryją się niecne motywy, tymczasem jego słowa miały sens.

– Proszę pamiętać, że zostaję tu pod przymusem.

– A pani niech nie zapomina o eleganckiej kolacji z politykami i ambasadorami.

– Pan to potrafi kusić.

Objął ją spojrzeniem pełnym pożądania.

– Pani mogłaby wykładać ten przedmiot.

– Myślałam, że mamy rozmawiać.

– Będziemy rozmawiać, wkrótce. – Odsunął się, a ona głośno odetchnęła. – Mam drobną sprawę do załatwienia. Każę, żeby przyniesiono pani kolację do pokoju. Podobno dzisiaj mają polędwicę i nadziewanego homara.

– I tort – poprosiła, wiedząc, że to nie zaspokoi głodu, który nęka ją tego wieczoru. – Muszę zjeść porządny kawałek tortu.

Duarte patrzył na szefa ochrony, który wcinał kawał czekoladowego tortu, przeglądając materiał z kamer i nagłówki z internetu. Pracoholik Javier Cortez często jadał, nie przerywając pracy, zamiast wyjść na posiłek choć na pół godziny. Trzymał nawet w biurze zapasowy garnitur na wypadek, gdy nie wracał do domu.

Duarte odsunął fotel od monitorów i usiadł.

– Co udało się załatwić w sprawie ochrony Jennifer Harper?

Javier otarł wargi serwetką, po czym rozłożył ją na kolanach.

– Dwaj członkowie naszego zespołu są w drodze do jej ośrodka. Są w kontakcie z tamtejszą ochroną i za godzinę zdadzą mi raport.

– Dobra robota, jak zawsze. – Duarte nie rozdzielał pochwał łatwo, ale Javier na nie zasługiwał.

Javier miał za sobą kiepski miesiąc, podobnie jak Duarte. Jego kuzynka Alys zdradziła Medinów, potwierdzając podejrzenia Global Intruder dotyczące tożsamości Duartego. Była też źródłem innych przecieków, między innymi dotyczących córki króla Enrique'a, owocu jego romansu tuż po przybyciu do Stanów. Po odkryciu zdrady Alys Javier został dokładnie sprawdzony. Złożył rezygnację w chwili, gdy przeprowadzono konfrontację z kuzynką. Przysiągł, że nie żywi urazy do Medinów i wstydzi się za Alys.

Duarte podarł jego rezygnację. Jeśli chodzi o Javiera, ufał swojemu

instynktowi.

Dziwne, że łatwiej było mu zaufać Javierowi niż ojcu. To musi mieć coś wspólnego z tym, że już cały świat wiedział o „dziecku miłości” króla Mediny. Pograżony w żałobie wdowiec nie czekał zbyt długo, by nawiązać romans z inną kobietą. Co prawda trwało to krótko. Duarte starał się nie winić o nic przyrodniej siostry. Starał się też nie osądzać ojca, ale to nie było łatwe.

Pogodzenie się z ojcem było teraz ważniejsze niż kiedykolwiek w obliczu pogarszającego się zdrowia starego króla. Javier odstawił talerzyk, zabrzączał widelczyk do ciasta.

– Bez urazy, przyjacielu, ale wiesz, co robisz?

Większość osób nie ryzykowałaby tak osobistego pytania, ale Javier miał za sobą podobną przeszłość. Jego rodzina uciekła z San Rinaldo wraz w królem. Enrique dla zmylenia śladów zbudował zamknięty obiekt w Argentynie. Prasa uwierzyła, że obalony król z rodziną osiedlił się tam właśnie.

Tymczasem w strzeżonej rezydencji w Ameryce Południowej zamieszkali inni uciekinierzy, osoby z bliskiego kręgu króla, w tym rodzina Reyes de la Cortez. Javier w pełni rozumiał ważność bezpieczeństwa i ochrony, a także palącą potrzebę uwolnienia się z przytłaczającej izolacji.

Duarte wyświetlił obraz Kate, która wyciąga z wazonu różę.

– Świetnie wiem, co robię. Przedstawiłem już światu narzeczoną.

– Naprawdę? – Javier nachylił się, poprawiając krawat, który podczas jedzenia przerzucił przez ramię. – Niespełna dwie godziny temu wspinała się na balkon, żeby zrobić ci zdjęcie.

Duarte wrócił spojrzeniem do ekranu. Kate siadała na krześle, wachając różę. Miała włosy w lekkim nieładzie, bosa stopy, wyglądała jak kobieta, która została właśnie dopieszczona i wycalowana. Przypominając sobie jej

wspinaczkę, Duarte uśmiechnął się.

– Tak, miała niezłe wejście.

– A teraz zaprosiłeś ją do swojego azylu? – Javier pokręcił głową. – Czemu nie wręczyłeś jej pamiątnika z historią swojego życia?

– Czy można lepiej pilnować wroga niż trzymać go blisko? – W swoim pokoju, gdzie na niego czekała, jedząc polędwicę z apetytem kobiety, która docenia przyjemności zmysłów. – Zobacz tylko to, co zechcę jej pokazać, a świat będzie wiedział tylko tyle, ile ja chcę, żeby wiedział.

– A jeśli później pójdzie do gazet i opowie o tym udawanym narzeczeństwie? – Javier spojrzał na Kate.

Duarte wyłączył monitor.

– Wtedy ludzie wszystko, co powie, uznają za gadanie wzgardzonej kobiety. Jeżeli nawet kilka osób jej uwierzy, jakie to ma znaczenie?

– Naprawdę ci nie zależy. – Javier postukał w ciemny ekran ze sceptyczną miną.

– A ty masz za mało szacunku dla człowieka, który podpisuje twoje czeki – odparował Duarte, choć nie był zirytowany, bo znał przyjaciela. Człowiek potrzebuje kogoś, kto nie boi się powiedzieć, że król jest nagi. – Zakładam, że nadał chcesz dla mnie pracować.

– Trzymasz mnie, bo się przed tobą nie płaszczę. – Javier wziął znów do ręki talerzyk z tortem. – Nigdy nie ceniłeś pochlebców. Może dlatego ta kobieta cię intryguje.

– Już ci mówiłem.

– Tak, wewnętrzny azyl, bla, bla, bla. – Javier zjadł kawałek ciasta.

– Zemsta jest słodka. – Czemu więc nie szukał tego rodzaju zemsty na kuzynce Javiera? Alys była atrakcyjna. Kiedyś nawet się spotykali.

– Gdybyś chciał się zemścić, kazałbyś Kate Harper wyrzucić albo

aresztować. Ona cię zaciekała.

Javier był wyjątkowo bystry, dzięki czemu był doskonałym szefem ochrony. Ale co złego byłoby w sypianiu z Kate? Prawdę mówiąc, romans uwiarygodniłby ich zaręczyny.

– Kate jest... zabawna. Muszę jej to przyznać. – A jego życie ostatnio było strasznie nudne.

Praca nie stanowiła już wyzwania. Ile milionów musi zarobić człowiek? Co za ironia! Był trzydziestopięcioletnim miliarderem, który cierpi na wypalenie zawodowe.

– Pomoże mi też uspokoić ojca, który chce mieć pewność, że się ustatkujemy i zapewnimy ciągłość rodu, zanim on umrze.

– Skoro tak mówisz. – Javier wypił łyk wody z butelki.

Do diabła. Nie ukryje prawdy przed sobą ani przed przyjacielem. Kiedyś Duarte obiecał matce, że będzie się opiekował ojcem, ale jak można kogoś uchronić przed chorobą wątroby? Czasami zastanawiał się, czemu matka prosiła właśnie jego, skoro Carlos był starszy. Wtedy mu przypominała, że zawsze był małym żołnierzem. Starał się więc chronić rodzinę.

Tę samą potrzebę widział w oczach Kate. Podobne cele postawiły ich na dwóch różnych biegunach. Zrobiły z nich wrogów. Duarte wstał i wsunął krzesło na miejsce, po czym dotknął ekranu, na którym chwilę wcześniej widział Kate przy kolacji.

– Zgaś to. Ja zajmę się ochroną jej pokoju.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Dzięki Bogu, że nikt nie patrzył, bo Kate porzuciła dobre maniery w połowie homara. Popiła tort czekoladowy wodą gazowaną. Nie zdawała sobie sprawy, że jest aż tak głodna, a przecież ze zdenerwowania nie tknęła kolacji. Wybrała wodę Fuiggi zamiast czerwonego wina. W obecności Duartego chciała w pełni nad sobą panować, zwłaszcza po pocałunku.

W holu rozległy się ciche kroki, które już rozpoznawała. Czy Duarte pójdzie do swojego apartamentu, czy zajrzy do jej pokoju? Mówił, że chce uzgodnić szczegóły ich wspólnej przeszłości, zanim staną twarzą w twarz ze światem.

Kroki ucichły przed jej drzwiami. Kate oblizwała widelczyk i odsunęła się z krzesłem od stolika. Gdzie też posiała buty, nim zabrała się do jedzenia?

Drzwi się otworzyły. Kate nie zdążyła wstać, schowała bose stopy pod stołem. Duarte przesłonił jej świat za drzwiami, przypominając jej, że są zupełnie sami. Usiadła prosto z nonszalancją, która przy tak walącym sercu nie przyszła jej łatwo.

– Kolacja smakowała? – Powiesił smoking na oparciu rzeźbionego mahoniowego krzesła.

– Była wspaniała, wie pan o tym. – Chętnie zabrałaby kawałek tortu dla Jennifer.

– Była pani głodna. – Rozluźnił krawat.

– Może tym razem nie zdejmie pan spodni?

– Jeśli to panią uszczęśliwi, moja droga.

Z uśmiechem powoli zdjął krawat. Za jego plecami znajdowało się łóżko w stylu empire z puszystą kołdrą, ciepłe i zapraszające. Przystanął

naprzeciwko niej przy stoliku dla dwojga ze srebrną zastawą i różami. Dzięki Bogu wciąż ubrany.

Kate położyła widelczyk na porcelanowym talerzyku ze złotą obwódką, która lśniła w świetle świecy.

– Szefowi kuchni należy się pochwała.

– Przekażę mu. – Duarte wziął do ręki kryształowy kieliszek z winem i zakręcił nim. – Muszę przyznać, że miło słyszeć kobietę, która przyznaje, że z przyjemnością zjadła normalną kolację, w przeciwieństwie do wiecznie głodzących się modelek. – Zlustrował ją znad kieliszka. – Jedzenie bywa zmysłową przyjemnością.

Ślinka napłynęła jej do ust na dźwięk słowa „zmysłowa”, które wypowiedział z egzotycznym akcentem. Przypomniała sobie, że musi zebrać jak najwięcej informacji na jego temat do artykułów. Choć była przede wszystkim fotografem, dodatkowy materiał pozwoli lepiej sprzedać zdjęcia.

' – Nie sprawia pan wrażenia osoby, która sobie dogadza. Chyba raczej ma pan ogromną samodyscyplinę.

– Tak? – Przechylił kieliszek.

Kate patrzyła, jak Duarte przełyka wino.

– Wzięłabym pana raczej za osobę, która ma bzika na punkcie zdrowego odżywiania i ćwiczeń.

– Nie lubi pani spocić się w sali gimnastycznej?

– Nie lubię, ale moja miłość do jedzenia jest większa niż niechęć do ćwiczeń. Pokonuję kilka kilometrów na rowerku stacjonarnym, jak mam czas.

– Chwileczkę, czemu mówią o niej?

– Musi pani dbać o formę, żeby wspinać się po ścianach. – Stuknął kieliszkiem w jej szklankę z wodą tuż nad miejscem, gdzie przyłożyła wargi.

Kryształ zadźwięczał.

– Powiedział pan, że widział mnie na materiale filmowym ochrony, zanim zjawiłam się u pana. Co będzie, jeśli te nagrania przeciekną do mediów? Czy to nie zaprzeczy historii o zaręczynach? I co z moją rolą w zdemaskowaniu pana przyrodniej siostry?

– Jeśli chodzi o incydent na balkonie, oskarżymy paparazzich, powiemy, że uciekała pani przed nimi ze swojego pokoju. Jeśli zaś chodzi o Alys, możemy powiedzieć, że to się pani wymknęło w pracy. – Opadł na krzesło naprzeciwko.

– Co mnie powstrzyma przed żądaniem zwrotu nagrania, jeśli pan zdecyduje się użyć go przeciw mnie?

– Myśli pani, że odkryłem przed panią cały arsenał broni, jaką dysponuję? – Cienka nóżka kieliszka wyglądała krucho w jego dłoni.

– Chce mnie pan zdenerwować?

– Informuję jedynie, że gram na innym poziomie niż ci, z którymi miała pani do czynienia. Jestem do tego zmuszony. Stawka jest wysoka.

– Dla mnie stawka też jest wysoka. – Oczami wyobraźni zobaczyła uśmiechniętą twarz Jennifer, która wręcza jej plecioną bransoletkę na kostkę.

Duarte odstawił kieliszek i sięgnął do smokingu. Wyjął z niego płytę CD i przesunął ją po stole w stronę Kate.

– Kopie zdjęć z pani aparatu i od mojej ekipy prasowej dla Intrudera.

– Wszystkie moje zdjęcia? – zapytała.

– Większość. – Uniósł kącik warg w półuśmiechu. – Może pani je przekazać wydawcy. Jeśli panią spyta, czemu pani wciąż z nim rozmawia, mając bogatego narzeczonego, niech mu pani powie, że chcemy mieć kontrolę nad informacją na nasz temat. O ile będzie grzeczny, prześlemy kolejne materiały. Przyślę pani laptopa. Dotrzymuję słowa.

Kate przesunęła palcem po misternym M na obwolucie płyty. Połączana

litera przybierała kształt korony. W jej głowie pojawiły się tytuły: Mężczyźni z rodu Medinów, Monarchowie z rodu Medinów, Majątek Medinów.

Nie ulega wątpliwości, że dotyka czystego złota.

– Muszę jutro wpaść do swojego mieszkania, zanim wyjedziemy.

– Kot czy pies?

– Słucham? – Podniosła wzrok.

– Ma pani kota czy psa? Jakiej rasy? – Ścisnął w dłoni iPhone'a. – Przekażę szczegóły mojej asystentce i pani zwierzak znajdzie się pod dobrą opieką.

Jego arogancja omal nie przesłoniła życzliwości.

– Nie wiedziałam, że ninja czytają w myślach. To kot. Za dużo przebywam poza domem, żeby mieć psa. Kotem opiekuje się sąsiadka.

– Nie ma potrzeby zawracać jej głowy. Moi ludzie wszystkim się zajmą. Także bezpieczeństwem siostry.

Jak łatwo byłoby zdać się na niego, zwłaszcza że to, co proponował, było pomocne, a nawet świadczyło o pewnej trosce.

– To miło z pańskiej strony, dziękuję.

Machnął ręką i pisał esemesa.

– Niech pani nie myśli o pakowaniu. Zamówiłem wszystko, co będzie potrzebne. Rano otrzyma pani nową garderobę.

Spuściła wzrok na zieloną suknię.

– Pora zmienić Kopciuszka w księżniczkę?

– Nie wymaga pani żadnych czarów. Nawet w tej...

– Po raz pierwszy zabrakło mu słów, ściągnął brwi...

– Sukni z second handu? – To wahanie było pierwszą oznaką jego ludzkich emocji, poruszającą i czarującą. – Nie obrazi mnie pan, proszę się nie martwić. Nie wstydzę się, że mój rachunek bankowy jest mniejszy niż

pański. Tak po prostu jest.

– Świetnie, że nie traci pani czasu na idiotyczne spory. Jaki nosi pani rozmiar?

– Ósemkę, jeśli chodzi o suknie, spodnie i bluzki.

– Buty?

– Siódemkę. Wąskie.

– Biustonosz?

– Słucham? – Głośno wciągnęła powietrze.

– Jaki rozmiar stanika pani nosi? – Uniósł brwi, nie podnosząc wzroku.

– Niektóre suknie wieczorowe będą miały dopasowany stanik. W razie czego zrobimy poprawki, ale dobrze byłoby mieć orientacyjny rozmiar.

Z trudem się opanowała, by nie zakryć piersi.

– Trzydzieści cztery C.

Duarte nadal patrzył na ekran iPhonea, jego twarz przeciął lekki uśmiech. Był zdecydowanie zbyt bezczelny.

I zbyt pociągający. Wreszcie odłożył telefon i skupił się na Kate.

– Nowa garderoba będzie czekała na panią rano, wystarczy na kilka pierwszych dni podróży. Reszta ubrań zostanie dostarczona przed końcem tygodnia. – Dotknął pierścionka na jej palcu, przesuwając oczko na środek.

Ten zwyczajny dotyk poruszył ją tak jak wcześniejszy pocałunek, tyle że tym razem byli sami. Jego spojrzenie padło na jej wargi, brązowe oczy pociemniały.

Powiedział, że zaręczyny przyniosą korzyść im obojgu, Kate zastanowiła się jednak, czy nie miał innego motywu. Czy tak bardzo chciał zaciągnąć ją do łóżka, że zgodził się odsłonić się przed prasą? To fantastyczne, że po jednym spotkaniu tak jej pragnął.

Tyle że to wszystko zdawało się bardzo dalekie od rzeczywistości. Musi

być chyba zarozumiała, by traktować to poważnie. Lepiej mieć się na baczności.

– Dziękuję. Postaram się, żeby osoba, które napisze komentarz do zdjęć, posiadała nienaganne maniery.

– Nie oczekuję podziękowań. Nawet nie zauważę kosztów paru sukienek i biustonosza trzydzieści cztery C.

Kate zacisnęła pięść.

– Mówiłam o pana trosce o mojego kota.

– To nie ma nic wspólnego z uprzejmością. – Zamknął jej zaciśniętą dłoń w swojej. – Chcę pozapinać wszystko na ostatni guzik, żebyśmy mogli wyjechać.

– Oczywiście będę zmuszona zaznaczyć w artykule, że jest pan apodyktyczny.

– Wolę myśleć, że biorę sprawy w swoje ręce.

– Byłby z pana doskonały generał.

Przesunął palec na jej przegub, gdzie wyczuwał puls.

– Czemu mi się zdaje, że to nie jest komplement?

– Nie przejmuj się pan tym, jak pana przedstawię, kiedy to się skończy? Moim głównym zajęciem jest fotografia, ale czasami pisuję.

Jego ciepła dłoń parzyła jej skórę, a przecież tylko trzymał jej rękę, tak niewinnie, jak chłopak trzyma rękę dziewczyny w kinie. Kate pomyślała, że nie powinna była pozwolić mu się dotykać. Jego spojrzenie nie było niewinne.

– Będzie pani moją byłą urażoną i sfrustrowaną narzeczoną. – Puścił jej dłoń i wstał, nim się odsunęła. – Zresztą, mam gdzieś...

– Tak, rozumiem. – Uniosła rękę. – Nie obchodzi pana, co ludzie o panu myślą.

– Liczy się tylko moja prywatność. – Obszedł stół i ujął ją pod brodę. – Wróćmy do rozmowy o tym, jak fantastycznie pani wygląda niezależnie od tego, co ma pani na sobie, i jak dużo lepiej wyglądałaby pani bez niczego.

Kate uznała, że rzucił jej wyzwanie i może teraz albo dać za wygraną, albo pokazać mu, że nie jest naiwna. Żadnego krążenia wokół tematu czy udawania, że ignoruje uwodzenie po to tylko, by zachować pokój. Zawsze wszystkiemu stawiała czoło.

– Niech pan przestanie wytrącać mnie z równowagi. – Patrzyła na niego bez mrugnięcia okiem. – Ręka mi nie zadrżała, jak robiłam zdjęcia, kiedy obok spadały bomby i podczas wstrząsów wtórnych, Więc chyba poradzę sobie z pańską prowokacją.

W jego oczach pożądanie połączyło się z szacunkiem. Chyba jest naprawdę głupia, jeśli cieszy ją, że zrobiła na nim wrażenie czymś więcej niż rozmiarem miseczki. Interesował ją wyłącznie zawodowo.

Okej, to nie do końca prawda. Podniecała się, tylko na niego patrząc. Jego hiszpański akcent to podsyczał. Był przystojny i charyzmatyczny.

Co nie znaczy, że ona temu ulegnie.

– Dam sobie z panem radę – powtórzyła.

– To dobrze, łatwe zwycięstwo nie jest zabawne. – Po – dał Kate gruby szlafrok hotelowy. – Miłej kąpieli.

Pod szlafrokiem była naga. Szlafrok był gruby, puszysty i długi, lecz Duarte wiedział, że Kate nie ma nic pod spodem.

Siedział w fotelu przy kominku. Czekał pół godziny w dużym pokoju z oknem wykuszowym i łóżkiem. Kate stała w drzwiach łazienki, szlafrok podkreślał niebiesko – – białe dekoracje pokoju. Mokre włosy związała w koński ogon, który przerzuciła przez ramię. Trwało to dłużej, niż się spodziewał. Oczekiwał też, że Kate go odprawi. Ona tymczasem wsunęła

stopy w stojące przy drzwiach kapcie i ruszyła w jego stronę.

Lustrowała go wzrokiem, nawet nie mrugnawszy, od koszuli z rozpiętym kołnierzykiem przez ciemne spodnie do stóp opartych na pufie. Usiadła w niebieskim fotelu w kratkę po drugiej stronie kominka.

Była nieustraszona. I piękna.

Skrzyżowała nogi, odsłaniając łydkę.

– Co jeszcze powinniśmy omówić przed jutrzejszym dniem?

W kominku trząsał ogień, który Duarte rozpałił, by stworzyć intymną atmosferę. Teraz patrzył udręczony, jak ciepło płomieni zaróżowiło jej nagą łydkę.

– Zaczniemy od tego, jak się poznaliśmy. Pani tworzy wyimaginowane opowieści z ziarna prawdy. Może tym razem stworzy pani historię naszego spotkania?

– Hm... – Pomachała stopą, na której wciąż widniała bransoletka. – Kiedy zdemaskowałam pańską rodzinę, pan pojawił się w moim mieszkaniu... Nie chciał pan być widziany w redakcji. Zna pan mój adres, prawda? Skoro wysłał pan kogoś, kto ma się zająć kotem.

– Dużo pani podróżuje. W Bostonie ma pani kawalerkę.

– Pańscy detektywi dobrze odrobili lekcje. – Uśmiechnęła się cierpko.

– Wiedział pan wcześniej o Jennifer?

– Nie, znałem tylko pani adres i życiorys zawodowy. – Zamilkł na moment. – Niech mi pani powie, jak ktoś, kto przygotowywał reportaże z Iraku i Afganistanu, kończy w Global Intruder?

– Redukcje w przemyśle prasowym. – Zamrugła powiekami, jakby wiele ją kosztowało, by nie odwrócić wzroku.

– Opieka nad siostrą nie miała z tym nic wspólnego?

– Rozumiał jej opiekuńczość, nie pozwoliłby jednak, by uczucia

przesłoniły mu cel.

– Jennifer mnie potrzebuje. – Kate dotknęła białej ła – mówki klubowego fotela.

– Zanim umieściła pani siostrę w zaufanym miejscu, straciła pani część zleceń. Inni reporterzy panią wyprzedzili. Mam rację?

Jej oczy zapłonęły.

– Jak to się ma do naszych zaręczyn? Jeśli temat Jennifer się pojawi, powiemy mediom, że to nie ich interes.

– Jasna cholera! – Duarte uderzył się w czoło. – Czemu moja rodzina i ja nie wpadliśmy na ten pomysł? Pomyśleć, że ukrywaliśmy się i zmieniliśmy tożsamość nie wiadomo po co.

– Jest pan pewien, że przekonamy kogokolwiek, że się lubimy, nie wspominając już o miłości?

Duarte zdusił złość.

– Rozmawiamy tylko o podstawowych faktach z pani życia. Chyba tyle może mi pani zdradzić.

– Niech mi pan poda dobry powód, dla którego powinnam panu zaufać, bo ja go nie znam. – Bawiła się włosami. – Może jak pan powie mi więcej o swojej przeszłości, poczuję, że mogę się przed panem otworzyć.

– Właśnie – rzekł, gdy w oddali odezwała się syrena latarni morskiej. – Wróćmy do historii naszej znajomości.

Kate przestała bawić się włosami i podniosła wzrok.

– W dniu, kiedy się poznaliśmy, miałam na sobie spodnie khaki, T – shirt z Bobem Marleyem i sandały Teva. Dobrze pan to pamięta, bo pana uwagę przyciągnęły fioletowe paznokcie u stóp. – Spojrzała mu w oczy.

– Otrzyma pan dodatkowy punkt, jeśli pamięta pan, że lakier był z brokatem. Zaczęliśmy rozmawiać i nie mogliśmy skończyć.

- A co ja miałem na sobie?
- Grymas niezadowolenia. – Uśmiechnęła się.
- Mówi pani jak zadurzona kobieta.

Kate położyła rękę na piersi, przyciągając tam jego wzrok. Pochyliła się, szlafrok się rozchylił, odsłaniając, choć nie dość wyraźnie, kremowe kragłości.

– Zrobiłam panu zdjęcie, bo uznałam, że jest w panu intrygująca mroczność. To wrażenie wzmocniło się, gdy pojawił się pan u mnie. Z miejsca poczuliśmy do siebie miętę.

– To akurat łatwo zapamiętać. – Im dłużej zaglądał jej w dekolt, tym bardziej był podniecony.

– Pan zabiegał o moje względy, ja się opierałam. – Zasłoniła dekolt i usiadła prosto. – W końcu jednak uległam.

– Niech pani zdradzi, czym panią przekonałem.

Teraz uśmiechała się figlarnie.

– Zdobył mnie pan swoim wierszem miłosnym.

Duarte odchylił się.

– Obawiam się, że nie.

– Żartowałam. – Dotknęła palcami jego stopę i oparła nogi na pufie.

– Aha. Nie mam talentów artystycznych. – Jego rodzinie brakowało też poczucia humoru, co wcześniej mu nie przeszkadzało, choć w kontaktach z tą kobietą mogło okazać się problematyczne. Musi odwrócić sytuację na swoją korzyść. – Potrafię być romantyczny bez uciekania się do ckliwych sonetów.

– No to posłuchajmy pańskiej wersji naszego pierwszego spotkania. – Dała mu ręką znak, by zaczął mówić.

– Poderwałem panią na jaguara.

Kate zmarszczyła nos, kręcąc głową.

- Jaguar jest zbyt szpanerski.
- Jest stary.
- To już lepiej – przyznała.
- I czerwony.
- Jeszcze lepiej.

Duarte przeszukiwał w myśli katalog informacji na temat Kate.

- Przyniosłem pani kocimiętkę i kawior zamiast kwiatów i czekoladek.
- Pamiętał pan, że mam kota? – Pełne zachwytu zdziwienie w jej głosie wynagrodziło mu wysiłek.

– Pamiętam wszystko, co pani mówiła, choć nie wspomniała pani imienia ani rasy.

- To szary kot pręgowany, nazywa się Ansel.
- Jak Ansel Adams, fotograf. Ładnie. – Zapisał w myśli kolejną informację o tej intrygującej kobiecie, która siedziała naprzeciw niego.
- Żadnych kwiatów ani czekoladek. Oczekiwałam, że pan raczej z tych, co to przynoszą egzotyczne kwiaty i kosztowne trufle.

– To banalne. Widzę, że zaintrygował panią mój wybór. Potem zjedliśmy kolację w moim odrzutowcu, żeby nie zwracać na siebie uwagi w restauracji.

- W pańskim odrzutowcu? Dokąd poleciliśmy?
- Do Muzeum Współczesnej Fotografii w Chicago.
- Nigdy tam nie byłam – przyznała z żalem.

Duarte przysiągł sobie, że zabierze tam Kate przed końcem miesiąca.

– Wiele dowiedzieliśmy się o sobie – podjął. – Na przykład, co najbardziej lubimy...

– Hot dogi z chilli i cebulą i tort czekoladowy z grubą warstwą lukru – odparła. – A pan?

– Paellę. – Niestety nie znalazł szefa kuchni, który potrafiłby powtórzyć smak, jaki pamiętał z San Rinaldo. – Pani ulubiony kolor?

– Czerwony. A pana?

– Nie mam ulubionego koloru. – Jego świat był czarno – biały. – Kawa czy herbata?

– Kawa, gęsta i czarna podana z pączkami z Nowego Orleanu.

– Zgadza się co do kawy, dla mnie do kawy churros.

– A teraz ważna kwestia. – Gdzie najbardziej lubi pani być całowana?

Kate wciągnęła powietrze, ściskając pasek szlafroka.

– To moja prywatna sprawa.

– Chcę tylko mieć pewność, że zrobię, co należy, kiedy zaczną nas fotografować. Aha, pocałowaliśmy się na pierwszej randce, ale pani nie pozwoliła mi posunąć się dalej aż...

– Nie zamierzam opowiadać w wywiadach o takich rzeczach, i pan chyba też nie.

– Ale pocałowaliśmy się na pierwszej randce. – Spuścił nogi na podłogę i oparł łokcie na kolanach.

– Po pańskim występie w sali balowej cały świat już wie, że się całowaliśmy.

Chwycił jej nogę w kostce.

– Myślę, że ma pani bardzo wrażliwe uszy.

Źrenice Kate się powiększyły. Rozchyliła wargi i przez chwilę Duarte myślał, że rzuci się na niego.

– Uważam, że dość dowiedzieliśmy się na swój temat jak na jeden wieczór. – Skrzyżowała ramiona. – Powinien pan już iść, żebym mogła się wyspać.

Kategoryczność jej tonu nie zostawiała miejsca na wątpliwości. Choć

Duarte wolałby zakończyć ten wieczór, pieszcząc jej ciało ukryte pod szlafrokiem, pocieszył się, że ma miesiąc na to, by ją zdobyć. Podniósł się z fotela. Czyżby spojrzała na niego z żalem? To dobra zapowiedź tego, co się wydarzy, kiedy już ją zdobędzie.

TTLR

ROZDZIAŁ PIĄTY

Nazajutrz Kate włożyła nowe ubrania z tak delikatnych materiałów, że zdawało się, jakby nic na sobie nie miała.

Lniane spodnie z jedwabną podszewką były równocześnie ciepłe i miłe dla skóry. Golf chronił ją przed rześkim zimowym powietrzem. Wszystko się zgadzało, od rozmiaru ubrań po jej ulubiony cynamonowo jabłkowy zapach. Duarte zauważył taki szczegół?

Wszystko na nią pasowało, od brązowych skórzanych botków po biustonosz. Zapinając go z przodu, zastanawiała się, ile Duarte wiedział o tym zakupie.

Rzeczy dostarczył jej personel hotelu wraz z listem, pączkami i czarną kawą. Duarte nawet to zapamiętał. Dotrzymał też obietnicy i przesłał jej laptopa, by wysłała zdjęcia wydawcy Global Intruder.

Przejechała palcem po dwóch spakowanych torbach z nowymi ubraniami, porządnie poukładanymi razem z butami i przyborami toaletowymi. Wyjęła szczotkę i miedzianą klamrę do włosów. Jaki to inny świat, kiedy ma się wszystko na skinienie palca.

Wyszczotkowała włosy i zostawiła je rozpuszczone. Była ogromnie przejęta. Włożyła podbity futrem płaszcz i zamszowe rękawiczki, zastanawiając się, dokąd się wybiorą, gdy już wezmą z jej mieszkania aparaty fotograficzne. Wyszła do holu i zamknęła drzwi. Duarte polecił jej w liście, by spotkała się z nim w jego biurze.

Okręcając się na pięcie, omal nie wpadła na mężczyznę, który pojawił się nie wiadomo skąd.

– Przepraszam. – Cofnęła się o krok od człowieka w ciemnym ubraniu,

z jeszcze ciemniejszym spojrzeniem.

– Javier Cortez, pracuję dla Duartego Mediny. – Mówił z akcentem silniejszym niż jego szef. – Mam panią odprowadzić do biura. – Javier był jeszcze bardziej mroczny niż Duarte.

Zdawało jej się, że słyszała już jego nazwisko. Czyżby nosił przy sobie broń?

– Czym pan się zajmuje?

– Jestem szefem ochrony.

To wyjaśnia obecność rewolweru.

– Dziękuję za pomoc. Jeszcze nie bardzo potrafię się tu poruszać.

Mężczyzna groźnie tupał, idąc po wąskim perskim chodniku.

– Wczoraj wieczorem świetnie sobie pani radziła.

Kate wzdrygnęła się. To pewnie w jego rękach znajduje się nagranie jej niezbyt udanego wejścia. Czyli on także wie, że zaręczyny to farsa. Dotknęła pierścionka i powiedziała:

– Wczorajszy wieczór był pamiętny z wielu powodów, panie Cortez.

Przystając przed drewnianymi drzwiami, Javier spojrzał na nią z góry. Czemu wydawał się znajomy? Był pewnie rówieśnikiem Duartego i przypominał go posturą, a jednak nie wyglądał na krewnego Medinów.

Kate nie mogła nie zauważyć, że choć był przystojny, nie zainteresował jej jako mężczyzna.

– Tam jest ten gabinet?

– Tylne wejście. Tak. – Javier wyciągnął rękę, jakby chciał ją zatrzymać, rozchylił marynarkę, by zobaczyła rewolwer. – Jeśli zdradzi pani mojego przyjaciela, pożałuje pani.

Już chciała mu powiedzieć, by nie zachowywał się jak bohater melodramatu klasy B, gdy zdała sobie sprawę, że Javier mówi poważnie. Nie

da się zastraszyć. Tyrani nie szanują mięczaków.

– Tak właśnie mi powiedział.

– Tym razem ja to mówię. Będę śledził każdy pani krok. Duarte pewnie pani zaufa, pozwoli pani robić zdjęcia i da laptopa. Ja nie dam się ogłupić.

Kate była tak zirytowana, że dopiero po chwili trochę się otrząsnęła i uświadomiła sobie, skąd zna jego nazwisko.

– Jest pan zły, bo pańska kuzynka straciła łaski króla przez to, że dała mi cynk.

Zacisnął zęby i patrzył na nią lodowato.

– Alys jest dorosła. Dokonała złego wyboru. Okazała się niełojalna nie tylko wobec naszej rodziny i Medinów, ona zdradziła nasz kraj. Jestem na nią zły. Alys musi ponieść konsekwencje, może pani zacytować te słowa na swojej plotkarskiej stronie.

– Dziękuję za cytaty. Dopilnuję, żeby bezbłędnie napisali pana nazwisko. – Oparła dłonie na biodrach. – Jedno chciałabym wyjaśnić. Jeżeli wie pan, że wykonywałam tylko swoją pracę, czemu przywołuje mnie pan do porządku i grozi?

– Bo pani nie ufam. – Javier podszedł do niej, jakby chciał ją zastraszyć. – Rozumiem, że pani decyzje wypływają z praktycznych powodów. Tak, wykonywała pani swoją pracę. Niech pani zrozumie, że ja wykonuję swoją i jestem o wiele bardziej bezwzględny, niżby pani chciała.

Kate nie znosiła, kiedy patrzył na nią z góry, lecz rozumiała i szanowała potrzebę chronienia osób, które są mu drogie.

– Wie pan co? Każdy powinien mieć takiego przyjaciela jak pan.

– Komplementy na mnie nie działają. Proszę pamiętać, będę panią obserwował.

Drzwi otworzyły się gwałtownie. Guru ochrony omal nie podskoczył.

Duarte zmarszczył czoło, przenosząc wzrok z Kate na Javiera i z powrotem.

– Coś nie tak, Javier?

– Wszystko w porządku – odparł szef ochrony. – Przedstawiłem się pana narzeczonej.

– Kate? – Duarte spojrział na nią sceptycznie.

Stanąła przed Javierem, trochę zbyt blisko Duarte'go.

Włosy wciąż miał wilgotne. Poczwała zapach wody po goleniu i rześkiego powietrza. Czy był już na spacerze?

Za jej plecami rozległo się chrząknięcie, to Javier o sobie przypominał.

– Javier właśnie przekazywał mi najważniejsze informacje na temat bezpieczeństwa tego miejsca – rzekła Kate.

Choć bardzo chciała posłać Javiera do diabła, ten człowiek ma rację. Musi się pilnować. Nie może pozwolić, by czarujące obrazki randek w odrzutowcu i prezentów dla kota, jakie malował Duarte, omamiły ją. Duarte żył w świecie kamer i uzbrojonych bezlitosnych ochroniarzy, był równie jak ona zdeterminowany. Musi wzmocnić mechanizmy obronne, jeśli ma przeżyć ten miesiąc bez szwanku.

Po wyjściu z bostońskiego mieszkania Kate Duarte wśliznął się do limuzyny i wcisnął gaz do dechy. Był zły, że znalazł ją wcześniej z Javierem. Nie był zazdrosny, nie znał tego uczucia, mimo to, gdy ujrzali ich razem...

Do diabła, nie wiedział, co wtedy poczuł, ale nie podobało mu się, że kołnierzyk zaczął go uciskać. Strzepnął krople deszczu z rękawów płaszcza.

Z Marthas Vineyard płynęli promem, potem przez dwie godziny jechali w śniegu, który zamienił się w śnieg z deszczem, do mieszkania Kate. Uparła się, że sama wejdzie po aparaty, twierdząc, że nie chce, by któryś z jego ludzi grzebał w jej rzeczach. Duarte rozumiał to i zgodził się z jej prośbą.

Kate przeglądała zawartość torby z aparatem. Podniosła wzrok, gdy lód

i zбитý śnieg zachręścił po kołami samochodu.

– Mogę wiedzieć, co mamy w planie, czy jedziemy do jakiegoś tajnego miejsca?

– Mój odrzutowiec czeka na nas w Waszyngtonie, gotowy lecieć, gdy tylko pogoda się poprawi. Kiedy wylądujemy, zatrzymamy się w jednym z moich hoteli. – Wyjął kartkę z portfela. – Tu jest adres, na wypadek, gdyby chciała pani powiadomić siostrę albo Intrudera.

Tyle że nikt nie przedostanie się przez zapórę jego ochrony. Dziesięć lat wcześniej Duarte kupił dziewiętnastowieczną rezydencję w Waszyngtonie. Podał ją renowacji i rozbudował, zamieniając ją w elitarny hotel. Gościł tam bogaczy, którzy spędzali wiele czasu w podróży i doceniali domową atmosferę, gdy załatwiali interesy ze stolicy.

Kate wyjęła komórkę i zaczęła pisać esemesa.

– Niech pani nie popełni błędu i nie myśli, że Javier jest z tej samej gliny, co jego kuzynka. Udało się pani wkręcić Alys, ale Javier to zupełnie inna historia.

Kate pisała dalej w milczeniu, deszcz ze śniegiem bębnił o dach samochodu. Duarte przyglądał się jej uważnie, aż na niego zerknęła. Jej niebieskie oczy były tak zimne jak płatki śniegu, które wciąż miała na rzesach.

– Jeśli chce pan wiedzieć, nie musiałam wkręcać Alys. Owszem, zwróciłam się do niej ze zdjęciem, które przypadkiem zrobiłam panu w domu senatora Landisa. Ale to ona przyszła do mnie z informacją o pańskiej przyrodniej siostrze.

Duarte słyszał jej słowa, ale myślał wyłącznie o jej determinacji, zapale... i miseczce 34 C. Był ciekaw, co jego asystentka wybrała dla Kate. Sprawdzenie garderoby przed wysłaniem jej do Kate wydało mu się

naruszeniem prywatności. Prywatność jest ważna.

On najlepiej to rozumiał.

- Pani pierwsza się z nią skontaktowała w sprawie mojego zdjęcia.
- Niech pan sobie myśli, co pan chce. – Zmieniła obiektyw w aparacie.
- Ja tylko śledziłam osoby, które są na zdjęciu, aż jedna z nich zgodziła się przekazać mi więcej informacji na temat tajemniczej przeszłości człowieka, który nazwał się Duarte Moreno.

Duarte wpadł w złość, słysząc, jak łatwo ktoś z bliskiego kręgu ojca zwrócił się przeciw niemu. Jednocześnie stanowiło to potwierdzenie tego wszystkiego, co myślał, mieszkając na wyspie, w izolacji od świata. Dziedzictwa Medinów nie da się ukryć.

- Dobrze by było, gdyby pani pamiętała, jak łatwo o fałszywy krok. Jeśli nasz sekret wyjdzie na jaw, nie będę miał powodu, żeby trzymać panią aż do ślubu.

Kate czyściła obiektyw żółtą szmatką.

- Wystarczy, że raz coś schrzanię? Nie ma miejsca na błędy? Każdy od czasu do czasu zasługuje na przebaczenie.
- Nie wtedy, gdy stawka jest wysoka. – Jeden błąd, na przykład ochrony, może kosztować życie. Matka zginęła, a Carlos wciąż miał blizny, pamiątki tamtego dnia.
- Nie interesuje pana, dlaczego Alys sprzedała pańską rodzinę?
- To bez znaczenia.
- I tu się pan myli. – Z szacunkiem trzymała aparat. – To może mieć ogromne znaczenie.
- Co się stało z obiektywnym przekazywaniem faktów?
- Zaczepił palec o pasek jej aparatu.
- Odpowiedź na pytanie „dlaczego?” może pomóc dobremu

dziennikarzowi wyciągnąć więcej informacji od informatora.

– No dobrze. Więc czemu Alys nas sprzedała?

Kate uniosła aparat, kierując obiektyw w jego stronę, a gdy nie zaprotestował, pstryknęła zdjęcie.

Duarte ani drgnął, co nie było łatwe po tak długim czasie ukrywania się przed obiektywami.

– Kate?

– Alys chciała zostać księżniczką Medina. – Kate położyła aparat na kolanach. – Ale diadem nie miałby takiego znaczenia, gdyby nie można było pochwalić się nim światu. Alys chciała, żeby wszyscy dowiedzieli się o rodzinie Medinów, a mój aparat to umożliwił.

– Niech pani nie próbuje powiedzieć, że Alys kochała się w którymś z nas. Nie zdradziłaby nas, gdyby tak było.

– To prawda... – urwała. – Kochał ją pan? Dlatego jest pan dzisiaj taki wkurzony?

Jego nerwowość nie miała nic wspólnego z Alys, za to wszystko z Kate. Alys to historia.

– Jak pani myśli?

– Myślę, że to bolesne, kiedy zaufany przyjaciel zwraca się przeciw nam, zwłaszcza jeśli Alys znaczyła dla pana więcej.

– Nie jestem zainteresowany Alys. Dwa razy byliśmy na randce. Marzenia o zostaniu księżniczką to jej wymysł.

Nagle zdał sobie sprawę, że Kate jest ciekawa jego związków w kobietami nie jako dziennikarka, tylko jako kobieta. Frustracja spowodowana ujrzeniem jej w towarzystwie Javiera zmaląła.

Wsunął rękę za plecy Kate.

– No, no – wzdrygnęła się. – Co pan robi?

Wtulił twarz w jej włosy i nosem dotknął jej ucha. Kiedy cicho zamruczała, podjął:

– Całuję narzeczoną albo będę ją całował. – Zbliżył wargi do jej rozchylonych warg.

Przyciągnął ją do siebie. Czuł, że się rozluźniła. Czubkiem języka dotknęła jego języka. Najpierw z wahaniem, potem odważniej. Ostrożnie zdjął aparat z jej kolan i położył go na siedzeniu. Odpiął jej pas i zsunął płaszcz z ramion. Golf idealnie opinał jej figurę, materiał był tak cienki, że wyobrażał sobie, jakby dotykał nagiej skóry Kate. Jego dłonie znalazły się na wysokości jej żeber. Gdyby lekko poruszył kciukiem, poczułby miękkość przyciśniętych do niego piersi. Poczul, jak zaczyna go trawić pożądanie. Kate otarła się o niego, jej oddech pieścił jego twarz.

– Co my robimy?

– Chcę cię zapewnić, że nie musisz się przejmować Alys. – Odgarnął włosy z jej twarzy. – Całą uwagę poświęcam tobie.

– Zaraz, chwileczkę, książę. – Lekko się odsunęła. – Pokazujesz raczej swoje ego.

– Pytałaś, czy byłem związany z Alys. Nie w celach zawodowych. Mylę się?

– To ja się mylę. Powinnaś być wcześniej to przerwać.

– Włożyła płaszcz na ramiona. – Wczoraj wieczorem to co innego. To było przez wzgląd na tych ludzi.

– Nie miałem pojęcia, że lubisz być podglądana.

– Proszę nie udawać tępego.

– To komplement. Tak bardzo podobał mi się ten pocałunek, że chcę go powtórzyć.

– Po co?

Duarte tylko się uśmiechnął. Źrenice Kate rozszerzyły się w podnieceniu, choć skrzyżowała ramiona na piersi.

– Mamy umowę na miesiąc, potem odejdę. Powiedział pan, że seks nie wchodzi w rachubę, o ile sama o to nie poproszę. Nie zamierzam prosić. Nie uprawiam przypadkowego seksu.

Duarte oderwał jej ręce od piersi i otulił ją płaszczem.

– W takim razie musimy się postarać, żeby nie był przypadkowy.

TTLR

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Dwa dni później Kate dała się porwać księciu do walca na parkiecie hotelu w Waszyngtonie. Muzycy w smokingach grali spokojne melodie z „Moulin Rouge” i klasyczne już kawałki z „Oklahomy”. Duarte jedną ręką trzymał dłoń Kate, drugą położył na jej plecach. Kryształowe żyrandole były przygaszone. Kate przez chwilę z przyjemnością oddała się w jego ręce i cieszyła cudownym wieczorem z przystojnym mężczyzną.

Była pod wrażeniem wszystkiego, co widziała w odrestaurowanym hotelu, sala balowa nie należała do wyjątków. Grecko – rzymskie detale architektoniczne charakteryzowały wiele z najwcześniejszych budynków stolicy. Szerokie doryckie kolumny pięły się aż do malowideł na suficie przedstawiających postaci z klasycznej literatury amerykańskiej. Huck Finn spoglądał w dół obok Ripa Van Winkle’a. Na sąsiedniej ścianie Moby Dick sunął na fali.

Elegancka sala tłumnie wypełniona przez polityków i oficjeli z ambasad była spełnieniem marzeń każdego dziennikarza. Kolacja z pięciu dań dobiegła końca. Kate właśnie minęła w tańcu senatora z panią podsekretarz stanu. Cały wieczór palce ją swędziały, by robić zdjęcia, ale Duarte podczas wizyty w Waszyngtonie okazywał łaskawość innym fotografom. Kate musiała uzbroić się w cierpliwość.

Pozwalał jej za to dzielić się z Global Intruder drobnymi informacjami. Minione dwa dni spędził na spotkaniach z przedstawicielami ambasad San Rinaldo i sąsiednich państw. Urządził konferencję prasową w imieniu rodziny Medinów. Kate zdobyła sporo materiałów i zdjęć. Co prawda polityka szybko ustąpiła pytaniom o narzeczoną. Kate musiała pochwalić inwencję twórczą

Duarteego. Miał rację, twierdząc, że zaręczyny spełnią użyteczną rolę, gdyż mógł kierować dialogiem z mediami.

Dziennikarze mieli prawdziwe używanie dzięki temu, że książe Medina zaręczył się z kobietą, która go zdemaskowała. Historia ich związku wypełniła blogosferę.

Niewątpliwie zdjęcia pokazujące ich w tańcu będą uzupełnieniem tematu Kopciuszka w kolumnach towarzyskich. Suknia z odkrytymi ramionami w niczym nie przypominała tamtej nieszczęsnej źle dopasowanej kreacji, w której Kate włamała się do hotelu na Marthas Vineyard. Jej skóra otulona satyną w kolorze szampana nabrała ciepłego blasku. Ręka księcia na jej plecach, jego oddech muskający twarz pogłębiał ten ciepły odcień, nadając mu całkiem nowy wymiar.

Kate spojrzała w jego ciemne oczy i za zasłoną powagi dojrzała troskę, którą starał się ukryć.

– Dziękuję za stroje i za kolację. Naprawdę spełnił pan obietnicę.

– To jasne. – Pociągnął ją na skraj parkietu. – Dałem słowo.

– Ludzie stale okłamują dziennikarzy. – Ludzie w ogóle kłamią. –

Pogodziłam się z tym.

– Nie spodziewałem się spotkać kobiety równie zblazowanej jak ja. –

Mocniej przycisnął ją do siebie. – Kto złamał pani serce?

Kate przytuliła się do niego, by nie patrzeć mu w oczy.

– Nie psujmy wieczoru rozmową o mojej przeszłości. Nie każdy musi mieć za sobą tyle romansów co pan.

Zdawało się, że na każdym rogu wpadają na byłą dziewczynę księcia. Rzecz jasna Kate nic to nie obchodziło. Może jeśli będzie to sobie dość często powtarzała, zacznie w to wierzyć. W ciągu ostatnich dni polubiła towarzystwo księcia.

Duarte dotknął jej loków przybranych maleńkimi brylantami.

– Co pani wie na temat moich romansów?

– Jest pan książęciem odpowiednikiem George’a Clooneya. Tyle że młodszym. – I atrakcyjniejszym.

– Spodziewała się pani, że żyję jak pustelnik, bo dbam o prywatność i bezpieczeństwo?

– Jak słyszałam od kobiet poznanych w Waszyngtonie... – urwała, jej mózg wyłączał się, ilekroć Duarte się o nią otarł – żaden z pana związków nie trwał dłużej niż trzy miesiące.

Jego byłe dziewczyny życzyły jej szczęścia. Ich sceptycyzm był oczywisty. Kobiety, z którymi się nie umawiał, były równie powściągliwe w swoich życzeniach.

– Wolałaby pani, żebym oszukiwał, ciągnąc coś, co straciło sens?

– Nic pana nie obchodzi, że łamie pan komuś serce? – Coś sobie uświadomiła. – Te kobiety nie wiedziały nawet, że jest pan księciem.

Po co ona drąży ten temat? Nieaktualne informacje nikogo nie zainteresują. Nikt nie dba o to, że człowiek, który kolekcjonuje luksusowe hotele, nigdy nie miał własnego domu, nie wspominając o stałej partnerce.

Duarte westchnął.

– Ktoś, kto interesuje się mną z powodu mojego majątku czy tytułu, nie jest wart uwagi. Możemy zmienić temat? Tam jest ambasador Stanów Zjednoczonych w Hiszpanii.

– Poznałam go. Dziękuję. – Robiła nagradzane zdjęcia, gdyż nigdy się nie wycofywała. Teraz też nie zrezygnuje. – Nie przeszkadzało panu, że okłamuje pan te kobiety?

– Może dlatego nie związałem się z żadną na stałe. – Przyciągnął ich złożone dłonie i pstryknął wiszący kolczyk. Żółte brylanty oprawione w

złoto musnęły jej ramię.

– Teraz nie muszę już kłamać.

Serce Kate przyśpieszyło rytm. Mimo świadomości, że Duarte nie mówi poważnie, zapytała:

– Próbuje mnie pan uwieść?

– Absolutnie tak. I zrobię wszystko, żeby pani się to podobało.

Ścisnął dłoń Kate i odsunął się. Melodia ucichła. Duarte bił brawo razem z innymi gośćmi. Kate stała osłupiała i drżąca. Minęły ledwie siedemdziesiąt dwie godziny, odkąd wspięła się na jego balkon, a już się zastanawiała, jak długo zdoła mu się oprzeć.

Duarte zmarszczył czoło i sięgnął do wewnętrznej kieszeni smokingu. Wyjął z niej iPhone'a.

– Przepraszam. – Telefon dzwonił w jego ręce. – Javier?

Kiedy słuchał przyjaciela, zmarszczka na jego czole się pogłębiła. Czujnie rozglądał się po sali. Coś jest nie tak. Kate także się rozejrzała, lecz nie dostrzegła nic nadzwyczajnego.

Duarte rozłączył się, przeklinając pod nosem, i objął ją w talii. Tym razem dotyk nie miał w sobie nic uwodzicielskiego, raczej podkreślał, że Kate jest jego własnością.

– Co się dzieje? – zapytała.

– Musimy się wynosić. – Pociągnął ją w stronę bocznego wyjścia. – Alarm, mamy tu nieproszonych gości.

Poganiał Kate całą drogę do windy. Nikt za nimi nie szedł, mimo to nie chciał ryzykować. Sekunda nieuwagi mogła okazać się katastrofalna w skutkach.

Żelazna krata w starym stylu zamknęła się z trzaskiem, potem zamknęły się drzwi windy, więząc ich w wyłożonej drewnem kabinie z głośnikiem, z

którego płynęła jakaś melodia. Wreszcie znaleźli się z dala od fleszy, nieproszonych gości i tłumu, który chciał czegoś od Kate, bo Duarte dał jej pierścionek zaręczynowy. Duarte nie znosił izolacji na wyspie, narzuconej przez ojca, ale teraz nie miałby nic przeciwko takiemu odosobnieniu.

Nacisnął przycisk stop i sięgnął po telefon, by sprawdzić nowe wiadomości od Javiera.

Kate chwyciła go za nadgarstek.

– Czemu nie jedziemy na górę?

– Zaraz. – Musiał się upewnić, czy Kate jest bezpieczna, nim ucieszy się, że dotknęła go z własnej woli. – Postoimy tu, aż Javier zbierze informacje na temat nieproszonych gości.

Kate podejrzliwie popatrzyła na drewnianą kabinę. Otarła się o rękę Duarte'go, który mocniej ścisnął telefon. Po raz pierwszy, odkąd dostrzegł zmianę w jej spojrzeniu, miał ją tylko dla siebie. Wiedział, że od początku była nim zainteresowana, a wspólnie spędzone godziny znaczyły tyle samo, co w innym przypadku miesiące znajomości.

Na parkiecie wyczuł, że Kate przestaje się opierać, nie mógł jednak myśleć o tym w tej chwili. Musi zapewnić Kate bezpieczne lokum, a potem dowiedzieć się, jak nieproszeni goście wymknęli się ochronie.

Postukując w żółty brylant, Kate wskazała głową na telefon.

– Co pisze? Możemy tu rozmawiać?

– Tak. – Schował telefon do kieszeni.

– Nie ma podsłuchu ani kamer? Wiem, jak sprytni są dziennikarze.

– To mój hotel z moją ochroną. – Choć ta ochrona przepuściła dwóch aktorów, którzy chcieli zwiększyć swoją popularność, pokazując się tutaj. O ile można wierzyć nieproszonym gościom. – Javier zatrzymał dwie osoby. Sprawdzi, czy ich wersja jest prawdziwa i upewni się, że nie ma więcej

intruzów. Na szczęście tych dwóch dostało się tylko do szatni.

- Więc Javier zasłużył na świąteczny bonus.
- Jest cennym członkiem personelu.

Wzdychając, Kate opadła na wąską ławkę przy ścianie, pokrytą czerwonym aksamitem.

- Czyli kryzys zażegnany?
- Wkrótce się dowiemy. Javier ich przesłuchuje. – Załatwiwszy sprawę, Duarte poczuł zapach włosów Kate. – Coś jeszcze?

Do głowy wpadło mu kilka możliwości wykorzystania tapicerowanej ławki.

– Nie, poza tym, że wprawia mnie pan w zakłopotanie. Był pan prawdziwym księciem, w dobrym znaczeniu tego słowa, przez trzy dni. Potem nagle zaczął się pan zachowywać autorytarnie. – Oparła głowę o lustro za plecami.

- Nieważne. Łatwiej oprzeć się burkliwemu niż czarującemu księciu.
- Ma pani z tym jakiś problem?

Kate wbiła palce w aksamit.

- Jest pan dość interesujący.
- Miło mi to słyszeć. – Podobało mu się, że nie przesadziła z pochwałami. Usiadł obok niej.

– Co pan robi?

– Czekam na wiadomość od Javiera. – Otoczył ją ramieniem.

– To nie jest lustro weneckie? – spytała, ale się nie odsunęła.

– Myśli pani jak dziennikarka. – Przesunął palcem wzdłuż jej obojczyka.

Kate położyła dłonie na jego piersi.

– Myślę jak paranoiczna narzeczona księcia. Chyba że chce pan, żeby

ktoś zrobił nam zdjęcia, jak się obściskuje – my w windzie.

– Chciałbym o wiele więcej, i z pewnością nie chcę, by ktoś prócz mnie to oglądał. Sowiecie płacę ochronie, chociaż ma pani rację, że mądrze jest zawsze sprawdzić lustra.

Sięgnął za jej plecy i przebiegł palcami po ramie.

– To lustro wisi na ścianie, nie jest w niej zamocowane na stałe. Kiedy naciśnie się szybę... – Nachylił się do niej, Kate plecami przylgnęła do lustra. – Słyszysz pani? Nic nie słychać. To zwykłe lustro, w którym mogę podziwiać linię pani pleców.

– Duarte... – przygryzła wargę.

– Chociaż nie muszę oglądać pani w lustrze, kiedy to, co widzę, jest tak fascynujące.

Objął ją w talii i obrócił, aż usiadła mu na kolanach, obejmując go nogami. A potem się uśmiechnęła.

Chłodnymi dłońmi ujęła jego twarz i przycisnęła wargi do jego ust. Duarte stwierdził, że na jej wargach pozostał smak szampana i truskawek. Kate włożyła ręce pod jego koszulę i niecierpliwie dotykała pleców. Duarte wsunął palce w jej włosy. Maleńkie brylanty spadły na podłogę.

– Duarte – powtórzyła z wargami przy jego ustach.

– Potem ich poszukamy. – Do diabła ze wszystkim prócz Kate. Nie pamiętał, kiedy tak bardzo chciał posiąść kobietę. Tę znał od trzech dni, a wydawało mu się, że trwały one dłużej niż trzy miesiące innych związków.

Oczywiście dotąd nie spotkał takiej kobiety jak Kate.

Gdy w wewnętrznej kieszeni Duarte go zadzwonił telefon, Kate zeszywniała. Telefon nadal dzwonił.

– Nie odbieram. – Przyciągnął ją, choć wciąż dzieliła ich satyna wieczorowej sukni.

– To może być ważne – odparła z żalem, ujmując jego twarz i znów go całując. – Może to Javier. Albo coś jeszcze pilniejszego. Mówiłeś, że twój ojciec choruje. Nie chciałbyś żałować, że zignorowałeś wiadomość.

Jej słowa powoli docierały do jego mózgu. O czym myślał? Kate potrafi rozpaść w nim namiętność. Wyjął telefon, który już umilkł, i spojrzał na ekran. Poczł ucisk w żołądku.

– Duarte? – zapytała Kate. – W porządku?

– To mój brat Antonio. – Sięgnął do przycisku windy, przygotowując się na najgorsze. – Wracajmy do apartamentu. Muszę oddzwonić.

Stojąc w garderobie wielkości jej kawalerki, Kate zdjęła suknię i powiesiła ją ostrożnie obok reszty nowych ekstrawaganckich ubrań: misternie wyszywanych klejnotami i haftowanych materii, które miały ukryć fakt, że ich narzeczeństwo to fikcja. Wygładziła przód sukni, uwalniając zapach księcia i wspomnienia z windy.

Po powrocie do apartamentu Duarte prosił, by na czas rozmowy z bratem zostawiła go samego i zasugerował, by się przebrała. Serce ją bolało na myśl, co mógł usłyszeć. Chciała stać obok niego i w milczeniu dodawać mu otuchy. Dumny książę nie przyjąłby wyrazów współczucia. Najwyraźniej zachowywał niekontrolowane emocje na spotkania w windzie.

Wciąż pamiętała, jak siedziała mu na kolanach, czując jego podniecenie przez fałdy sukni. Ciepłe powietrze z wentylacji muskało jej skórę, gdy stała teraz w bieliźnie, także w kolorze szampana, z kolczykami w uszach.

Gdyby nie telefon, ten wieczór mógłby wyglądać inaczej. Nie poprzestałaby na pocałunku. Mogłoby w tym momencie urzeczywistnić jej fantazje i kochać się w windzie. Albo tu, w jej pokoju. Co teraz z nimi będzie? Wyjadą czy zostaną tutaj na noc?

Kate przywykła do zbierania rzeczy w sekundę, gdy wymagała tego

praca. Trzymała ubrania na zmianę w torbie z aparatem.

Z drugiego końca pokoju dobiegł ją dźwięk telefonu.

O Boże, siostra. Nie rozmawiały jeszcze tego dnia, a Kate jej to obiecała. Wyjęła T – shirt z torby i wciągnęła go przez głowę, po czym pobięła do telefonu, który leżał na toalecie. Nawet nie spojrzała na ekran.

– Halo? Jennifer?

– Niestety nie – odparł wydawca z Global Intruder.

Harold Hough utrzymywał swój magazyn internetowy przy życiu dzięki zawziętej determinacji. Powinna wiedzieć, że nie da się go zbyt długo unikać.

– Coś pilnego, szefie? Trochę późno na telefon, nie sądzisz?

– Przez tę sławę zrobiłaś się niegrzeczna. Mam nadzieję, że nie zapomniałaś o nas maluczkich.

Opadając na łóżko, Kate westchnęła, ważąc słowa.

– Wyjaśniłam już, że mój narzeczony nie ma nic przeciwko moim rozmowom z tobą. Przekażę więcej informacji, kiedy uzgodnimy, czym chcemy podzielić się ze światem:

Dzięki Bogu nie powiedziała Haroldowi o swoim planie, by zakraść się do hotelu na Martha'a Vineyard. Wiedział tylko, że ukrywała związek z księciem przez parę miesięcy, a teraz próbuje zapanować nad efektem ubocznym przecieku, do którego się przyczyniła. Z pewnością nie powie mu o niespodziewanym telefonie od brata. Patrzyła na zamknięte drzwi z ciężkim sercem, myśląc o tym, co Duarte usłyszał podczas rozmowy.

Głos Harolda zaskrzeczał w telefonie.

– Byłaś dzisiaj na zamkniętym przyjęciu. Słyszałem plotki o jakichś intruzach. Mam nadzieję na więcej zdjęć. Dostałaś dziś mój e – mail? Coś przede mną ukrywasz? – zakończył podejrzliwie.

– Czy kiedykolwiek nie byłam z tobą szczerą? Ciężko dla ciebie haruję.

– Urwała, licząc, że Harold coś zrozumie.

– Tak ciężko, że może zasłużyłam na wakacje. – Trzymając telefon przy uchu ramieniem, zrolowała pończochę.

– Aha, dystansujesz się od Intrudera. – W tle zaskrzypiało krzesło. Kate widziała oczami wyobraźni, jak Harold sięga po gumę do żucia, która ma pomóc mu rzucić palenie. – Zapomniałaś, że dzięki mnie płacisz rachunki.

Kate zdjęła drugą pończochę i została w workowatym T – shircie.

– Jestem wdzięczna, że dałeś mi szansę. Doceniam, że byłeś elastyczny, jeśli chodzi o godziny pracy, wiesz o tym.

– Bez tej pracy byłaby skończona. I nadal będzie jej potrzebowała, jeśli nic nie wyjdzie jej z Duartem. – Mam nadzieję, że będziesz pamiętał, że daję ci informacje na wyłączność.

– A ja wierzę, że zapamiętasz, że sporo o tobie wiem, panno Harper – odparł ostro. – Jak nie dostanę tego, co chcę, wyślę jednego z najlepszych reporterów, żeby zrobił wywiad z twoją siostrą. W końcu kto jak nie ty ma wiedzieć, że nawet rodzina królewska nie powstrzyma reportera Global Intruder.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Z telefonem w ręce Duarte krążył po pokoju dzielącym dwie sypialnie. Apartament nie był tak duży jak na Martha's Vineyard, ale na kilka dni im wystarczy. Jeśli zostaną w Waszyngtonie po rozmowie z Antoniem. Niespokojnym krokiem podszedł do kominka.

– Jak wysoką ma gorączkę? Znają źródło infekcji? Dopiero niedawno dowiedzieli się, że ojciec podczas ucieczki z San Rinaldo nabawił się zapalenia wątroby. Z czasem stan jego zdrowia się pogarszał, aż ich wiecznie zamknięty w sobie ojciec nie mógł dłużej ukrywać problemu.

– Temperatura ustabilizowała się na trzydziestu ośmiu z kreskami, ale pojawiło się zapalenie płuc – odparł Tony.

– Lekarze obawiają się, że jest zbyt słaby, żeby sobie z tym poradzić.

– W którym jest szpitalu? – Duarte przyklęknął, by dołożyć do ognia. Za oknami po obu stronach kominka widział nocne niebo, w szyby bębnił deszcz. – Gdzie jesteś?

– Jesteśmy wszyscy na wyspie, nie mam pojęcia, kiedy wrócę do Galveston. – Narzeczona brata miała syna z pierwszego małżeństwa. – Ojciec upiera się, że zostanie w swoim szpitalu, ze swoimi lekarzami. Mówi, że skoro tak długo utrzymali go przy życiu, to im ufa.

Duarte poruszał w palenisku pogrzebaczem, aż posypały się iskry. W innych apartamentach były gazowe kominki, ale on wolał zapach drewna. Przypominał mu dom, San Rinaldo, nie tę wyspę u wybrzeży Florydy.

– Stary uparty głupiec. Ojciec cierpi na agorafobię, tyle że jego dom to ta zapomniana przez Boga i ludzi wyspa.

Tony westchnął ciężko.

– Chyba się nie mylisz.

– No dobrze. Zrezygnuję z naszego najbliższego planu i polecimy na wyspę, kiedy pogoda się poprawi. – Nie zamierzał jeszcze zabierać tam Kate, lecz nie chciał też zostawiać jej tutaj. – Może moja urocza narzeczona go uzdrowi.

– Wydaje się, że nasze plany weselne z Shanni dodały mu otuchy. – Tony oświadczył się przed dwoma tygodniami, ale para nie chciała czekać ze ślubem.

Duarte był zdziwiony, że brat postanowił wziąć ślub na wyspie. Stwierdził, że tam przynajmniej nie będą ścigać ich paparazzi. Szczęśliwie zgodził się z sugestią Duartego, by przyjąć dziennikarza, nad którym będą mieli kontrolę. Intruder w ogóle nie wchodziłby w grę przy tak ważnej rodzinnej uroczystości, lecz Duarte zmienił zdanie, skoro to Kate miała go reprezentować.

Kiedy Tony ożeni się pod koniec miesiąca, Kate odejdzie ze zdjęciami i zagwarantowaną pozycją zawodową. Czemu tak go to dręczy? Zna ją ledwie kilka dni. Tony spotykał się ze swoją narzeczoną przez kilka miesięcy, a i tak wszyscy uznali, że szybko się zaręczyli.

Duarte odłożył pogrzebacz na miejsce.

– Gratulacje, bracie. – Podniósł się i wlepił wzrok w drzwi Kate. – Nie mogę się doczekać, kiedy, pogratiuję ci osobiście. Cieszę się twoim szczęściem.

– Ciesz się też swoim. Może to pomoże ojcu stanąć na nogi, wtedy będziesz mógł zerwać te udawane zaręczyny.

– Czemu sądzisz, że są udawane?

– Nie spotykamy się co piątek, ale rozmawiamy i jestem pewien, że powiedziałbyś mi, gdybyś poważnie traktował jakiś związek, zwłaszcza z

kobietą, która zdemaskowała nas przed światem.

– Może dlatego nic ci nie mówiłem. Związanie się z Kate nie jest najbardziej logiczną rzeczą, jaką zrobiłem. – To chyba niedopowiedzenie. – Gdybym pytał cię o opinię, pewnie nie uzyskałbym oczekiwanej odpowiedzi.

– Pewnie masz rację. – Śmiech Tony’ego ucichł. – Więc przez parę miesięcy ukrywałeś ten związek? Zakochałeś się?

– Jesteśmy zaręczeni. Poczekaj, aż ją poznasz.

– Spotkania z dziennikarzami nigdy nie należały do moich ulubionych sposobów spędzania czasu. Jesteś pewien, że nie chcesz obrazić ojca?

Duarte usiadł w fotelu, oparł stopę na sofie i zastanowił się nad pytaniem brata, by przekonać się, czy nie ma w tym prawdy. Szybko odsunął tę możliwość. Związek z Kate był o wiele bardziej skomplikowany niż spóźniony bunt przeciwko ojcu.

– Ojciec będzie nią oczarowany. Carlos się odezwał?

Najstarszy z braci, lekarz, był bardziej zamknięty w sobie niż ojciec. Może minąć wiele godzin, nim Carlos się odezwie, biorąc pod uwagę trudne rekonstrukcyjne operacje, jakie wykonywał.

– To pracoholik. Mówi, że przyjedzie na ślub i odwiedzi ojca w szpitalu. Mam nadzieję, że ojciec dożyje tej chwili, kiedy Carlos uzna, że może zostawić pacjentów. Myślałem nawet, czy nie zmienić terminu ślubu, ale...

– Ojciec upiera się, żeby nic nie zmieniać. – Starszy pan nie lubił niespodzianek. Ze względów bezpieczeństwa wolał planować i trzymać się planów. Życie i tak jest dość nieprzewidywalne.

Tony opowiadał jeszcze o szczegółach ślubu. Duarte żartował z brata, gdy ten mówił o kwiatach do bukietu panny młodej.

Kate pojawiła się w drzwiach w sięgającym kolan T- shircie. Duarte

zapomniał o wszystkim innym.

– Tony – rzucił – dam ci znać, kiedy przyjedziemy. Muszę kończyć.

Kate splotła mokre włosy w warkocz i szybkim krokiem, na bosaka, weszła do salonu.

Po rozmowie z Haroldem powinna była od razu pójść spać, ale jego groźba, że zamieści na pierwszej stronie zdjęcie i historię Jennifer, przeraziła ją nie na żarty. Podczas rozmowy zachowała spokój i szybko ją zakończyła, by nie ryzykować, że straci nad sobą panowanie.

Zanim pomyślała, pobiegła do drzwi, wiedząc tylko, że potrzebuje otuchy i spokoju Duartego.

Odłożywszy telefon, Duarte nie spuszczał z niej wzroku.

– Przepraszam za moją asystentkę, zapomniała zamówić bieliznę nocną. W hotelu są szlafroki.

– Asystentka o niczym nie zapomniała. To moja koszula. Miałam ją w torbie z aparatem. – Kate starała się ściągnąć w dół znoszoną koszulę. Z przodu widniał obraz aparatu fotograficznego, pod spodem słowa: Nie bądź negatywem. – Jak rozmowa?

Miała nadzieję, że nie stało się nic niepokojącego.

– Stan ojca się pogorszył. – Duarte zacisnął palce na rzeźbionych podłokietnikach fotela. – Dostał zapalenia płuc. Możesz to przekazać prasie, jeśli chcesz.

Serce ją bolało na myśl, że Duarte tak postrzega jej motyw, podczas gdy ona chciała go pocieszyć. W smokingu, na tle adamaszkowej blad różowej tapety, wydawał się taki odległy. Kate szukała słów, które do niego trafią.

– Nie myślałam o pracy. Pytam, bo wyglądasz na zmartwionego. – Podeszła do kominka i wyciągnęła zmarznięte ręce w stronę płomieni. – Co

zamierzasz?

– Porozmawiajmy o czymś innym.

Niby o czym? Nie była w nastroju na powierzchowne dyskusje o sztuce. Jak długo mogliby paplać o olejnym obrazie w jej pokoju czy litografii w jego? A chętnie przestałaby choć na chwilę martwić się Jennifer.

– Hej – rzekł cicho Duarte zza jej pleców.

Nie słyszała, jak do niej podszedł.

Cedrowy zapach wody po goleniu przypomniał jej scenę w windzie. Tak bardzo go pragnęła! Ogień, który rozpalił, lekko przygasał. Czy przyszła tu celowo? Czy frustracja spowodowana telefonem Harolda była tylko pretekstem, by dostała to, czego pragnie?

Obejrzała się przez ramię.

– Tak?

– Coś się stało? Wyglądasz na zdenerwowaną.

Dopiero co mówili o jego niepokojach. Czy unikał tematu, bo nie ufał Kate? Postanowiła później wrócić do rozmowy o królu.

– Martwię się o Jennifer. – Wróciła wzrokiem do ognia.

– Co się stanie, jeśli ktoś o niej napisze? Muszę przyznać, że bycie po drugiej stronie obiektywu jest bardziej skomplikowane, niż sądziłam.

Jego twarz była pełna determinacji.

– Moja ochrona nie dopuści nikogo do twojej siostry obiecuję.

Gdyby to było takie proste...

– Oboje wiemy, że nie mogę długo liczyć na tę ochronę.

– Kiedy już opublikujesz zdjęcia ze ślubu, będzie cię stać na zatrudnienie ochroniarza.

Nic dziwnego, że jej nie ufał. Od początku ściagała go, by zrobić zdjęcia, nie myśląc o konsekwencjach, jakie poniesie jego rodzina. Teraz także jej

rodzina. Kate zadrżała, a Duarte otoczył ją ramionami.

– Chcesz szlafrok?

– Czy koszula jest aż tak brzydka? – Popatrzyła na niego, siląc się na żart, choć pragnęła jedynie wtulić twarz w jego szyję.

– We wszystkim wyglądasz pięknie. – Patrzył na nią tak samo jak w windzie. – Obawiałem się tylko, że zmarłaś.

– Jest mi dość ciepło... teraz... dziękuję.

Nie mogła się już powstrzymać i odwróciła się do niego, a on natychmiast przyciągnął ją do siebie.

Zarzuciła mu ręce na szyję i otworzyła usta. Nie pamiętała, kiedy jakiś mężczyzna wzbudził w niej tak natychmiastowe podniecenie, ale cała ta sytuacja z księciem odbiegała od normalności.

Duarte ujął jej włosy, przeczesywał je palcami. Przyłgnęła do niego mocniej, wsunęła palce stopy pod nogawkę spodni. Nie przerywając kontaktu, Duarte zdjął muszkę i rzucił ją na bok, nie zostawiając wątpliwości, do czego zmierza. Kate nie była w stanie odmówić sobie kilku chwil skradzionej rozkoszy.

W pośpiechu zajęła się guzikami i spinkami mankietów, które potoczyły się po podłodze, podobnie jak przed godziną jej ozdoby do włosów w windzie. Pamiętała, jak Duarte pierwszego dnia przebierał się w jej obecności, i chciała sprawdzić, czy jej wspomnienia są prawdziwe. Zdjęła mu podkoszulek. Żyrandol rzucał ciepły blask na jego piersi. Nie potrzebował specjalnych lamp, by jego ciało wyglądało dobrze.

Była jak zahipnotyzowana. Opuшки jej palców w kontakcie z zarostem na jego piersi były jak naelektryzowane. Zatrzymała się na małym owalnym znamieniu nad pępkiem, ledwie widoczną ciemniejszą plamką. Te wszystkie szczegóły, które poznawała, pogłębiały zażyłość. Opuściła ręce. Duarte ujął

jej dłonie, powstrzymując ją na moment.

– Jeśli chcesz, możemy przestać. Jeśli posuniemy się dalej, nie chcę słyszeć pytań, dlaczego jesteśmy razem. To nie ma nic wspólnego z twoją pracą ani z moją rodziną.

Odchylając głowę, spojrzała mu w oczy.

– I nie oskarżysz mnie o włamanie?

To był żart, a przecież w głębi serca wiedziała, że nie posunąłby się tak daleko. Gdyby chciał, zrobiłby to od razu.

– Chcę się z tobą kochać. – Dowodził tego, przytulając do niej brzuch. – Muszę być pewien, że jesteś tu z własnej woli. Masz dość zdjęć i informacji, żeby urządzić się do końca życia. Tam są drzwi.

Mogła wyjść, on ma rację, ale jej życie już nigdy nie wróci do normalności. Czy wyjdzie stąd teraz czy rano, czy za trzy tygodnie, dla Jennifer nie będzie miało to różnicy. Noc z Duarteem zdawała się spełnieniem marzeń.

– Jestem nie dość elegancko ubrana, żeby wyjść, nie sądzisz?

Objął ją wzrokiem, zapisując sobie w pamięci każdy fragment jej odsłoniętego ciała. Uniósł ich złączone dłonie i ucałował jej nadgarstki.

– Mówię poważnie.

– Trudno tego nie zauważyć. – Patrzyła mu w oczy. – Na wypadek, gdybyś miał wątpliwości, ja też mówię serio.

– Kiedy się domyśliłaś, że nie oddam nikomu tej taśmy?

– Kilka minut temu. – Słyszac groźby Harolda, Kate uświadomiła sobie, co to jest prawdziwe zło. Duarte był twardy, ale nie nikczemny.

Pocałowała go krótko i namiętnie.

– Nie mówmy już o niczym, co jest poza tymi ścianami. Tej nocy chcę być z tobą, tylko ty i ja, i nie ma to nic wspólnego z twoim nazwiskiem czy

moimi kontaktami.

– W takim razie do ustalenia pozostało tylko jedno. – Przesunął dłonie wzdłuż jej ciała, zatrzymując je na biodrach. – Twoje łóżko czy moje?

Zastanowiła się przez sekundę.

– Może tutaj, na neutralnym gruncie.

Poza tym, że znajdowali się w jego hotelu, fakt, że nie wybierają łóżka, miał dla niej znaczenie symboliczne.

– Zgadza się. – Wsunął ręce pod jej T – shirt i go zdjął. Kate miała na sobie stanik bez ramiączek i figi.

Został jeszcze żółty brylant na palcu i złote kolczyki, które muskały jej ramiona podobnie jak pełne podziwu spojrzenie Duartego. Z jakiegoś powodu ten namiętny książę był równie jak ona podniecony samym patrzeniem.

Przez chwilę myślała, że może położyła się do łóżka w swoim pokoju i śni. A jeśli tylko sobie wyobraziła, że powietrze drgało, gdy go w windzie całowała?

Położyła dłonie na jego piersi i poczuła w ręce mrowienie. Więc to prawda. On jest prawdziwy. Ta noc należy do nich. Tym razem, gdy sięgnęła do jego spodni, Duarte nie protestował. Zgrzyt suwaka odbił się echem w pokoju razem z trzaskiem ognia w kominku. Duarte zdjął buty i skarpetki, kiedy Kate ściągnęła mu spodnie.

Szybko poradził sobie z jej biustonoszem i figami.

– Teraz oboje jesteśmy nieubrani.

Przytulił ją i pociągnął za sobą na kanapę. Kate czuła na skórze ostry materiał obicia i delikatne ręce Duartego. Potem wyciągnął rękę i ze stolika wziął prezerwatywę. Dzięki Bogu, że choć jedno z nich pomyślało o tym, by się zabezpieczyć. Przez chwilę się przeraziła, jak silnie Duarte na nią działa,

potem jej myśli rozpiezchły się.

Czekał, klęcząc między jej nogami. Jej oddech przyspieszył, gdy próbowała nad sobą zapanować. Wszedł w nią gwałtownie, na chwilę się zatrzymał, dając jej czas, by do niego przywykła. Kate objęła go nogami w pasie wbiła paznokcie w jego ramiona. Nie chciała się spieszyć. On zaś wsparł jedną rękę na oparciu kanapy, drugą wsunął pod plecy Kate. Wtedy ona zakołysała biodrami, a on natychmiast odpowiedział jej tym samym, podejmując taniec, który zaczęli w sali balowej, potem kontynuowali w windzie, a teraz wreszcie mogli zrobić to tak, jak chcieli.

Woń cedru i pizma wypełniła powietrze. Kate wtuliła twarz w ramię Duartego i wdychała tę zmysłową mieszankę. Duarte całował ją, delikatnie szczyptał zębami koniuszek jej ucha. Wciąż pamiętała noc na Marthas Vineyard, gdy pieścił jej kark. Już wtedy powinna była wiedzieć, że długo nie zdoła mu się opierać.

Gdy uderzyła kolanem w oparcie kanapy, na moment stracili równowagę. Wyciągnęła ręce, by się go przytrzymać, by nie zakłócić tej chwili.

– Mam cię – szepnął, gdy sturlali się z kanapy.

Duarte obrócił się tak, by spaść plecami na podłogę. Kate głośno westchnęła, bo upadając, wbił się w nią mocno. Jej włosy rozsypały się na jego twarzy. Usiadła na nim, czując dywan pod kolanami. Duarte chwycił ją za biodra i kierował nią, aż złapali wspólny rytm.

Oparła dłonie na jego piersi. Po ciele przebiegł jej cudowny dreszcz, gdy jego mięśnie napinały się i rozluźniały pod wpływem jej dotyku. Potem Duarte ujął w dłonie piersi Kate, a ona czuła tę pieszczotę całą sobą.

Spuściła głowę i pochyliła się. Gdzieś z oddali słyszała jego głos. Mówił jej, jak jej pragnie. Próbowwała mu odpowiedzieć, lecz nie zdołała złożyć

jednego porządnego zdania, więc zrezygnowała.

Duarte głąskał jej brzuch, potem dotknął jej wzgórka łonowego. Nie potrzebowała pomocy, by osiągnąć orgazm, choć jego dotyk dawał jej niespodziewaną przyjemność. Wiedział, jak głąskać i naciskać, doprowadzał ją na skraj rozkoszy, po czym ją oddalał. Kate kołysała się, pulsowała. Duarte znów chwycił ją za biodra i pchnął po raz ostatni. Pod powiekami Kate pokazały się roziskrzzone plamki światła, aż opadła rozluźniona i bezwładna.

Leżała teraz na nim. Duarte głąskał jej włosy, czuła pod sobą jego walące serce. Powinna się przesunąć, zrobi to, gdy tylko odzyska władzę w rękach i nogach.

W półmroku spojrzała na jego szlachetne rysy. Boże, nawet w tym momencie nie mogła uciec przed jego dziedzictwem i bogactwem. Bała się, że odtąd nic już nie będzie takie samo, nigdy już nie przeżyje czegoś podobnego. Czy do końca życia nikt jej nie zadowoli?

– Jeśli Duarte zrobił na niej takie wrażenie w ciągu niespełna tygodnia, jak bardzo – odmieni jej życie, jeśli zostanie z nim do końca umówionego miesiąca?

ROZDZIAŁ ÓSMY

Kiedy żółty księżyc zniknął, Duarte przytulił śpiącą Kate do piersi i zaniósł ją do swojej sypialni. Po pierwszym seksie nie rozmawiali. Przesunęli się tylko bliżej kominka, gdzie znów się kochali, tym razem spokojniej. Później Kate zasnęła w jego objęciach.

Pleciona bransoletka z koralikami wciąż widniała na jej kostce. Duarte spytał Kate, dlaczego jej nie zdejmuje. Odparła, że to amulet od Jennifer. Duarte nie uważał się za człowieka sentymentalnego, mimo to był poruszony. Kate nosi prezent od siostry, choć ta tego nie widzi. To mówi o niej więcej niż wszystko, co powiedziała czy zrobiła, odkąd byli razem.

Łokciem odsunął kołdrę i położył Kate na łóżku z baldachimem, po czym ją przykrył. Spojrzał na drzwi. Powinien sprawdzić wiadomości i zaplanować lot do ojca, a stał jak zamurowany.

Nie mógł oderwać wzroku od Kate. Przysiadł na skraju łóżka. Jej włosy rozsypały się na poduszce. Wciąż czuł ich jedwabisty dotyk. Dostał to, czego pragnął. Powinien się cieszyć, ale odkąd zatonął w Kate, wiedział, że jeden raz z tą kobietą to za mało.

Znów czuł znajome pulsowanie. Oczami wyobraźni widział pochyloną nad nim Kate, która nie ma żadnych zahamowań. Mógłby tak całą noc na nią patrzeć.

Dlaczego nie powiedział jej o wyjeździe na wyspę, gdy weszła do pokoju? Po pocałunku w windzie czuł, że posuną się dalej, chciał jednak, by Kate pragnęła go tak mocno jak on jej. Teraz już wiedział. Znał jej reakcję. Zamiast się uspokoić, w głowie miał większy chaos.

Kate przewróciła się na plecy, bezwładnie opuszczając rękę. Zamrugła

powiekami i spojrzała na niego.

– Która godzina?

– Mineła czwarta rano.

– Masz nowe wiadomości od ojca? – Usiadła, przyciskając kódrę do piersi.

– Nic nowego. – Na myśl o świecie pozbawionym dominującej obecności ojca poczuł dławienie w gardle. Pora zaprosić Kate do prywatnego zakątka jego życia, wcześniej, niż zamierzał. – Ale odkładam na razie resztę trasy po Stanach i jadę zobaczyć się z ojcem. Na wszelki wypadek.

– Dobry pomysł. – Lekko ścisnęła jego kolano. – Nie chciałbyś potem żałować, że za długo zwlekałeś.

Nie mógł się oprzeć chęci dotknięcia Kate.

– Moja propozycja, żebyś po zrobieniu zdjęć odeszła, jest aktualna.

– Kazesz mi odejść?

Z westchnieniem chwycił ją za ramiona.

– Nie, do diabła, ale wiedz, że kiedy polecimy na wyspę, twoje życie zmieni się na zawsze. Przynależność do kręgu Medinów sprawi, że ludzie zaczną cię inaczej traktować, i to nie zawsze znaczy, że lepiej.

Kate przyglądała mu się w milczeniu.

– Mam pytanie.

Duarte poczuł ucisk w żołądku. Czy pozwoliłby Kate odejść teraz, gdy jego skóra nią pachnie?

– Okej, pytaj.

– O której wyjeżdżamy?

Ogarnęła go tak wielka ulga, że znów się zastanowił, jak to się stało, że ta kobieta w tak krótkim czasie tak go opętała. Nie zamierzał jej odtrącać. Miał nawet pomysł, jak uprzyjemnić jej pobyt na wyspie.

– Polecimy rano, jak minie burza.

Silniki odrzutowca pomrukiwały cicho. Kate przytuliła się do piersi Duartego. Ich ubrania leżały rozrzucone na podłodze kabiny na tyłach samolotu.

Dziesięć minut po starcie Kate zrobiła kilka zdjęć. Uznała, że świetnie wyposażony samolot z miejscem do spania i do pracy da ciekawy wgląd w świat Medinów. Okazało się jednak, że jej oko fotografa mniej przyciąga otoczenie, a bardziej twarz Duartego. Szybko stwierdziła, że patrzenie przez obiektyw jej nie wystarcza, po czym zgodnie wstali, by przenieść się do pokładowej sypialni.

Lecieli na nieznaną jej wyspę. Okna zasłaniały rolety, więc Kate nie miała pojęcia, czy lecą nad lądem czy wodą. Duarte powiedział, że ubrania stosowne dla ciepłego klimatu będą na nią czekać na miejscu.

Ależ się urządziła! Jak ma przekazywać światu informacje o mężczyźnie, z którym sypia? Czy nie lepiej było skorzystać z jego sugestii i odejść?

Duarte dotknął zmarszczki na jej czole.

– Co cię trapi?

– Nic. – Nie była gotowa wyjawić mu, że jego bliskość nie pozwala jej się skupić. – Nigdy nie kochałam się w samolocie.

– Ja też. Wyglądasz na zaskoczoną.

– Jestem zaskoczona. – Spodziewała się, że robił mnóstwo niewyobrażalnych rzeczy. – Myślałabym raczej, że podczas tych trzymiesięcznych romansów dołączyłeś do klubu wielbicieli seksu w samolocie.

– Chyba masz na mój temat jakieś ustalone poglądy. Czy dziennikarze nie powinni być obiektywni?

– Jestem obiektywna. Zazwyczaj. Ty jesteś... Do diabła, nie wiem.

Był inny, ale mówiąc mu to, dawałaby mu zbyt dużą władzę nad sobą. Czy jest wobec niego nieuczciwa ze strachu? Czy wychodzi z błędnego założenia, opartego na jej wyobrażeniu o księciu playboyu?

Spuściła nogi z łóżka i sięgnęła po bieliznę.

Duarte pogładził jej plecy.

– Opowiedz mi o mężczyźnie, który zawiódł twoje zaufanie.

– To nie tak, jak myślisz. – Włożyła figi i stanik. Gdzie jest sukienka? – Nie przeżyłam koszmarnego zerwania ani nie byłam związana z żadnym draniem.

– Chodzi o ojca? – zapytał, wciągając bokserki.

Kate włożyła suknię z kimonowymi rękawami i wygładziła ją, patrząc znów na Duartego.

– To nie jest zły człowiek. Po prostu... nie obchodzimy go. – Obojętność ojca zrodziła w niej poczucie osamotnienia, którego nie potrafiła wyrazić słowami. Jedynie patrząc przez obiektyw była w stanie uchwycić głucho echo tej emocji. – Dla mnie nie ma to wielkiego znaczenia, ale Jennifer tego nie rozumie.

– Gdzie on teraz jest? – Włożył buty i sięgnął po koszulę.

– Przeniósł się na Hawaje z nową żoną. Tam może być pewny, że na nas nie wpadnie.

– Należy do tych, co wysyłają czeki, byle nie dawać nic od siebie?

Kate milczała, wciągając skórzane kozaki.

Duarte położył dłoń na jej ramieniu.

– Ojciec wam pomaga, tak?

Kate miała na końcu języka gorzkie słowa.

– Kiedy Jennifer skończyła osiemnaście lat, pozbył się wszelkich praw

i obowiązków. Chcieli ją wtedy umieścić w państwowym ośrodku, bo nie może mieszkać sama. Nie mogłam do tego dopuścić.

Duarte usiadł obok i wziął ją za rękę.

– Rozważałaś, żeby go pozwać o alimenty?

– Daj spokój – zachnęła się. – Gdyby znów pojawił się w życiu Jennifer, mógłby ją skrzywdzić bardziej niż dotąd. Damy sobie radę.

Duarte przeklął pod nosem.

– Mimo wszystko powinien łożyć na jej opiekę, żebyś nie musiała wdrapywać się na balkony.

– Zrobiłabym dla niej wszystko.

– Nawet przespałabyś się ze mną.

To obojętne stwierdzenie kazało jej spojrzeć na jego twarz. Przeszedł ją dreszcz. Poczowała zmieszanie, a potem szok. On naprawdę wierzy, że jest tak wyrachowana? Najwyraźniej nisko sobie cenił to, co razem przeżyli.

– Jestem tu, bo chcę.

Jego twarz pozostała chłodna i enigmatyczna.

– Ale przespałabyś się ze mną, żeby móc opiekować się siostrą?

Kate pomyślała, że nic bardziej nie boli.

– Każ pilotowi zawrócić.

– Ojej – uniósł ręce – nie oceniam cię. Nie znam cię dość dobrze, dlatego pytam.

W duchu odetchnęła.

– Rozumiem.

– Ojciec dzwonił do ciebie w związku z szumem medialnym wokół naszych zaręczyn? – spytał z troską. – Ludzie robią sobie różne nadzieje, kiedy im się zdaje, że zyskają dostęp do królewskich skarbów.

– Nie odzywał się. – Teraz, gdy Duarte o tym wspomniał, musi

pamiętać, by przełączyć się na pocztę głosową, w razie gdyby ojciec zadzwonił. – Poza życzeniami świątecznymi nie mamy od niego wiadomości. Może to lepiej, bo musiałabym tłumaczyć Jennifer, czemu wciąż się pojawia i znika.

Duarte wsunął palce w jej włosy.

– Twoja siostra jest szczęściarą, że ma ciebie.

– Obie jesteśmy szczęściarami. – Kate raptownie wstała, uciekając przed pieszczotą.

Ta rozmowa zbyt dobrze przypominała jej, jak mało o sobie wiedzą. Znała ojca całe życie, a wciąż z szokiem myślała o tym, że porzucił chorą córkę. Jakie bolesne niespodzianki może kryć przystojny książę?

Patrząc na nią przez zmrużone oczy, Duarte wskazał na główną część kabiny.

– Musimy na razie przerwać tę rozmowę. Wkrótce lądujemy. Chcesz spojrzeć na wyspę?

– Koniec sekretów?

– Nie ja decyduję o tym, czy dowiesz się, gdzie jesteśmy.

Kate usiadła w wygodnym skórzanym fotelu i wyjrzała przez okno. W oddali widziała wyspę otoczoną bezmiarem oceanu. Rozróżniała już palmy i bujną zieleń, krajobraz tak różny od śnieżnej zimy, którą zostawili w Waszyngtonie. Mniej więcej tuzin niedużych budynków otaczał półkolem większą budowlę, białą rezydencję w kształcie litery U, która stała frontem do oceanu. Na środku znajdował się basen. Trudno było dostrzec szczegóły, ale już wkrótce Kate ujrzy miejsce, gdzie Enrique Medina mieszka w odosobnieniu od ponad ćwierć wieku. Mimo odległości było jasne, że rezydencja jest naprawdę duża.

Samolot przechylił się i zniżył nad mniejszą wąską wyspą sąsiadującą z

większą. Był tam pas startowy, obok hangaru stały dwa samoloty. Kiedy znaleźli się dość nisko, Kate zobaczyła prom. Przewozi ludzi z lotniska na główną wyspę? Bezpieczeństwo w tym miejscu było bardzo ważne. Pomyślała o starym królu obalonym w wyniku krwawego zamachu stanu. Bracia Duarte, Antonio i Carlos, także to przeżyli. Żaden z młodych Medinów nie zamierzał być królem.

Boże, jak tęskniła za czasami, kiedy była prawdziwą dziennikarką i dostarczała ludziom istotnych informacji. Minęły dwa lata, odkąd siedziała w okopach, odkrywając brudną grę polityczną i niuanse skomplikowanych wojen, a nie prywatne życie dobrych ludzi, którzy mają prawo do prywatności.

– Za chwilę lądujemy – oznajmił pilot przez interkom. – Proszę zająć miejsca i zapiąć pasy. Dziękuję. Mam nadzieję, że mieliście państwo miłą podróż.

Tuż po lądowaniu Kate weszła na podkład promu. Aparat miała przewieszony przez ramię, zapisywała sobie obrazy w pamięci. Choć powierzchnia oceanu była gładka, czuła ucisk w żołądku. Płetwa rekina przecięła wodę, po czym zniknęła. Rybołów krążył nad gniazdem, czaple dreptały wzdłuż brzegu. Przypominało to obrazki z National Geographic, dopóki człowiek nie wyteżył wzroku i nie dojrzał wieży strażniczej oraz kamer zamontowanych na drzewach.

Na przystani czekał uzbrojony ochroniarz i niewielka grupa ludzi, którzy przyszli ich powitać. Kate rozpoznała mężczyznę i kobietę z niedawnych zdjęć w mediach.

– Jest twój młodszy brat Antonio z narzeczoną.

Duarte skinął głową. Bracia mieli ciemne włosy, choć Antonia były dłuższe i lekko kręcone. Duarte miał figurę biegacza, jeśli zaś chodzi o

Antonia, Kate założyłaby się, że uprawiał w szkole zapasy. Jak wyglądała nauka książąt na wyspie?

Kiedy przybili do przystani, Kate zobaczyła, że prócz Tony'ego i Shannon czeka na nich jeszcze jedna para – Javier Cortez i schowana za nim jakaś kobieta. Chyba nie pozwolili Alys zostać na wyspie? Choć skoro wpuścili do swojego grona dziennikarkę.

Duarte położył dłoń na jej plecach.

– Ktoś tu na ciebie czeka.

Spojrzała baczniej, gdy Javier odsunął się na bok.

Jennifer? Kate nie wierzyła własnym oczom. Obejrzała się na Duarte'go, który tylko się uśmiechnął, jakby nie było nic dziwnego w tym, że zabrał jej siostrę z ośrodka, nie pytając Kate o zdanie. Jennifer rzecz jasna nie widziała w tej sytuacji nic nadzwyczajnego.

Podskakując z radości, Jennifer machała do niej. Miała na sobie dżinsy, koszulkę i lekką kurtkę. Wiatr unosił jej koński ogon, mogłaby uchodzić za studentkę na wakacjach. Gdy Kate zdała sobie sprawę z tego, jak łatwo ktoś mógłby porwać Jennifer, poczuła się bezbronna. A gdyby to Harold wyciął jej ten numer?

Kate kochała Jennifer ponad wszystko, ale była to zarówno siostrzana, jak i macierzyńska miłość.

Duarte przekroczył granice. Jak śmiał przywieźć tu Jennifer? Miał ją przecież chronić. Kate zacisnęła wargi, powstrzymując złość. Nie chciała zdenerwować siostry.

Jennifer uściskała ją mocno.

– Katie, jesteś zdziwiona? W końcu musiałyśmy się spotkać. Tu jest tak pięknie. Pójdziemy popływać? Jest styczeń, a tu nie ma śniegu.

Kate uśmiechnęła się z wysiłkiem.

– Woda może być za zimna, ale pójdziemy na spacer plażą. Mam nadzieję, że wzięłaś wygodne buty.

– Och, tu wszystko mi dadzą. On – wskazała na Javiera – tak powiedział, jak zabierał mnie ze szkoły. Leciałam samolotem, puścili mój ulubiony film i dali mi prażoną kukurydzę. Przyleciałam piętnaście minut temu i wszyscy ci mili ludzie na mnie czekali. Znasz ich już?

Kręcąc głową, Kate pozwoliła siostrze dokonać prezentacji, dzięki czemu przez chwilę nie musiała nic mówić ani patrzeć na Duarte'go.

Mogłoby się zdawać, że to życzliwy gest, ale powinien z nią to uzgodnić, do cholery. Kate z przerażeniem myślała o podróży Jennifer z obcymi ludźmi. A ten ponoć wspaniały ośrodek dla niepełnosprawnych nie powinien był wypuszczać siostry bez kontaktu z Kate.

Bez sensu zakładała, że Duarte potrafi się zachowywać jak zwyczajny szary człowiek.

Uznała, że nie dołączy do klubu kobiet porzuconych po trzech miesiącach. To ona odejdzie, gdy minie miesiąc.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Duarte nie był pewien, co zdenerwowało Kate. Po zejściu z promu traktowała go z lodowatym chłodem. Zirytowała ją rozmowa na temat ojca, ale chyba nie do tego stopnia. Miał nadzieję, że spotkanie z siostrą ją uszczęśliwi. Mylił się jednak i chciał spytać dlaczego, ale to później, po widzeniu z ojcem.

Zgodnie z prośbą Duartego czekały na nich dwa samochody. Kobiety miały pojechać limuzyną do domu, Duarte z Tonym wybierali się porsche cayenne do szpitala. Patrząc na Kate, która witała się z jego bliskimi, dostrzegł podobieństwo między siostrami: podobną budowę ciała i włosy. Silne słońce podkreślało karmelowe pasemka. Przede wszystkim jednak nie mógł nie zauważyć, że Jennifer uwielbia starszą siostrę. Miłość i troska Kate znajdowały odwzajemnienie.

Dobrze zrobił, organizując to spotkanie. Na wyspie mógł rozpieszczać siostry i otoczyć je opieką, jakiej nigdy nie zaznały. Zwrócił się do Kate:

– Javier zawiezie was do domu. Shannon pomoże wam się rozgościć, a ja pojedę z Tonym do ojca. Gdybyś czegoś potrzebowała, wystarczy poprosić. – Dał jej całusa w policzek.

Jennifer wzięła siostrę pod rękę.

– Pokaż pierścione.

Kobiety oddaliły się. Duarte po raz pierwszy po zejściu z promu stanął przed bratem. To nie był ten sam co zwykle pogodny i beztroski Tony.

Duarte wziął kluczyki z wyciągniętej dłoni brata.

– Coś się zmieniło?

– Gorączka spadła, lepiej oddycha przy wspomaganii.

– Tony zamknął drzwi, zajmując miejsce pasażera. – Główny problem z wątrową pozostaje bez zmian.

Duarte przekręcił kluczyk i suv obudził się do życia.

– Brał pod uwagę przeszczep?

– To trudny temat. Po pierwsze ojciec musiałby wyjechać z wyspy. Jego lekarze różnie wypowiadają się na temat szans.

– Więc mamy czekać, aż umrze? – Co się stało z ich walecznym ojcem?

– To nie w porządku.

Enrique został odludkiem, ale u wybrzeży Florydy stworzył miniaturowe królestwo. Kiedy Duarte przyjechał tutaj po raz pierwszy, tropikalna dżungla była dla niego idealnym schronieniem. Wymykał się ochronie i biegł przed siebie, aż serce mało nie wyskoczyło mu z piersi. Z czasem pojął, że ból związany jest bardziej ze stratą matki, którą zabito na jego oczach. Wtedy zaczął ćwiczyć sztuki walki, by któregoś dnia wrócić na San Rinaldo i zniszczyć ludzi odpowiedzialnych za śmierć matki.

Kiedy dorósł, zdał sobie sprawę, że jego marzenia o zemście nigdy się nie spełnią. Teraz zemsta mogła polegać na tym, by tamci nie wygrali, by on nie dał się złamać.

Przypuszczał, że ojcu towarzyszy podobne postanowienie. Wrócił myślą do terażniejszości.

– Problemy ojca są skomplikowane nie tylko z powodu tego miejsca. Istnieje kwestia dawcy. Szanse są o wiele większe, gdy dawcą jest ktoś z rodziny.

– Czyli powinniśmy się zbadać. Może jeden z nas mógłby być dawcą – odrzekł Duarte bez wahania.

– Ojciec się nie zgadza. Twierdzi, że to dla nas zbyt duże ryzyko. – Tony patrzył na ocean. Podczas gdy Duarte biegał, by spalić frustrację,

najmłodszy z Medinów pływał na desce, a potem żeglował.

– Uparty jak osioł.

Tony odwrócił się z cierpkim uśmiechem.

– Mów, co u ciebie. Jestem zdziwiony, że przywiozłeś tu Kate Harper i dałeś jej pierścionek matki. Nigdy łatwo nie wybaczasz.

To nie był zaręczynowy pierścionek Beatriz – tamten był w posiadaniu Carlosa. Duarte nie pamiętał, by matka nosiła tamten pierścionek, za to pamiętał ten z rubinem. W dzieciństwie bawił się nim, a matka opowiadała mu o swojej rodzinie. Pochodziła z królewskiego rodu, ale jej rodzice nie byli zamożni. Chciała, by synowie cenili ciężką pracę i identyfikowali się z mieszkańcami San Rinaldo. Jak wyglądałoby ich życie, gdyby matka zdołała uciec? Niestety stało się inaczej.

Gdybanie to strata czasu. To pewnie z powodu choroby ojca śmierć matki znów stanęła mu przed oczami. Być może za chwilę zobaczy ojca po raz ostatni.

Szpital, piętrowy biały budynek z dachem z czerwonych dachówek, miał dwa skrzydła i niczym ptak przysiadł na zadbanym trawniku. W jednym skrzydle mieściły się gabinety internistyczne, okulista i dentysta. W drugim była część szpitalna i laboratorium.

Duarte zaparkował przed budynkiem i schował kluczyki do kieszeni. Strażnicy kiwnęli im głowami, nie zmieniając pozycji. Nie byli sztywni jak gwardziści z Buckingham Palace, ale trudno było nie zauważyć ich oddania.

Drzwi rozsunęły się. Duarte poczuł powiew chłodnego powietrza i woń środków odkażających. Zatrudnieni tam lekarze i pielęgniarki dbali o zdrowie tych, którzy wraz z królem uciekli z ojczyzny.

Tony wskazał na jedne z drzwi. Widząc uzbrojonych ochroniarzy, Duarte domyśliłby się, że to tam. Król nie życzył sobie wyjątkowego

traktowania, chciał jedynie uszanowania prywatności. W sterylnym pokoju nie było kwiatów ani balonów. Stało tam krzesło, wózek z tacą, komputer i łóżko.

Enrique Medina, w piżamie w tureckie wzory, wyglądał, jakby się nie golił. Już to uprzytomniło Duarte, w jakim stanie jest ojciec. Od ostatniej wizyty w maju, gdy Duarte przywiózł na wyspę przyrodną siostrę Eloise, ojciec stracił też na wadze.

Enrique sucho zakaszłał i poprawił rurki doprowadzające tlen do dziurek w nosie.

– Dziękuję, że przyjechałeś, *mi hijo*.

– Nie ma za co. – Duarte wszedł dalej do pokoju. Ojciec nigdy otwarcie nie okazywał czułości. Duarte klepnął go lekko po ramieniu i poczuł tylko skórę i kości. – Antonio mówi, że leczenie jest skuteczne. Kiedy poddasz się przeszczepowi wątroby?

Patrząc z grymasem na synów, Enrique odparł:

– A kiedy to stałeś się taką zrzędą jak twój brat?

Tony zakręcił się na pięcie.

– Ochroniarze mnie wołają.

Gdy Tony zamknął drzwi, Duarte podjął bez litości:

– Uparty jak zawsze. Nie sądziłem jednak, że przestaniesz walczyć.

– Jeszcze żyję, prawda? Lekarze już przed miesiącami spisali mnie na straty. – Machnął ręką, na której widniały ślady po kroplówce. – Dość o mnie. Nie będę omawiał każdej swojej choroby. Powiedz mi coś o narzeczonej.

Duarte usiadł na krześle.

– Więc trzymałeś się do tej pory, żeby ją poznać? Może powinienem przedstawić ci ją później?

– Jeśli jeden z was obieca mi wnuka, wytrzymam i dziewięć miesięcy.

- To nie fair zrzucić na nas odpowiedzialność za swoje życie.
- Masz rację. Co zamierzasz zrobić w tej kwestii?

Duarte wazył słowa. Antonio odziedziczył po ojcu poczucie humoru, a Carlos zapął i energię, Duarte zaś zawdzięczał ojcu talent strategiczny. Wiedział zatem, co powiedzieć, by ojciec opuścił szpitalne łóżko.

– Poznasz Kate... kiedy twój stan polepszy się na tyle, żebyś mógł wrócić do domu.

Kate spodziewała się, że dom będzie wspaniały, nic jednak nie mogło jej przygotować na tę doskonale strzeżoną bogatą rezydencję. Głośno wyrażany podziw Jennifer przypominał Kate, w jak krepującej sytuacji postawił je Duarte, choć oczywiście nie miała za złe zachowania siostrze.

Kto nie patrzyłby z podziwem na tę dziką przyrodę i pałacową rezydencję? Siostry dorastały w małym domu z trzema sypialniami na obrzeżach Bostonu. Kate pomalowała pokój Jennifer na kolor jasnożółty, do którego pasowały zrobione przez nią zdjęcia słoneczników i ptaków. Włożyła wiele wysiłku, by stworzyć przyjazną przestrzeń, tak jak zrobiłaby to ich matka. Jennifer nazywała swój pokój ogrodem.

Nic dziwnego, że była oczarowana bogactwem tutejszej roślinności. Rezydencja wielkością dorównywała wielu hotelom, tyle że Kate zwykle nie była wieszona do hotelu przez szefa ochrony. Javier siedział obok Shannon, całą drogę zerkając podejrzliwie na Kate.

Limuzyna zwolniła, mijając marmurową fontannę z anansem, symbolem przyjaznej gościnności, na czubku. Czy to nie ironia w obliczu wszystkich tych ochroniarzy? Kiedy się zatrzymali, pojawili się kolejni.

Za podwójnymi drzwiami czekał na nich kamerdyner. Wszedłszy do środka, Kate nie mogła powstrzymać westchnienia. Z okrągłego holu przejścia o połączonych łukach prowadziły do innych pomieszczeń. Po dwu

stronach pięły się w górę schody, spotykając się na środku. Założyłaby się o spore pieniądze, że Picasso na ścianie nie jest reprodukcją.

Shannon dotknęła jej łokcia.

– Wasze rzeczy zostaną zanesione do pokoju.

– Nie mamy wiele. – Kate przekazała torbę z aparatem i plecak Jennifer kamerdynerowi. – Duarte mówił...

– Wszystko już przygotowane, jak to u Medinów – rzekła Shannon z lekkim teksaskim akcentem. – Chodźmy na werandę. Chciałabym wam przedstawić mojego syna Kolby'ego.

Jej kroki odbijały się echem na marmurowej posadzce. Kate przypomniała sobie, że narzeczona Antonia jest wdową i ma trzyletniego syna z pierwszego małżeństwa.

Minęły pomieszczenie, które zapewne było biblioteką. Półki z książkami zapełniały trzy ściany, rozdzielone oknami i przesuwaną mosiężną drabiną. W powietrzu unosił się zapach świeżych cytrusów, i to wcale nie z powodu otwartych okien. W rogu pokoju pod szerokim świetlikiem stało w donicze wysokie drzewko pomarańczowe. Podłogę zdobiła mozaika, a sufit freski przedstawiające kulę ziemską i konkwistadorów.

Chwilę potem dotarły do drzwi wychodzących na werandę i basen. Przed Kate rozpościerał się widok wart miliony dolarów. Jasnowłose chłopiec zostawił opiekunkę i ruszył do mamy. Shannon, przyszła księżna, porwała go na ręce. Kate poczuła do niej sympatię.

Shannon zwróciła się do Jennifer:

– Co chciałabyś dzisiaj robić?

– A jaki mam wybór? – Jennifer zakręciła się na pięcie.

– Na pewno jest za zimno na pływanie w oceanie?

– Możesz zamoczyć się w podgrzewanym basenie. Jest tu też sala

kinowa i spa, gdzie można zrobić manikiur i pedikiur.

Jennifer klasnęła w dłonie.

– Tak, chcę pomalować paznokcie i nie chodzić w śniegowcach.

Shannon ze śmiechem położyła syna na leżaku i podeszła do barku.

– Jesteś moją bratnią duszą.

– Co to znaczy? – zapytała Jennifer.

Shannon naląła lemoniadę ze świeżo wyciśniętych owoców.

– Jesteśmy jak siostry. – Podała każdej z nich kryształową szklanę, patrząc przez okulary w stylu retro. – Żyję po to, żeby mi masowano stopy.

– Kiedy Katie wyjdzie za Artiego – brązowe oczy Jennifer zabłyśły – będziemy naprawdę siostrami, bo ty wyjdiesz za jego brata.

Shannon omal się nie zakrztusiła.

– Artiego?

Powściągając uśmiech, Kate odstawiła szklanę.

– On woli, żeby nazywać go Duarte.

Jennifer szybko zaakceptowała tych ludzi, pomyślała Kate i poczuła niepokój. Tego właśnie chciała uniknąć. Jak teraz wytłumaczy siostrze zerwanie zaręczyn?

Jennifer wzięła ją pod ramię.

– Wiem, że to ty wyjdiesz za Artiego, oj, Duarte, ale ja już czuję się jak księżniczka.

Duarte starał się żyć własnym życiem i zapomnieć o korzeniach, tutaj jednak nie mógł przed tym uciec. Tu nawet nieformalna kolacja odbiegała od normy, z czego zdał sobie sprawę, patrząc na oszkloną jadalnię oczami innych. Syn Shannon najbardziej lubił ten pokój, bo czuł się, jakby jadł posiłek w dżungli widocznej za trzema ścianami i przez sufit.

Podczas posiłku Kate głównie milczała, odpowiadała tylko na pytania.

Mówił sobie, że jest zmęczona. Teraz jednak, patrząc, jak kręci się po sypialni i włącza komputer, widział, że jest pełna energii.

– Co się stało? – zapytał.

– Co? – Odwróciła się, patrząc na niego lodowato. – Dobrze jest wyjaśnić komuś, o co ci chodzi, zamiast wyszcze kiwać trzy słowa.

– Wytlumacz, co cię zezłościło, tylko nie zaprzeczaj, że nie jesteś zdenerwowana.

– Och, uwierz mi. – Podeszła bliżej, przystając obok torby z aparatem leżącej na łóżku. – Nie zamierzam zaprzeczać. Czekałam, aż zostaniemy sami.

– No to mów.

Kimonowe rękawy sukni zaszeleściły, gdy dźgnęła go palcem w pierś.

– Nie miałeś prawa przywozić tu Jennifer.

Co do diabła? Jej oskarżenie go zaskoczyło.

– Myślałem, że cię to ucieszy.

– Masz pojęcie, jak trudno było umieścić ją w tym ośrodku, gdzie ma wszystko i jest szczęśliwa? – wysyczała.

– A jeśli wezmą kogoś na jej miejsce?

– Zrobię wszystko, żeby tak się nie stało.

– Nie jesteś za nią odpowiedzialny, nie masz nic do powiedzenia. A skoro o tym mowa, to jak doprowadziłeś do jej wyjazdu? Może powinnam przenieść ją tak czy owak, jeśli tam brak ochrony. A gdyby ktoś ją porwał?

Teraz rozumiał, o co chodzi, choć się z nią nie zgadzał.

– Na okrągło pilnowali jej ochroniarze, moi i ci z ośrodka. – Widział, jak Kate znów zaciska zęby – Tam jest naprawdę miło. Faktycznie się postarałaś.

I to sama, bez pomocy ojca.

– Długo szukałam miejsca, gdzie mogłaby przebywać podczas moich wyjazdów. – Jej policzki zaróżowiły się z emocji. – To nie było proste, a ty wszystko zepsułeś. Nie mogę przejść obojętnie obok tego, że wydali ci ją, nie konsultując się ze mną.

Duarte czuł narastającą złość. Zrobił to z myślą o Kate, a nie przywykł do tego, by się tłumaczyć.

– Nie jestem obcym, który podszywa się pod członka rodziny, choć oficjalnie jestem twoim narzeczonym, co dzięki twojej pracy zostało szeroko upublicznione. Moje nazwisko jest znane w tym ośrodku, czy ci się to podoba czy nie, a Javier był tam z mojego upoważnienia. Mamy tu miejsce dla Jennifer i personel, który może się nią zająć. Chyba nie zauważyłaś, że jej się tu bardzo podoba.

– Jasne, że się podoba, i dlatego będzie jej ciężko wrócić do normalności. Nie stać mnie... – ręką zatoczyła łuk, jej wzrok padł na przedstawiający scenę batalistyczną obraz Estebana Marcha – na to wszystko. Nie chcę, żeby przywykła do tego stylu życia.

Wreszcie zrozumiał. Pogłaskał ją po ramieniu.

– To ty nie chcesz do tego przywyknąć.

Odsunęła się od niego.

– Za trzy tygodnie znikniesz z mojego życia, a jesteś w nim niespełna tydzień. Bądź szczery, nie chcesz się ze mną wiązać, tak jak ja nie chcę zostać częścią twojego szalonego świata. To musi się skończyć, zanim ktoś zostanie zraniony. Musimy wrócić do naszej umowy.

– Myślisz, że wymażesz to, co stało się wczoraj i dzisiaj? Będiesz w stanie zapomnieć? Bo ja nie.

Patrzyli sobie w oczy. Światło księżycy rozświetlało karmelowe pasemka w jej włosach, odbijało się w jej oczach, pogłębiając ich błękit.

Duarte pragnął jej aż do bólu. Jego życie było dużo prostsze bez tych atrakcji.

– Nie zapomniałam ani sekundy – szepnęła.

Na nic nie zamieniłby sekundy bliskości z Kate. Ruszyli ku sobie równocześnie, chwilę potem ich wargi się spotkały, a w końcu wylądowali na wielkim łóżku z baldachimem.

TTLR

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Duarte położył się na Kate, a ona obsypywała go pocałunkami. Po kłótni tego wieczoru nie spodziewał się, że dostanie kolejną szansę. Kate wierciła się pod nim, a on wiedział, że w ten sposób go zachęca. Podobnie jak westchnieniami i wbijanymi w plecy paznokciami.

Ich nogi splątały się w pościeli. Nie odrywając od niej warg, Duarte rzucił kołdrę na podłogę i wsunął rękę pod suknię Kate. Prześcieradło zaszeleściło.

– Jesteśmy ubrani – szepnęła Kate.

Nie potrzebował dodatkowej zachęty.

– Pozwól, że ci pomogę.

Przesuwał wargi wzdłuż jej ciała, aż dotarł do nóg. Cały dzień podniecała go wysokimi do kolan butami. Gdy zsunął jeden z nich, pocałował łydkę, miękką i kremową. Jęk Kate i niecierpliwe ruchy rąk ośmieliły go. Zdjął drugi but i rzucił go na podłogę. Przewracając się na bok, Kate zapaliła nocną lampkę.

Duarte głaskał jej ramię, a potem ją przytulił.

– Nie wstydzisz się. To cholernie podniecające.

Objęła go nogą i zmrużyła oczy.

– Połóż się na plecach.

– Dojdziemy i do tego.

– No już. Ciągłe wydajesz polecenia. Pora, żeby ktoś się tobą zajął.

– To wyzwanie?

– Rzucam ci wyzwanie, żebyś oddał się w moje ręce. Czy książkę zawsze musi mieć wszystko pod kontrolą?

Pytanie nawiązywało do ich wcześniejszej kłótni. Duarte nie chciał zepsuć tej chwili.

– Co chcesz zrobić?

– Jeśli wszystko powiem, nie będzie ryzyka.

– Więc mam ci trochę zaufać, a potem ty trochę mi zaufasz?

– Ty pierwszy – odrzekła.

Duarte ściągnął koszulę, położył się i czekał. Stając w nogach łóżka, Kate ujęła skraj sukni w dłonie i centymetr po centymetrze odsłaniała uda. Pokazała mu czerwone figi i stanik. Na chwilę sukni zakryła jej twarz, potem Kate zdjęła ją jednym ruchem i rzuciła na bok. Słone morskie powietrze wpadające przez drzwi balkonowe poruszyło baldachimem nad ich głowami. Piersi Kate pod biustonoszem nabrzmiały. Duarte zacisnął dłonie w pięści, by się na nią nie rzucić. Kate odsunęła włosy z twarzy.

– Twoja kolej – rozkazała.

Boże, była tak piękna i podniecała go jak żadna inna. Ściągnął spodnie i bokserki, gotowy skrócić tę grę w rozbieranego pokera czy cokolwiek to było.

Kate uniosła brwi i sięgnęła do zapięcia między piersiami. Czerwony stanik opadł. Duarte nie mógł się już powstrzymać. Podniósł się, ale ona pokręciła głową i zakryła piersi, więc położył się i podłożył ręce pod głowę. Kate opuściła dłonie i wsunęła kciuki za gumkę fig. Delikatnie kręcąc biodrami, zdjęła figi i kopnęła je na bok.

Uklękła na łóżku i ruszyła w jego stronę. Duarte wyjął ręce zza głowy i położył je wzdłuż boków. Jej spojrzenie mówiło, że gra nie jest skończona. Nie łudził się, że to w cudowny sposób naprawi ich relacje, ale za skarby świata by jej nie zatrzymał.

Kate pochyliła głowę nad jego piersią. Poświęcała mu tyle uwagi, ile on poświęcał jej w samolocie. Rysowała kółka na jego brzuchu, drapała go

lekką, a mięśnie jego brzucha napinały się pod jej dotykiem. Gdy przeniosła się niżej, zacisnął zęby. Jej chłodna dłoń zacisnęła się na nim, aż zamknął oczy i nie istniało już nic poza tą pieśczęcią.

– Kate... – Szum w jego uszach mógł śmiało rywalizować z falami rozbijającymi się o brzeg.

Kate uniosła się i ruszyła w górę. Kiedy otworzył oczy, spotkał się z nią spojrzeniem.

– Gdzie masz prezerwatywę?

– W portfelu. Sięgnąłbym po niego, ale ktoś nie pozwolił mi się ruszać.

Mogłabyś?

Kate wychyliła się i wyciągnęła portfel z kieszeni spodni. Uśmiechnęła się z tak zawadiackim błyskiem w niemal fioletowych teraz oczach, że Duarte wiedział, iż gra jeszcze się nie skończyła. Włożyła mu prezerwatywę i wciągnęła go w siebie z tak słodką precyzją, że mało nie eksplodował. Gdy ujął jej piersi, czuł, jak twardnieją. Jej natychmiastowa reakcja na dotyk sprawiła, że poczuł nagły przypływ zaborczości.

– Chciałabym zatrzymać twoją minę na zdjęciu – oznajmiła, kołysząc biodrami.

– Na to się nie zgadzam. – Przeczesał jej włosy palcami i przyciągnął jej wargi do swoich.

– Masz rację – mruknęła. – Ostatnia rzecz, jakiej potrzebujemy, to żeby ktoś włamał się do mojego komputera i znalazł twoje nagie zdjęcia.

Zaskoczyła go, a przecież powinien już przywyknąć do jej rewelacji.

– Chcesz mi zrobić pikantne zdjęcia?

– Słucham? Miałam na myśli fotografie artystyczne. Ale owszem, nago wyglądałbyś fantastycznie.

Choć Duarte nie wyobrażał sobie swojej nagiej sesji nawet dla Kate, z

przyjemnością jej słuchał.

– A konkretnie?

– Światło niesamowicie rzeźbi mięśnie rąk i brzucha. Podkreśla kontrasty. To, co widzę, patrząc ci w oczy...

– Dość. – Przerwał jej pocałunkiem, ten zwrot akcji wprowadził go w zakłopotanie. Do diabła z kontrolą. Przewrócił ją na plecy, a ona nie zaprotestowała.

Natychmiast objęła go nogami i znów wzięła sprawy w swoje ręce. Było tak cudownie jak poprzednio. Skóra wilgotna od potu, zapach Kate. Nie mógł się nią nasycić. Wiedział, że seks z Kate zawsze będzie taki, choć ani o krok nie zbliżył ich do rozwiązania sporu.

Tydzień później Kate robiła zdjęcia Jennifer leżącej leniwie w hamaku rozwieszonym między palmami. Jennifer miała w uchu słuchawkę nowego iPoda, z drugiej, wiszącej luźno, dobiegały dźwięki boys bandu.

Kate miała już mnóstwo zdjęć ku wielkiemu zadowoleniu Harolda, choć w mejlach wciąż domagał się zdjęcia króla. Odpowiadała szczerze, że jeszcze go nie widziała. Król wciąż przebywał w szpitalu.

Skupiona na ulubionym aparacie marki Canon zamiast na trudnej relacji z Duartem, Kate znalazła kolejny obiekt. Antonio z Kolbym siedzieli okrakiem na desce i unosili się na spokojnej fali.

Podaruje te zdjęcia Shannon i Tony'emu w prezencie ślubnym. Niektórych zdjęć z pewnością nie przekaże Haroldowi ani ich nie upubliczni. Ci ludzie wpuścili ją do swojego życia i ufali, że uczciwie przedstawi ich w mediach. Są granice, których nie przekroczy.

Unosząc aparat, wróciła do zdjęć dla państwa młodych. Dwa duże świetnie wyszkolone psy króla rasy rodesian ridgeback, Benito i Diabło, przeskakiwały fale. Wyglądały groźnie, ale przy małym chłopcu

zachowywały się łagodnie jak kociaki.

Robiąc zbliżenie Kolby'ego i jego przyszłego taty, Kate poczuła dziwny ucisk w sercu. Jasnowłosy chłopiec miał nos posmarowany maścią cynkową i uśmiechał się szeroko. Zniżając obiektyw, zastanowiła się, jakim ojcem będzie kiedyś Duarte. Nie był tak pogodnym towarzyszem zabaw jak Tony, ale widziała, że ma cierpliwość i zrozumienie dla Jennifer.

Duarte miał na sobie dzinsy i lekki sweter. Wiatr od oceanu bawił się jego włosami tak, jak ona miałaby ochotę zrobić. Stał oparty o drzewo. Patrząc przez obiektyw, Kate zobaczyła iPhone'a w jego dłoni i była pewna, że nie słuchał muzyki. Zmarszczył czoło, wydawał się skupiony.

Ich wspólny tydzień na wyspie był pełen rezerwy, mówiąc ogólnie. Uczestniczyli w rodzinnych kolacjach, uśmiechali się podczas wieczorów w domowym kinie. Żeglowali i pływali. W sali gimnastycznej Kate spalała kalorie na rowerze stacjonarnym, Duarte zaś ćwiczył sztuki walki. Większość osób uznałaby ten czas za wymarzone wakacje.

Tyle że Duarte nie przeprosił za swoje autokratyczne poczynania i sprowadzenie Jennifer na wyspę bez zgody Kate, a ona po prostu nie mogła mu powiedzieć, że to bez znaczenia, choć nie rozumiała, dlaczego czuje się w obowiązku trwać przy swoim. Za dwa tygodnie, gdy zrobi zdjęcia ze ślubu Shannon i Tony'ego, ich drogi się rozejdą.

Choć wspólne dni były pełne napięcia, noce wypełniała im namiętność. Seks był fantastyczny. W jej łóżku albo w jego, nigdy tego nie planowali, zawsze znajdowali do siebie drogę i zostawali razem do wschodu słońca.

Kate robiła Duartemu zdjęcia do swojej prywatnej kolekcji. Tyle zostanie jej po opuszczeniu wyspy. Będzie potrzebowała dowodu, że to wszystko działo się naprawdę. Każda chwila tutaj zdawała się nie z tego świata, to było życie, jakie nie było jej przeznaczone.

Przesunęła obiektyw. Shannon siedziała po turecku na kocu obok kosza piknikowego.

– No dobra, moi drodzy! – zawołała, poprawiając okulary – Mamy piezonego indyka i ser, morelowo – figowy chutney, bagietkę, szpinak z winegret z szampana i tartę owocową na deser. Dla Kolby'ego... – Wyjęła z kosza coś, co wyglądało jak tortille z mieloną. Jej koński ogon kołysał się na wietrze, gdy wołała syna i przyszłego męża. – Gąsienice i węże.

Jennifer spuściła nogę z hamaka i odepchnęła się od ziemi, wprawiając hamak w lekkie kołysanie.

– Nazywasz tortille węzami? Jesteś fajną mamą, Shannon.

Młoda matka przełożyła zawijane tortille na talerz z rysunkiem z popularnej dziecięcej kreskówki.

Kate wytarła obiektyw i skierowała go na siostrę.

– To mi przypomina nasz dom i pikniki na plaży.

Zanim życie tak się skomplikowało.

Jennifer poprawiła daszek różowej czapki.

– Teraz jest styczeń. Dla mnie mogłoby w ogóle nie być śniegu. – Zerknęła na Duarte'go. – Czemu nie chciał pan tu mieszkać? Tu jest pięknie.

– Tam, gdzie mieszkam, też jest ładnie. – Spojrzał na nią, chowając telefon. – Na Martha's Vineyard mam to, co dla mnie w domu najważniejsze: skalisty brzeg i żaglówki.

Coś w jego głosie mówiło Kate, że mówiąc „dom” miał na myśli San Rinaldo, nie tę wyspę. Wszystkie tutejsze luksusy były dla niego pewnie kiepskim substytutem tego, co stracił.

Słońce schowało się za chmurę. Jennifer zeszła z hamaka, wyjęła słuchawkę z ucha i owinęła iPod'a kablem.

– A jak panu zmarzną nogi, może pan pojechać do innego hotelu.

– Twoja siostra też zmienia miejsca w związku z pracą.

Kate szykowała się do kolejnego zdjęcia.

Jennifer zmarszczyła nos.

– Tak, ale pocztówki już nie są takie fajne. Mam taką, którą wysłała z lotniska w Paryżu, gdzie się przesiadała. Nie pamiętam, dokąd leciała, ale na pocztówce jest wieża Eiffla. Fajne, nie?

– Bardzo.

– Hej! – Shannon posłała im uśmiech. – Duarte i Kate mogą cię zabrać do Paryża prywatnym samolotem.

Kate przygryzła wargi, a Jennifer paplała radośnie, podniecona możliwością podróży. Shannon nie wiedziała, że niepotrzebnie budzi w niej nadzieję. Nie miała pojęcia, że zaręczyny Kate to farsa. Kate nie przewidziała, jak wiele osób zostanie boleśnie dotkniętych przez tę farsę. Także ona sama.

Że też akurat teraz zdała sobie sprawę, że nie chce tego zakończyć za dwa tygodnie. Nie wiedziała, co ją czeka, ale byłoby cudownie, gdyby stworzyli z Duarte prawdziwy związek. Dotknęła pierścionka. Aparat wyśliznął jej się z ręki i upadł na piasek.

O Boże. Natychmiast przyklękła i nerwowo otrzepywała obiektyw z piasku. Nie miała pieniędzy na nowy sprzęt, ale miała dość rozumu, by nie dać się na dobre wciągnąć w bajkę, w której nosi rodzinne klejnoty i lata do Paryża prywatnym odrzutowcem.

Tuż obok niej na piasku położył się cień. Duarte przyklękął i podał jej chusteczkę.

– Dziękuję. – Czowała się zakłopotana. Pozwalał jej zaspokajać erotyczne fantazje, lecz nie pozwolił jej zajrzeć w głąb serca. Jak długo będą ciągnęli tę grę, nim zranią zbyt wiele osób?

– Tęsknisz za podróżami z twojej poprzedniej pracy przed bieganiem za celebrytami – zauważył.

Och, w tej chwili to najmniejsze zmartwienie. Obawiając się, że ktoś ich usłyszy, Kate podniosła wzrok i zobaczyła, że koc jest pusty, a Shannon ustawia namiot, gdzie Kolby zje lunch. Wróciła spojrzeniem do Duartego.

– Jennifer potrzebuje poczucia ciągłości – odparła. – Tylko w ten sposób mogę jej to zapewnić.

– Może istnieją inne sposoby na znalezienie poczucia ciągłości niż mieszkanie w jednym miejscu.

Czy on niczego się nie nauczył?

– Mówisz jak ktoś, kto mieszka w hotelach i boi się posiadania prawdziwego domu – zirytowała się.

Kto boi się prawdziwego związku.

Patrzyli na siebie tak jak wiele razy w ciągu minionego tygodnia. Kate zastanawiała się, jak zdoła tego wieczoru pójść do łóżka i kochać się z Duarte, gdy w żadnej innej sferze nie znajdują porozumienia. Odchrząknęła i wstała.

– Idę wywołać zdjęcia. Wydawca oczekuje czegoś nowego, nie chciałabym go zawieść.

Duarte chwycił ją za rękę. Jego oczy mówiły, że chce dużo więcej, gdy w oddali rozległ się ryk jeepa, który jechał do nich plażą. Gdy samochód się zbliżył, za kierownicą zobaczyli Ja – viera. Jeep zatrzymał się, spod kół sypnęło piaskiem.

– Duarte, chciałem ci to powiedzieć osobiście – oznajmił szef ochrony. Shannon gwałtownie wciągnęła powietrze.

– Chodzi o ojca? Czy....

Tony biegł brzegiem z deską pod pachą. Drugą ręką ścisnął dłoń

Kolby'ego.

– Javier?

Ochroniarz uniósł rękę.

– Uspokójcie się. To dobre wiadomości. Stan króla poprawił się na tyle, że wypuszczą go ze szpitala. Wieczorem będzie w domu.

Kate poczuła, jakby na jej barki spadł jeszcze większy ciężar. Będzie grać narzeczoną Duartego przed kolejną osobą, tym razem przed starym chorym człowiekiem, którego łatwo skrzywdzić. W tej chwili nie myślała o tym, czy zdoła wybaczyć Duartemu, lecz o tym, jak w ogóle kiedykolwiek wybaczy sobie.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Ojciec wrócił do domu i oznajmił, że chce poznać Kate. Prowadząc ją krętymi korytarzami do skrzydła zamieszkanego przez starszego pana, Duarte trzymał dłoń na plecach Kate. Prawie nie zauważał zabytkowych rodzinnych mebli ani strażnika, skupiony na czekającej ich wizycie. Od początku planował, że przywiezie tu Kate, by uspokoić ojca. Zawarli z Kate umowę. Czemu więc nagle czuje się tak nieswojo?

Ponieważ sprawa stała się zbyt osobista. Duarte pragnął czegoś więcej. Kate zaskakiwała go w sposób, jakiego nie przewidział. Na przykład nie wzięła z sobą aparatu na spotkanie z królem. Oświadczyła, że sfotografuje króla tylko na ślubie Tony'ego. Duarte był zdziwiony, jak niewiele zdjęć zamierzała przekazać do Intrudera. Odkąd świat otrzymywał stały dopływ zdjęć, zdawało się, że to zaspokaja rynek informacji. Zainteresowanie nie minęło, ale podwładni Javiera nie zrzucali już z ogrodzenia tylu fotoreporterów co dawniej.

Wkraczając do prywatnych apartamentów ojca, Duarte starał się skupić na teraźniejszości. Dzieła sztuki hiszpańskich artystów znajdujące się w rezydencji warte były małą fortunę, ale kolekcję Salvadora Dalego, trzy surrealistyczne zegary, król zachował dla siebie.

Ściskając w dłoni stary kieszonkowy zegarek marki Breguet, król czekał na nich w łóżku. Siedział na kołdrze w grubym niebieskim szlafroku, na jego twarzy widniały ślady wieloletnich trosk. Na podłodze leżały dwa wielkie psy, stali towarzysze i strażnicy króla.

Kate pochyliła się, by pogłaskać Benita, a psy zaakceptowały ją, gdyż była z Duartem.

Blady i wychudzony król sprawiał wrażenie, że śpi. Nagle podniósł powieki i spojrzął bystrym wzrokiem.

– Ojcie... – Duarte wciąż trzymał dłoń na plecach Kate – to jest Kate.

Enrique schował zegarek do kieszeni i w milczeniu czarnymi jak węgiel oczami przyglądał się Kate. Duarte przyciągnął ją do siebie.

– Ojcie?

Kate położyła dłoń na jego dłoni i wystąpiła naprzód, stając przed królem odważnie.

– Cieszę się, że czuje się pan lepiej i mógł pan wrócić do domu, sir.

Ojciec nadal się nie odzywał. Duarte zaczął się zastanawiać, czy stan ojca się nie pogorszył, czy jego bystry niegdyś umysł nie zawodzi.

Kate zbliżyła się do łóżka jeszcze bardziej.

– Pozwoli pan, że usiądę, sir?

Patrząc na nią bacznie, król wskazał skórzany fotel.

Kate przysiadła, lecz nie okazywała zdenerwowania. Wskazała na obraz wiszący najbliżej łóżka.

– Zawsze lubiłam zegary Dalego.

– Studiowała pani sztuki piękne?

– Miałam zajęcia z historii sztuki w college'u obok zajęć z dziennikarstwa. Nie potrafię malować ani rysować, ale chyba, patrząc przez obiektyw, umiem pokazać przyrodę i opowiedzieć historię.

– Widziałem pani wcześniejsze zdjęcia w materiałach przygotowanych przez ochronę. Ma pani oko artysty.

Kate nie zareagowała na informację, że była sprawdzana. Król to zauważył.

Podciągnął się i wyprostował.

– Nie jest pani zła, że panią sprawdzałem?

– Ma pan do tego prawo. Ja też śledziłam pańską rodzinę.

Enrique zaśmiał się chrapliwie, ale szczerze.

– Podoba mi się pani sposób rozumowania. – Uniósł jej rękę i spojrzał na pierścionek, po czym kiwnął głową. – Wygląda dobrze.

Po tej zwięzłej aprobacie oparł się o poduszki i znów zamknął oczy.

To wszystko? Duarte oczekiwał... czegoś więcej. Pytania o datę ślubu, aluzji do wnuków, nawet złośliwych uwag dotyczących pracy Kate. Zastanowił się, czy Javier nie miał racji, oskarżając go o to, że wybrał Kate, by zirytować ojca.

Jeśli tak, sam sobie splatał figła, bo widząc, jak Kate wyszła naprzeciw ojcu i jak ojciec ją przyjął, poczuł jak nigdy dotąd głębszy sens posiadania rodziny. Obserwując ją w tym otoczeniu, w końcu zrozumiał, co dzieje się od paru tygodni jakby bez udziału jego świadomości. Kate bardziej należała do jego świata niż on sam. W tych sytuacjach bez problemu dawała sobie radę, miała kojący wpływ na otaczających ją ludzi, była inteligentną kobietą, która troszczy się o bliskich i ma swój rozum.

Z bólem zdał sobie sprawę, że Kate ma rację co do jego lęku przed zaangażowaniem. Szczycił się tym, że jest człowiekiem czynu, ale gdy chodzi o Kate, znajdował się w stanie zawieszenia. Pora przejść do czynu. Do ślubu brata zostały dwa tygodnie. Musi wykorzystać każdą sekundę i przekonać Kate, by pozostała w jego życiu, gdy minie ustalony przez nich termin.

Kate raptownie usiadła. Była w łóżku sama.

Serce mało nie wyskoczyło jej z piersi. Szukała wzrokiem Duarte. Zasnęła w jego ramionach, miała koszmarne sen, w którym rozplątywała się jak zegary Dalego i ześlizgiwała z gzymsu hotelu na Martha's Vineyard.

Odsunęła włosy z twarzy. Zapach wody po goleniu pozostał na pościeli równie mocny jak w jej pamięci. Tej nocy Duarte był wyjątkowo namiętny.

Kiedy się przeciągnęła, jej ręka trafiła na coś leżącego na poduszce obok. Uniosła się i zapaliła lampę Tiffany'ego. W miejscu, gdzie był ślad po głowie Duartego, leżało płaskie pudełko obwiązane złotą wstążką. Bez wizytówki, która nie była jej potrzebna. Ten prezent to co innego niż klejnoty i ubrania, które dostała w ramach ich umowy. To było coś osobistego.

Dlaczego nie został, by zobaczyć jej reakcję? Czy był niepewny, jak dalej postąpić?

Czuła jednocześnie podniecenie i strach. Może ucieszyła się na darmo? Nie zrobi jej się głupio, gdy okaże się, że w pudełku jest suknia na ślub Tony'ego? Albo inne drobiazgi służące do odgrywania roli narzeczonej?

Serce jej się ścisnęło na myśl o spotkaniu z królem, cudownym starym człowiekiem, który tak dobrze ją potraktował. Od tamtej pory dręczyły ją wyrzuty sumienia, że go oszukuje. Nie chciała nawet myśleć o kłamstwach, które jeszcze ją czekają.

Był tylko jeden sposób, by dowiedzieć się, co jest w pudle. Wzięła je z poduszki. Było cięższe, niż się spodziewała. Pokonała lęk i zdjęła kokardę, a potem gruby papier. Podniosła wieko i znalazła.

Nieduże oprawione czarno – białe zdjęcie Ansela Adamsa przedstawiające wschód księżyca nad zlodowaciałymi szczytami. Ręka jej się trzęsła. Więc pamiętał. Wystarczyła jedna rozmowa na temat jej ulubionego fotografa.

Tak, przesadził, zabierając Jennifer z ośrodka, ale chciał jej to wynagrodzić. I to nie czymś pospolitym.

Kate z szacunkiem odłożyła zdjęcie i odsunęła kołdrę. Musi go znaleźć, podziękować mu, przekonać się, czy nie wyciąga z tego prezentu zbyt daleko idących wniosków. Weszła do garderoby, chwyciła dzinsy i sweter. Ubierając się w drodze z sypialni, szukała Duartego wzrokiem.

Drzwi balkonowe w saloniku były otwarte.

W dniu przyjazdu po drugiej stronie domu widziała balustradę z kutego żelaza. Tu zamiast balustrady był otynkowany na biało murek sięgający do pasa, a na tarasie stały kaktusy w donicach i wisiały paprocie. Szerokie kamienne schody prowadziły na plażę, żółty księżyc i gwiazdy odbijały się w czarnej przestrzeni oceanu.

Kate rozejrzała się, ale nie dojrzała nic prócz kołyszących się fal i palm. Kiedy się odwróciła, jakiś pisk zatrzymał ją w pół kroku. Zawróciła i baczniej popatrzyła w ciemność.

Światło księżyca padło na hamak wiszący między potężnymi drzewami. Upiorne białe światło przypomniało jej o znakomitej fotografii, którą podarował jej Duarte. Leżał właśnie na hamaku i lekko się kołysał. Chyba nigdy nie widziała go tak zrelaksowanego.

Zbiegła po schodach, chłodny wiatr od wody unosił jej włosy. W nocy temperatura spadła. Pisk ucichł, a Kate uświadomiła sobie, że Duarte ją usłyszał.

Gdy się do niego zbliżała, jej oczy prawie przywykły do ciemności. Miał na sobie ten sam jedwabny strój co pierwszej nocy, gdy się poznali. Na jego czole dojrzała ślad potu. Pewnie ćwiczył, kiedy ona zasnęła. Coraz bardziej do niej docierało, że sztuki walki służą mu jako wentyl do pozbycia się rozmaitych frustracji.

Z trudem oddychając, bardziej z wrażenia, jakie zrobił na niej jego widok, niż z pośpiechu, oparła się o palmę.

– Dziękuję za prezent.

– Nie ma za co – odparł cicho, zapraszając ją na hamak.

Kate bała się mieć nadzieję, że to poważniejsze zaproszenie, mimo to usadowiła się w hamaku, który się kołysał i przechylał.

– Doskonały wybór – rzekła. – Ansel Adams!

– Każdy głupi z grubym portfelem mógł to kupić.

– Ale nie każdy głupi pamiętałby, jak nazwałam kota.

– Musnęła pocałunkiem jego brodę. – Nie mogę się doczekać, żeby wybrać miejsce, gdzie ją powieszę.

Ileć spojrzy na zdjęcie, przypomni sobie o Duarte. Powietrze zrobiło się ciężkie, gdy wdychała słone powiewy od morza.

– Cieszę się, że jesteś szczęśliwa.

Rozmowa w ciągu dnia czy nawet po seksie była czymś innym niż przytulanie się w świetle księżyca. To było bardziej intymne. Poza tym czy jest szczęśliwa?

W tej chwili tak, ale koniec tego miesiąca może okazać się trudny. Bała się, że udawane zaręczyny rozczarują zbyt wiele osób.

– Jesteś inny, niż sądziłam. – Przesunęła palcem wzdłuż dekoltu jego bluzy. – Łatwo było przedstawić cię jako bogatego aroganckiego księcia. Bardzo się starasz, nawet jeśli coś, schrzanisz..

– Na przykład sprowadzam tu Jennifer, nie pytając cię o zdanie? – Oparł brodę na jej głowie.

– Punkt za przyznanie się, że zrobiłeś źle. – Pogłaskała palcami stóp jego stopy.

– Przepraszam, że cię nie zapytałem.

Kate spojrzała na niego.

– Przeprosiny przychodzą ci z trudem?

– Słucham?

Roześmiała się.

– Założę się, że w życiu o nic nie prosiłeś. Jesteś zbyt dumny.

– Mylisz się – odparł tak cicho, że ledwie go usłyszała. – Jeśli chcesz,

podaruję ci całą galerię zdjęć Ansela Adamsa.

– Dziękuję. – Musnęła jego wargi pocałunkiem. – Nie przesadzaj. Ubrania, samoloty, ochroniarze – i tak czuję się przytłoczona.

– Ty? – zapytał zdziwiony. – Znałem tylko jedną tak dzielną kobietę jak ty.

Po raz pierwszy podzielił się z nią jakąś osobistą informacją. Kolejny znak, że chce zawrzeć pokój? Zbliżyć się do niej? Serce jej waliło.

Czy kiedyś kochał i stracił tę miłość?

– Kim jest ta druga kobieta? – zapytała cicho.

Jego serce biło tak mocno, że Kate czuła je pod palcami. Zastanawiała się, czy źle odczytała jego słowa i jak by się czuła, gdyby wyjawiał, że kochał kogoś innego?

W końcu odpowiedział:

– To moja matka

Kate zamarła. Liście palm szeleściły głośno.

– Chętnie dowiedziałabym się o niej czegoś więcej.

– Rozmawialiśmy o niej z Carlosem, upewniając się, że pamięć nas nie zawodzi. Łatwo jest przywiązać się do pewnych drobiazgów.

– Drobiazgi nabierają z czasem wyjątkowego znaczenia.

– Prawdę mówiąc, myślę o poważniejszych sprawach. Na przykład nocy jej śmierci.

Kate wstrzymała oddech. W swej poprzedniej pracy relacjonowała tragiczne wydarzenia, jednak patrzyła na nie przez obiektyw. Współczuła cierpiącym, ale trudno to porównać do tego, co w dzieciństwie przeżył Duarte.

– Twoja opiekuńczość w stosunku do Jennifer przypomina mi matkę. Wiem, że oddałabyś życie za siostrę.

On ma rację, ale żadna kobieta nie powinna płacić **takiej** ceny, jaką zapłaciła jego matka. Kate zacisnęła powieki) by powstrzymać łzy.

– Tamtej nocy, kiedy schwytali nas rebelianci – podjął Carlos szepnął mi, żebym chronił Antonia, a on zajmie matką. Powiedziałaś, że nie wyobrażasz sobie, abym

Cokolwiek prosił. – Odchrząknął. – Błagałem o życie matki, a oni ją zastrzelili. Postrzelili też Carlosa. – Głos mu ochrypl.

Kate słuchała go w milczeniu.

– Nie pamiętam, co działo się potem – podjął pełen emocji. – Widzę to jak przez mgłę. Nie wiem, jakim cudem my z Carlosem wyszliśmy z tego cała. Podobno pojawiło się więcej naszych ochroniarzy. Po ucieczce z San Rinaldo spotkaliśmy się z ojcem w Argentynie. Zostaliśmy tam dość długo, żeby pojawiły się plotki, że tam się przenieśliśmy. Później wyjechaliśmy.

W jego zwięzłej relacji było wiele białych plam, lecz wyglądało na to, że Duarte nie miał wiele czasu na opłakiwanie matki. Widział też, jak postrzelono starszego brata. W medialnych informacjach dotyczących Medinów nie pojawiło się ani słowo na ten temat. Jakże jeszcze przerażające tajemnice ukrywają przed światem?

Cienie drzew i chmury nabrały mrocznego charakteru.

– Nic dziwnego, że twój ojciec ma obsesję na punkcie bezpieczeństwa.

– A jednak podczas dwóch pierwszych lat na wyspie ryzykował wyprawy na ląd.

– Opuszczał wyspę?

– Ojciec miał romans – odrzekł obojętnym głosem.

– Mówisz o matce swojej przyrodniej siostry.

Kate знаła szczegóły, choćby wiek córki króla, która, przyszła na świat niespełna dwa lata po przewrocie w San Rinaldo. Ten romans musiał być

ciosem dla trzech chłopców, którzy opłakiwali matkę.

– Jak się poznali?

– Carlos długo leczył się z ran postrzałowych. Między pobylem w Argentynie i przeprowadzką na wyspę nastąpiło pogorszenie. Ojciec wynajął pielęgniarkę. – Zamilkł na chwilę. – Znalazł ucieczkę od bólu.

Kate coraz więcej rozumiała, na przykład to, czemu Duarte i jego bracia mieli tak kiepski kontakt z ojcem.

– Związek ojca z pielęgniarką spowodował rozdźwięk między tobą i ojcem.

Kate współczuła obu stronom: zrozpaczonemu mężczyźnie, który szuka pociechy po stracie, i chłopcu czującym urazę do ojca.

– Pewnie zastanawiasz się, czemu ci to mówię.

Kate oceniła ryzyko i uznała, że pora odsunąć na bok lęki.

– Spaliśmy z sobą. To było cudowne, ale wolałabym myśleć, że łączy nas coś więcej.

– Wspomniałaś o moich licznych związkach.

– Tak? – Poczowała niemile ukłucie zazdrości.

– Sypiałem z kobietami, ale mam małe doświadczenie w budowaniu związków. Wszelkich związków. Podobno Jestem pozbawionym emocji draniem.

– Pozbawionym emocji? – zawołała tak gwałtownie, aż hamak się zakołysał. – Można o tobie powiedzieć wszystko, ale nie to. Jesteś jedną z najbardziej emocjonalnych osób, jakie znam. Nie płaczesz, oglądając reklamy, ale **widzę**, jak wszystko przeżywasz.

Uciszył ją, kładąc palec na jej wargach.

– Nie zrozumiałaś. Mówię, że chcę czegoś więcej niż twojego ciała.

Czy on naprawdę ma na myśli...

– Ale nie jestem pewny, czy chęci to nie za mało. Biorąc **pod** uwagę moją historię, stanowią co najmniej ryzyko.

Słyszając, jak ten dumny człowiek odsłania się przed nią, Kate poczuła się wzruszona. Pomyślała o prezencie zostawionym na poduszce. Czy ich znajomość budzi w nim ten sam niepokój i niepewność co w niej?

Stwierdził, że związek z nim to ryzyko, a Kate uświadomiła sobie, jak wiele ma do stracenia – szansę na życie z Duarte, na jego miłość.

Tak wiele i tak szybko się zmieniło. Jeśli Duarte jest równie jak ona zagubiony, lepiej podchodzić do tego ostrożnie.

– Duarte – szepnęła – może do ślubu Tony’ego nie będziemy się z niczym spieszyć.

Przez jego twarz przemknęły cienie surowe jak krajobrazy Adamsa. Potem się uśmiechnął, ujął twarz Kate i pocałował ją.

Właśnie zjedli rodzinną kolację.

Duarte siedział w pokoju muzycznym, ściskając w dłoni kieliszek brandy. W zasadzie pomieszczenie to bardziej przypominało salę balową, z drewnianą podłogą i kasetonowym sufitem, który poprawiał też akustykę wnętrza. Kryształowe żyrandole i kinkiety lśniły.

Byli tam wszyscy. Shannon grała na fortepianie, jej syn siedział obok i machał nogami, a Tony stał oparty o Steinwaya ze wzrokiem wlepionym w narzeczoną.

Jennifer siedziała na podłodze po turecku obok złotej harfy, głaskała Benita i Diabla, nieświadoma, że bawi się z wytresowanymi do ochrony psami, a drzwi pilnują ochroniarze. Gdzie on sprowadził Kate i jej siostrę?

Ojciec siedział w fotelu z nogami na pufie. Butla z tlenem obok witrażowego okna przypominała Duarte, jak bardzo chory jest ojciec. Kate przytupywała w rytm „Ragtime Waltz”.

Spojrzał na Kate. Jej zwykła mała czarna nie wyglądała na niej zwyczajnie. Przeniósł wzrok na jej nogi i wysokie obcasy. Gdyby zostali w łóżku...

Trudno mu było otworzyć się przed Kate minionego wieczoru, ale kobiety tego właśnie oczekują. A jednak nie osiągnął celu, ona wciąż coś przed nim ukrywała.

Ostatnie dźwięki ragtime'u ucichły. Duarte wraz z innymi bił brawo.

– Kate, może przekonasz Duartego, żeby dla nas zagrał – odezwał się Tony.

Kate spojrzała na niego zaskoczona.

– Grasz na fortepianie?

– Kiepsko. – Duarte uniósł kieliszek w żartobliwym toaście do brata. – Dzięki, Tony. Rób tak dalej, a opowiem im o twoich lekcjach gry na harfie.

Tony uniósł kieliszek z cichym śmiechem. Talent do gry na instrumentach miał jedynie Carlos. Ton/emu brakowało cierpliwości, Duarte zaś usłyszał od nauczyciela, że gra jak robot.

Król zerknął na Kate.

– Chciałem, żeby moi synowie poznali smak sztuki, więc otrzymali gruntowne wykształcenie. Żyliśmy w izolacji od świata, ale mieli najlepszych nauczycieli.

– Hm. – Kate kiwnęła głową. – Jakoś sobie nie wyobrażam, żeby z boku przyglądał się pan edukacji synów. Czego pan ich uczył?

– Jest pani dobrą dziennikarką.

– Bardzo pan łaskaw, sir, biorąc pod uwagę, dla kogo pracuję.

– Uczyłem synów historii sztuki – odrzekł Enrique i mówił dalej o ulubionych hiszpańskich artystach.

Duarte zakręcił brandy w kieliszku. Kate zaskoczyła go aluzją do

Intrudera, ale widział przecież, jak ostrożnie wybierała zdjęcia dla szefa. Czy wzięłaby pracę, której nie lubiła, mając na względzie wyłącznie dobro Jennifer? Oczywiście, że tak.

Zostało im dziesięć dni. Coraz bardziej zależało mu na Kate. W jego głowie rodziło się mnóstwo planów dotyczących tego, jak zdobyć jej serce. Pora polecieć z nią do Chicago do Muzeum Współczesnej Fotografii.

Być może nie zrozumiała, że minionej nocy wyciągnął do niej rękę. Wykorzysta wszelkie możliwe środki, by Kate z nim została. Z przyjemnością myślał o kolejnym wspólnym *locie*.

Tymczasem Tony poprosił wszystkich o uwagę. Podniósł Kolby'ego i objął Shannon w pasie.

– Chcemy coś ogłosić. Skoro są tu nasi bliscy, po co czekać ze ślubem? Pobierzemy się, gdy tylko Carlos przyleci.

Enrique wypuścił z dłoni zegarek kieszonkowy. Duarte złapał go parę centymetrów od podłogi.

– Nie chcemy czekać do końca miesiąca – mówił Tony, patrząc na ojca. Duarte widział w jego oczach lęk, że ojciec mógłby tego nie doczekać. – Chcemy pobrać się w ten weekend.

Brandy wydała się Duartemu gorzka. Brat przyspiesza ślub, zabierając mu czas potrzebny na to, by przekonał Kate do pozostania z nim na zawsze. Obiecała odgrywać rolę narzeczonej do ślubu Tony'ego. Potem nie będzie miała powodu, by zostać.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

– Możesz pocałować pannę młodą – oznajmił ksiądz, błogosławiąc nowożeńców.

Kate z trudem powstrzymywała łzy i robiła zdjęcia. W college'u robiła zdjęcia na ślubach, by dorobić, nigdy jednak nie była świadkiem tak emocjonalnej ceremonii.

Tony i Shannon złożyli przysięgę małżeńską w białym kamiennym kościele. Duarte powiedział, że to jedyna budowla na wyspie, która ma im przypominać dawne życie. Niewielki kościół był dość duży, by pomieścić rodzinę Medinów i innych mieszkańców wyspy. Na ślubie nie było krewnych ani przyjaciół Shannon, poza jej synem. Kate czuła więc z kobietą, która do tej chwili sama stawiała czoło światu.

Kiedy młodzi przestali się całować, stanęli twarzą do zebranych. Organy zagrały „Ode do radości” Beethovena. Tony wziął na ręce Kolby'ego, który niósł obrączki. Kolby objął nowego ojca za szyję z absolutnym zaufaniem i szczęśliwa rodzina ruszyła nawą, a za nimi goście.

Księżniczka Eloisa w szmaragdowej, odcinanej pod biustem sukni była główną druhną. Bukietem złożonym z roślin zimnozielonych i różowych tropikalnych kwiatów zasłaniała ledwie widoczną ciążę. Kiedy mijala męża, który siedział obok króla w pierwszej ławce, uśmiechnęła się z miłością.

Duarte świetnie prezentował się w smokingu. Kate nigdy nie szukałaby bogatego księcia, ale im więcej wiedziała o Duarte, tym bardziej chciała z nim być dłużej, niż wynikało z ich umowy. Chciała podjąć to ryzyko.

Duarte minął ją, a za nim Carlos. Kate opuściła rękę z aparatem. Carlos szedł powoli, kulejąc. Przydałaby mu się laska. Coś w dumnym uniesieniu

brody mówiło jednak, że wolał być drużbą, który porusza się o własnych siłach.

Ta doświadczona przez łoś rodzina raniła jej serce.

Kate uniosła aparat i trzymała go tak, aż wyszli w księżycową noc. Pod palmami udekorowanymi maleńkimi lampkami ktoś na gitarze grał flamenco.

Patrząc na gości przez obiektyw, Kate robiła zdjęcia do albumu dla Tony'ego i Shannon. Przegra je na płytę i przekaże nowożeńcom podczas przyjęcia na wypadek, gdyby więcej ich nie zobaczyła.

Chociaż może... Bała się mieć nadzieję.

Skupiła się na Jennifer. Twarz siostry była ożywiona, odbijały się na niej wiszące nad głową lampki. Jennifer właśnie machała do niej radośnie, gdy pojawił się Duarte.

– Tak, Jennifer? – Jego głos niósł się na wietrze od morza. – Co mogę dla ciebie zrobić?

– Nic – odparła. – Robi pan dużo dla wszystkich. To ja chciałam coś dla pana zrobić.

Wyciągnęła zaciśniętą w pięść rękę. Duarte ściągnął brwi.

– To dla pana – podjęła Jennifer, upuszczając na jego dłoń pleciony złoty zaczep do kluczy ozdobiony koralikami z metalowym kółkiem na jednym końcu. – Niedługo zostanie pan moim bratem. Pomyślałam, że nie zechce pan bransoletki ani naszyjnika, jakie robię dla Katie, ale jeździ pan samochodem, więc zrobiłam panu coś na kluczyki. Podoba się panu?

Duarte uniósł brelok i oglądał go z podziwem.

– Bardzo. Dziękuję. Będę o tobie myślał, ilekroć wezmę go do ręki.

– Bardzo proszę Artie... to znaczy.

– Możesz mnie nazywać Artie – odrzekł. – Ale tylko ty, okej?

– Okej. – Uśmiech rozświetlił jej oczy. Stanęła na palcach i dała mu

całusa w policzek, po czym pobiegła w kierunku grupy gości.

Kate ze ściśniętym sercem przeniosła obiektyw na Duartego w chwili, gdy wyjmował kluczyki z kieszeni. Na moment przestała oddychać. Chyba nie zamierza tego używać...

On jednak zaczepił do kółka na sznurkowej pleciance klucze do swojego drogiego samochodu i apartamentu na wyspie. Kate wróciła myślami do pierwszej nocy na Martha's Vineyard, pierwszej randki, starego jaguara i kocimiętki.

Opuściła rękę z aparatem. Oczy piekły ją od łez. Zakochała się w tym księciu całkowicie i nieodwołalnie. Nie mogła się doczekać, kiedy znów zostaną sami i będzie mogła mu to powiedzieć.

Reszta wieczoru minęła w radosnym nastroju. W końcu Kate machała na pożegnanie odjeżdżającym nowożeńcom. Ceremonia ślubna i przyjęcie w sali balowej z harfistką były magiczne. Kate z żalem wymknęła się do komputera, by przegrać zdjęcia. Zostało jej to wynagrodzone, gdy wcisnęła płytę do ręki Shannon. Nowożeńcy nie chcieli prezentów, ale każda panna młoda zasługuje na album ze ślubnymi zdjęciami.

Kate uniosła się na palcach i szepnęła do Duartego:

– Idę na górę się przebrać. Przyjdiesz szybko? Zaplanowałam coś specjalnego. Ty i ja i wanna z bąbelkami.

– Przyjdę, zanim wanna się napelni.

Błysk w jego oczach kazał jej spieszyć się z pracą. Usiadła przed komputerem, by wypełnić ostatnie zobowiązanie wobec Harolda. Duarte pozwolił jej samodzielnie wybrać zdjęcia ze ślubu. Zaufał jej.

Zalogowała się do internetu, by jak najszybciej załatwić sprawy, odświeżyć się i poszukać w szufladach z bielizną czegoś odpowiedniego. Na ekranie pokazały się najświeższe wiadomości. Kate zmarszczyła czoło z

niedowierzaniem. Patrzyła na dziwnie znajome obrazy.

Zdjęcia ze ślubu Tony'ego i Shannon.

Te same, które przegrała na płytę, ale jeszcze nie wysłała ich do Harolda. Klikła na rozmaite strony, wszędzie znajdując zdjęcia, które dziś zrobiła. Była coraz bardziej zagubiona. Duarte i Javier zapewniali ją, że tylko ona i Duarte mają dostęp do tego komputera.

Czy Javier zdradził Medinów tak jak jego kuzynka? Szybko odrzuciła tę możliwość. Przed jej nieszczęsną wyprawą na Marthas Vineyard Intruder bardzo starał się zdobyć sensacyjny materiał od pracowników Duarte'go.

Bez powodzenia. Javier był lojalny. Zostawał tylko Duarte, a on od początku dał do zrozumienia, że szuka zemsty za to, co Kate zrobiła jego rodzinie.

Poczuła się jak głupiec. Duarte chciał ją ukarać i udało mu się. Zachował kontrolę nad wizerunkiem swej rodziny w mediach i zrobił wszystko, by Kate nie dostała za swój wysiłek ani grosza.

Chciała mu wyznać, że się w nim zakochała. Za nic nie okaże, jak głęboko ją zranił.

Za pięć minut będzie ją miał tylko dla siebie. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, wkrótce znajdą się na pokładzie odrzutowca. Przyspieszony ślub Tony'ego nie zostawił mu dużo czasu na przygotowanie wycieczki do Chicago. Mimo to wszystko się udało. Samolot czeka, gotowy ich stąd zabrać.

Kate musi jednak zaakceptować to, co zaplanował dla Jennifer. Odrobił lekcje i nie chciał jej zaskoczyć. Miał nadzieję, że po tej nocy będzie odgrywał większą rolę w jej życiu i będą wspólnie ponosić odpowiedzialność. Był zdeterminowany, by ją do tego przekonać.

Patrząc przez otwarte drzwi, ujrzał Kate przed komputerem, nie w

wannie, choć równie zniewalającą. Zwykle oglądali razem zdjęcia, nim je wysłała. Dawała mu okazję, by wyraził sprzeciw, choć częściej to ona rezygnowała z pewnych ujęć. Nie czuł teraz potrzeby zaglądania jej przez ramię.

Ufał Kate. To było tak nowe zaskakujące uczucie, że odwrócił się, by zebrać myśli. Zaraz za tą konstatacją pojawiła się kolejna. To więcej niż zaufanie. Był zafascynowany tą dzielną kobietą, wyobrażał ją sobie u swego boku do końca życia. Pokochał Kate.

Poczuł na sobie jej wzrok i odwrócił się. Kate stała w drzwiach. Błada, boso, w granatowej sukni i brylantach Medinów. Nie wyglądała na szczęśliwą.

– Co się stało? – spytał pełen obaw.

Powstrzymując łzy, oparła się o framugę.

– Sprzedałeś mnie. Wysłałeś moje zdjęcia ze ślubu do mediów.

Co, do diabła? Ruszył ku niej, ale zatrzymał się w pół kroku, widząc wściekłość w jej oczach.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

– Tak chcesz to rozegrać? No i dobrze. – Opuściła ręce. – Chciałam wysłać zdjęcia, ale ktoś już to zrobił, ktoś skradł mój sensacyjny materiał. Mówiłeś, że tylko ty i ja mamy dostęp do tego komputera, więc co mam myśleć? Jeśli istnieje inne wyjaśnienie, słucham.

Każde jej słowo nappełniało go bólem, rozczarowaniem i złością. Zaufał jej, ale widać ona tego nie odwzajemnia.

– Więc wszystko wiesz...

– Nawet nie zaprzeczysz? Planowałeś to od początku. To zemsta za to, że zdemaskowałam twoją rodzinę. Okazałam się taka głupia...

Jego plany waliły się. Kate podjęła co do niego decyzję. Czym innym

jednak było jej wahanie, a czym innym podważanie jego honoru. Może go całą noc błagać o wyjaśnienia, duma nie pozwoli mu otworzyć ust.

Spojrzała mu prosto w oczy.

– Wiedziałam, że jesteś bezwzględny, ale tego nie przewidziałam.

Czy w jej pełnych łez oczach widnieje cień żalu? Jeśli tak, okazuje go w cholernie dziwny sposób.

– Wspięłaś się na mój balkon, żeby zrobić mi zdjęcie

– postukał palcem w jej kolczyk, nim się cofnęła – więc tworzymy idealną bezwzględną parę.

Kate zdjęła kolczyki i wcisnęła mu je do ręki. Broda jej zadrzała. Duarte nie miał sumienia bardziej jej ranić.

Odwrócił się na pięcie. Kolczyki kłuły mu dłoń.

– Samolot czeka. Powiadomię pilota, żeby zabrał cię z Jennifer do Bostonu.

W lustrze widział jeszcze, jak Kate zdejmuje pierścioneł, kładzie go na toaletce i znika z jego z życia na bosaka, tak jak się pojawiła.

Przypięta pasem do fotela prywatnego odrzutowca Kate patrzyła przez okno na oddalające się światła wyspy. Wkrótce opuszczą rolety i magiczne miejsce zniknie...

Po godzinie od czasu kłótni z Duarteem Kate i Jennifer leciały do domu. Od momentu, gdy znalazła zdjęcia w internecie, liczyła na to, że Duarte zaprzeczy, iż ma z tym coś wspólnego. Choć dowody wskazywały na to, że od początku chciał ją wrobić, miała nadzieję, że zapewni ją o swojej miłości i wyjaśni tajemniczy przeciek.

Ale on odmówił wyjaśnień, nie powiedział, czemu wybrał taką zemstę.

Jennifer pociągała nosem, ściskając chusteczkę.

– Dlaczego nie zostaliśmy na wyspie?

Kate najbardziej miała sobie za złe, że zraniła siostrę.

– Muszę pracować, kochanie. Spróbuj zasnąć, dobrze? To był męczący dzień.

Podniecenie przygotowaniami do ślubu wydawało się tak odległe. Jeszcze kilka godzin temu Kate była pełna nadziei.

– Dlaczego zerwaliście? Gdybyś wyszła za Duartego, nie musiałabyś pracować. – Jennifer porwała mokrą chusteczkę, a potem ją zgmiotła.

– To nie takie proste. – Nic nie było proste w jej relacji z Duarte.

– To dlaczego się zaręczyłaś?

Zraniona i zła, Kate nie mogła jednak zrzucić całej winy na Duarte. Weszła w ten układ świadomie, oszukując siostrę i wiele innych osób.

– Ludzie zmieniają zdanie. Dobrze, jeśli tak się dzieje, zanim staną przed ołtarzem.

– Ale ty go kochasz, prawda?

Łzy zebrały się pod powiekami Kate. Nie pojmowała, dlaczego Duarte dał jej zdjęcie Ansela Adamsa, dlaczego tak poważnie potraktował brelok do kluczy od Jennifer, nie wiedząc przecież, że Kate go obserwuje. Nie umiała wytłumaczyć tych chwil, gdy był uważny oraz ciepły, i zdawało się, że dzieli się z nią kawałkiem siebie. Rozumiała jednak, że zdjęcia nie wysłały się same.

Siostra wcisnęła jej do ręki czystą chusteczkę.

– Katie, przepraszam. – Uściskała ją. – Nie powinnaś za niego wychodzić dla mnie. Tylko, jeśli on cię kocha. Jak w „Kopciuszku” albo „Pięknej i bestii”, chociaż Duarte nie jest bestią. On tylko tak marszczy brwi i robi miny, pewnie jest nieszczęśliwy.

– Jennifer. – Kate ścisnęła dłoń siostry i szukała właściwych słów. – On mnie nie kocha. Przykro mi, że tak się przywiązałaś do tych ludzi i luksusów.

- Ty jesteś moją rodziną. – Jennifer oddała jej uścisk.
- Trzymamy się razem. Sama mogę malować sobie paznokcie.

Po policzkach Kate popłynęły łzy. Nie zasługuje na taką siostrę.

- Pójdziemy do sklepu i kupimy sobie lakiery w różnych kolorach.
- Niebieski – odrzekła Jennifer z uśmiechem, ale i troską w oczach. –

Chcę mieć niebieskie paznokcie.

- Umowa stoi.

Jennifer znów ją objęła, po czym usiadła wygodnie i zasnęła, nim steward przyszedł zasłonić okna. Swoją prostą prośbą Jennifer przypomniwała Kate, co naprawdę w życiu się liczy. Na przykład zasady. Jeśli chce być wzorem dla siostry, musi zmienić priorytety. Jennifer zasługuje na lepszą siostrę niż ta, która wspina się na cudzy balkon, by skraść chwilę intymności z czyjegoś życia. Nawet jeśli znaczy to odwieszenie aparatu na zawsze.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

– Nie zapomniałeś o czymś? – spytał siedzący na łóżku Enrique.

Duarte przystanął w połowie drogi do drzwi.

– To znaczy? – Odwrócił się. – Prosiłeś o kawę i churros. Jeśli coś jest nie tak, musisz reklamować w kuchni.

– Zapomniałeś przyprowadzić narzeczoną.

Czy ojciec traci pamięć? Już mu oznajmił, że zerwał zaręczyny, gdy ojciec prosił o śniadanie. Troska o zdrowie ojca odsunęła na bok wszelkie inne problemy.

– Rozstaliśmy się. Mówiłem ci. Nie pamiętasz?

Ojciec wycelował w niego srebrną łyżeczkę.

– Dokładnie pamiętam te bzdury, że każde z was pójdzie inną drogą. Wszystko zepsułeś i pozwoliłeś jej odejść.

Nie pozwolił jej odejść. Kate od niego odeszła, i to z hukiem. Choć domyślał się, kto skradł jej zdjęcia, to nie zmieniało faktu, że Kate podejrzewała przede wszystkim jego. Oczywiście winny poniesie konsekwencje. Duarte założyłby się o każdą sumę, że to szef Kate zapłacił hakerom, by podczas wymiany korespondencji włamali się do jej komputera. Potem zapewne sprzedał zdjęcia innym mediom dla osobistego zysku.

Do końca dnia Javier i jego ludzie znajdą na to dowód. Potem Duarte dopilnuje, by Harold Hough już nigdy nie wykorzystał Kate. Straciła przy tej okazji spore honorarium, które miało zapewnić przyszłość Jennifer.

– I co? – spytał ojciec.

Duarte usiadł na krześle obok łóżka.

– Wybacz, że cię rozczarowałem. – Lepiej przyznać się ojcu, by ten nie

kazał mu ścigać Kate. – Tak naprawdę nie byliśmy zaręczeni.

– Myślisz, że nie wiedziałem? – Ojciec przyglądał mu się zza brzegu porcelanowej filiżanki.

– To czemu pozwoliłeś mi ją tu przywieźć? – Oszczędziłby sobie bólu po stracie Kate.

Tyle że wtedy nie przeżyłby tych fantastycznych tygodni, których wcale nie żałował.

Ojciec odstawił filiżankę na tacę z drewna tekowego.

– Byłem ciekaw kobiety, która skłoniła cię do tak wymyślnej gry.

– Twoja ciekawość została zaspokojona?

– Czy to ważne? – Ojciec przełamał na pół ciastko i zamoczył je w kawie. – Rozczarowałeś mnie, pozwalając jej odejść.

– Nie jestem dzieckiem, nie potrzebuję twojego pozwolenia. – Nie musi tu siedzieć i wysłuchiwać ojca tylko dlatego, że jest chory.

Duarte zaczął się podnosić.

– Wybaczam ci grubiaństwo, bo cierpisz. Wiem, co to jest ból po stracie ukochanej – rzekł ojciec.

Duarte miał tego dość. Jeśli ojciec szuka zgody, wybrał dziwny sposób.

– Moje cierpienie jakoś nie każe mi wskakiwać do łóżka innej kobiety.

Ojciec wzdrygnął się i kiwnął głową.

– Masz rację. – Zmrużył oczy. – Jednak nie wyparłeś się miłości do Kate Harper.

Zaprzeczanie niczemu by nie służyło.

– Kate dokonała wyboru. Wierzy, że ją zdradziłem i nie da się przekonać, że to nieprawda.

– Nie wydaje mi się, żebyś starał się zmienić jej zdanie.

– Ojciec sięgnął do kieszeni i wyjął zegarek na łańcuszku.

– Duma może wiele kosztować. Nie wierzyłem doradcom, którzy mówili, że mój rząd zostanie obalony, że powinienem wyjechać z rodziną z kraju. Byłem zbyt dumny. Uważałem się za niezwyciężonego.

Przejechał palcem po szkiełku zabytkowego zegarka. Patrzył przed siebie, a tak naprawdę w przeszłość.

– Wasza matka zapłaciła za moją pychę. Być może i moja żałoba nie wyglądała tak, jak byś oczekiwał, ale kochałem ją całym sercem. – Oczy ojca pojaśniały. – Przez lata odtwarzałem sobie to wszystko w pamięci, myśląc, że mogłem postąpić inaczej. Łatwo zadręczać się gdybaniem.

– Zakołysał zegarkiem. – Z czasem zrozumiałem, że jesteśmy sumą wyborów, jakich dokonujemy.

Zegar Dalego przemawiał do Duartego ze ścianą jak nigdy dotąd. Podczas lekcji historii sztuki ojciec starał się podzielić tym, czego nie potrafił wyrazić inaczej.

– Kate jest w błędzie, ale czy chcesz sprowadzić swoje życie do chwili, gdy duma nie pozwoliła ci za nią jechać i wszystkiego wyjaśnić?

Duarte nie wiedział, czy dotąd powodowała nim duma, czy zadawniony ból po utracie matki. Ale gdy patrzył na odmierzającą sekundy wskazówkę zegarka, zyskał pewność, że nie pozwoli odejść Kate bez walki.

Teraz, gdy jego rozum obudził się ze śpiączki, wiedział też, jak rozwiązać sprawę Harolda i co zrobić, by Kate czuła, że jej ufa. Ale najpierw wyciągnie rękę do ojca. Już dawno powinien był to zrobić.

– Dziękuję, *mipadre*. – Ścisnął dłoń ojca, wdzięczny za drugą szansę.

Styczniowy wiatr w Bostonie był przeraźliwie zimny. Kate poprawiła szalik, idąc zaśnieżonym chodnikiem do budynku z czerwonej cegły, siedziby Global Intruder. Nie było to duże biuro, gdyż Intruder prowadził większość spraw online. Kate marzyła o bardziej pozytywnym zakończeniu pracy w

mediach, nie wątpiła jednak w słuszność swojej decyzji.

Jeśli ma przez resztę życia robić portrety turystom, niech tak będzie. Znalazła ośrodek dziennego pobytu dla Jennifer, która miała z nią zamieszkać.

Na schodach zawahała się i potarła pleciony amulet zwisający z torby z aparatem.

Straciła Duartego, ale przynajmniej będzie uczciwa. Zacisnęła powieki, czując pulsujący ból głowy, który nie minął mimo wylanych w poduszkę łez.

W oddali rozległ się szum silnika, który nabierał mocy. Kate przesunęła się, by uniknąć spryskania błotem.

Obejrzała się przez ramię. Obok niej zatrzymał się stary czerwony jaguar z przyciemnionymi szybami. Taki, o jakim wspominał Duarte, gdy planowali swoją pierwszą udawaną randkę.

Drzwi od strony kierowcy otworzyły się i z samochodu wysiadł Duarte. Nie widziała jego oczu za okularami przeciwsłonecznymi, ale wciąż miał tę samą pełną determinacji postawę. Choć nie pogodziła się z tym, co zrobił z jej zdjęciami, nie mogła ukryć radości na jego widok. Miała nadzieję, że się nie wygłupi, na przykład nie rzuci mu się w ramiona.

Poprawiając torbę na ramieniu, zbliżyła się do samochodu.

– Po co przyjechałeś?

– Wiedziałem, że tu cię znajdę. Jennifer mi powiedziała.

– Już niedługo. – Nie miała siły wyrzucać mu tego, że dzwonił do siostry. Jennifer tęskniła za nim, choć starała się tego nie okazywać. – Rzucam tę robotę.

– Mogłabyś wstrzymać się z tym kilka minut i pojechać ze mną? – Zsunął okulary. – Zaczynamy zwracać na siebie uwagę.

Kate rozejrzała się nerwowo. Samochody zwalniały, piesi, którzy

normalnie uciekaliby z zimna, gapili się na mężczyznę, który wyglądał jak...
Boże, stali się celebrytami. Otworzyła drzwi od strony pasażera.

– Jedźmy stąd.

Strzepując śnieg z płaszcza, przeklinała swoją słabość, ale nie żałowała, że zostawia za sobą gapiów. Zabawne, jak czerwony jaguar przyciąga wzrok, jeśli jeszcze za kierownicą siedzi książę.

Duarte położył na jej kolanach dużą kopertę.

– Co to?

– Dokumenty przekazujące ci prawo własności Global Intruder.

Zszokowana podniosła wzrok.

– Nie rozumiem. – Nie może tego przyjąć, jeśli Duarte zrobił to z poczucia winy. – Nie, dziękuję. Nie można mnie kupić. – Już nie.

– Nie taki miałem zamiar. – Samochód cicho jechał po oblodzonych wąskich uliczkach. – Straciłaś honorarium za zdjęcia ślubne. Zostawiłaś nawet zdjęcia, których nikt dotąd nie widział. Czemu?

– Dlaczego kupiłeś dla mnie Intrudera?

– Bo szanuję twoje poglądy i twój honor – odparł bez wahania. – Wiem, że uczciwie przedstawiśz tematy, którymi będziesz się zajmować.

– Chcesz, żebym dla ciebie pracowała?

– Nie słuchasz. – Zatrzymał się na światłach i spojrzał na nią, przesuwając okulary. Pod oczami miał cienie, świadectwo bezsennych nocy.

– Intruder należy do ciebie, ale mam nadzieję, że przyjmiesz moje przeprosiny za to, że nie rozładowałem atmosfery, kiedy przyszedłaś do mojego pokoju po ślubie.

Jego oczy przyciągały Kate wbrew jej woli. Jeśli zostanie z nim dłużej, ugnie się przed nadzieją, która w niej rosła.

– W porządku. – Przytuliła dokumenty do piersi niczym tarczę,

ciekawa, jakim cudem Duarte zrobił to tak szybko. – Przyjmuję przeprosiny i Intrudera. Możesz odjechać z czystym sumieniem.

Duarte zaparkował na poboczu, niedaleko nabrzeża

I stacji metra przy akwarium. Przyciemnione szyby chroniły ich przed gapiami.

Odwrócił się do niej, zdjął okulary i ścisnął jej ramiona.

– Nie chcę odjeżdżać. Pragnę cię. Nie tylko dzisiaj, chcę być z tobą zawsze, jeśli ty mnie chcesz.

Myślał, że kupi ją tym nadzwyczajnym prezentem? Odwróciła wzrok i zauważyła kluczyk w stacyjce na kółku z plecionką. Musi zachować rozum przez wzgląd na Jennifer, która bardzo przeżyła jej rozstanie z Duarte. Musi mieć absolutną pewność, nim znów go wpuści do swojego życia. Jennifer robiła tę plecionkę z nadzieją i miłością.

– Zatrzymałeś prezent od Jennifer.

– Oczywiście.

Kate spojrzała na niego tak, jakby zobaczyła go po raz pierwszy. Jakby ktoś zdjął osłonę z obiektywu.

– To nie ty rozesłałeś te zdjęcia. Nie chciałeś się mścić.

Czule zaczesał jej włosy za ucho.

– To prawda, ale rozumiem, że nie możesz mi zaufać.

Widząc brelok Jennifer i słuchając jego słów, Kate znów poczuła miłość, którą próbowała zdusić.

– Nawet nie wiem, jak cię przeprosić za to, że tak źle o tobie myślałam.

Tak dumnego jak on człowieka przyjazd tutaj musiał sporo kosztować.

– Ojciec nie dał ci wielu powodów, żebyś ufała mężczyznom. – Przyciągnął ją do siebie. – Chciałbym, żebyś dała mi szansę. I czas, żebym pomógł ci zostawić za sobą przeszłość. Ale przede wszystkim chcę ciebie.

Chwyając poły jego wełnianego płaszcza, Kate musnęła wargami jego usta.

– Mam pytanie.

Duarte czekał spięty.

– Dobrze.

– Możemy kochać się przez większość tego czasu?

– Nie ma sprawy.

Kate oparła czoło o jego czoło.

– Nie mogę uwierzyć, że kupiłeś mi Intrudera.

– Musiałem znaleźć sposób na pozbycie się twojego szefa.

– Wyrzuciłeś Harolda? – Przypominając sobie jego groźby, nie skrywała radości, że spotkała go zasłużona kara.

– W kopercie znajdziesz część dowodów przygotowanych przez Javiera, które pokazują, że to on sprzedał zdjęcia innym mediom. Dostał się do twojego komputera przy pomocy wirusa, którego wysłał w mejlu. Po rozmowie ze mną uznał, że roztropność nakazuje wycofać się i unikać sprawy w sądzie.

– Czemu od razu mi tego nie powiedziałaś?

– Bo chciałem, żebyś sama z siebie mi zaufała. Gdybyś tego nie zrobiła, i tak zająłbym się Haroldem za to, co zrobił tobie i naszej rodzinie.

Naszej rodzinie...

– Chcę, żebyś pomogła mi w wyborze domu.

To zdanie ją zdumiało. Duarte mówi jak człowiek gotowy zapuścić gdzieś korzenie, pogodzony z przeszłością.

– Chcesz zrezygnować z hoteli?

– Myślałem o domu na obrzeżach Bostonu, blisko wody. Dość dużym, żebyś mogła się tam wprowadzić, jak będziesz gotowa, i Jennifer także. –

Jego głos ochrypił, jak zawsze w chwilach, gdy ulegał emocjom. – Kocham cię, Kate. Dam ci tyle czasu, ile ci trzeba.

Sięgnął do kieszeni i wyjął pierścionek z rubinem.

– Należy do ciebie. Nawet jeśli odejdziesz, żadna kobieta nie będzie go nosić. Zawsze będzie na ciebie czekał.

Te piękne słowa i gesty uciszyły jej obawy. Zdjęła rękawiczkę i wyciągnęła rękę. Duarte wsunął jej pierścionek na palec, a ona wiedziała, że tym razem już tam zostanie. Duarte zamknął jej dłoń w swojej i położył ją na sercu.

– Zwróciłaś uwagę na samochód?

– Twój stary jaguar. – Jak daleko byli od tamtej chwili, gdy wdrapywała się do niego po ścianie hotelu.

– Mówiłem, że zabiorę cię nim na pierwszą randkę. Pamiętasz, dokąd?

– Do Muzeum Współczesnej Fotografii w Chicago. – Jak mogła zapomnieć?

– Zanim zaczniesz protestować, pamiętaj, że jesteś właścicielką Intrudera i możesz dać sobie co najmniej dwadzieścia cztery godziny wolnego. Jeśli nie masz nic przeciwko temu, chciałbym, żeby Jennifer z nami poleciała. No i możesz wziąć kota. To mój samolot.

– Dość szczegółów. – Zakryła jego wargi dłonią. – Ufam ci i powierzam ci moje życie, moją siostrę i moje serce.

– Dziękuję. – Zamknął na chwilę oczy.

Kate zrozumiała, jak bardzo jej odejście zraniło Duarte'go. Przysięgła sobie, że pokaże mu, jak w tak krótkim czasie stał się jej drogi. Mogła sobie tylko wyobrażać, o ile więcej będzie dla niej znaczył w kolejnych latach.

Duarte podniósł powieki i ucałował jej dłoń.

– Więc co z Chicago?

Zarzuciła mu ręce na szyję.

– Tak, polecę z tobą do Chicago, a po powrocie poszukamy domu. Zostanę twoją żoną i przyjaciółką na następne trzydzieści dni i lat. Albo i dłużej.

TLR

EPILOG

Wiatr od portu targał zielonym szlafrokiem Kate. Podkurczyła zmarznięte palce w kapciach. Stała na balkonie hotelu na Martha's Vineyard.

Światło latami przebijało się przez mgłę, syrena wyła co dwadzieścia sekund, zagłuszając dźwięki imprezy walentynkowej na dole. Silna męska ręka chwyciła ją w pasie.

Kate z uśmiechem odwróciła się. Palce Duartego paliły jej skórę tuż nad najnowszą bransoletką od Jennifer, amuletem dla uczczenia ich zaręczyn. Wtulona w Duartego, była więcej niż trochę podniecona. Czarna bluza do ćwiczeń rozchyliła się, odsłaniając opaloną skórę i brązowy zarost Duartego. Ścisnęła w dłoni jedwabisty materiał i podniosła wzrok. Oczy, które fotografowała tyle razy, wciąż były czarne jak węgiel.

– Nie jesteś ninja – zażartowała.

– A z ciebie kiepska akrobatka. – Nie uśmiechnął się, ale puścił do niej oko.

Kate przeszedł dreszcz.

– Wejdźmy do środka, zanim zamarzniesz.

– Księżyc nad wodą jest taki piękny. Zostańmy jeszcze chwilę.

W ciągu minionych dwóch tygodni niewiele chwil spędzili w ten sposób. Po powrocie z Chicago polecieli odwiedzić ojca Duartego. Siedząc przy stole, Enrique oznajmił, że zamierza wybrać się do szpitala na Florydzie na konsultacje.

Biorąc pod uwagę pogodę, Kate pewnie odgadłaby, że wyspa Medinów leży u wybrzeża Florydy. Choć na wyspie posługiwano się angielskim, hiszpańskim, a nawet francuskim, dziennikarski instynkt wskazywał jej na

amerykańskie wpływy, ale wówczas wolą o tym nie myśleć. Ta wiedza miała daleko sięgające implikacje dla bezpieczeństwa Medinów.

Teraz, po zaręczynach, gdy Kate należała już prawie do rodziny, inaczej postrzegała kształtowanie wizerunku Medinów. Będzie to dla niej praca na pełnym etacie. Zreorganizowała też Global Intruder, zmieniając nazwę firmy na Global Communications.

Kate pocałowała narzeczonego, który został dumnym właścicielem rezydencji pod Bostonem, gdzie był pokój dla Jennifer oraz miejsce dla przyszłych dzieci.

– Kocham cię, Duarte.

– Ja też cię kocham. – Wziął ją na ręce bez wysiłku.

Kate wiedziała, że na jego sile i honorze może polegać do końca życia.

Z bohaterami rodu Medinów spotkasz się po raz ostatni w grudniu w książce Catherine Mann.